

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jakate-ryński № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

# KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drob. pisma (nonparell) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładnienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opt. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. №. 1103

Petersburg, 22 sierpnia (4 września) 1903 r.

Rok XXII. No. 34

## HOTEL BRISTOL

WARSZAWA. (1914)

Tow. akcyjne  
Cukrowni Woskresenówka  
WYDZIERZAWIA

Folwarki swoje, zagospodarowane wzorowo, wraz z rezerwanem, położone w głębie czarnoziemnej gub. Kurskiej, pow. Białgorodzkiego, 50 wiorst od Charkowa. Adres: Pasażerska stacja kolei żelaznej, korespondencja pocztowa i telefoniczna: Rozjazd № 174 Kursko-Charkowo-Sewastopolskiej dr. żel. (5617)

LEKARZ-DENTYSTA

### K. TOTWEN

pozostał w temże samem mieszkaniu, Petersburg, ul. Kazajska 14, gdzie przyjmuje chorych. (5669)

PENSION HOTEL

### WALEWSKIEJ WALERJI,

Warszawa, Bracka 13, róg Al. Jerozolimskich.

W centrum miasta (1/2 kilometra od st. kol. żel. W. W., tydzień od Nowego-Swiatek), w położeniu wyjątkowo pięknym i dobrem powietrzu. Wszelkie wygody. Telefonu № 2989. (2109)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 1-5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetowska.

Pensjonat dla kształcących się pańienek.

Konwersacja francuska i niemiecka, fortepian. Z Garlińskich Helena Karczewska. Warszawa, Aleja Jerozolimska № 37, m. 19. (2106)

### ZAKOPANE

Hotel-pensjon Skoczyska. Powiększone i ulepszone. Otwarte rok cały. Ceny umiarkowane. (5510)

Zostające pod zwierzchnictwem Ministerstwa Skarbu

Kursy Handlowe Żeńskie z pensjonatem

## TEODORY RACZKOWSKIEJ,

w Warszawie, Żórawia 6.

Zapis słuchaczek na rok 1903/4 od d. 25 sierpnia, egzaminy dla nowowstępujących d. 11 i 14-go września, wykłady rozpoczną się d. 15 września.

### KURSY WIECZORNE ROCZNE,

pojedynczych przedmiotów specjalności handlowej i grup tychże, oraz języków nowożytnych. (2102)

## KOMITET

Wschrotyjskiej Wystawy zwierząt domowych, mającej się odbyć w Charkowie

od 14 do 25 września st. st. r. b., podaje do wiadomości osób interesowanych, że na wystawę są przyjmowane także ekwipaże, przyczem takowe mają być pomieszczane albo we własnych pawilonach eksponentów, albo też na odkrytym miejscu. Deklaracje powinny być składane Komitetowi Wystawy w Charkowie. Od eksponentów na rzecz Wystawy ustanowiona opłata 5% od sumy, otrzymanej ze sprzedaży wystawionych ekwipaży. (5686)

## Potrzeb Społecznych w Królestwie Polskiem

(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Erazma Piltza).

TREŚĆ: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Polskiego; Administracja gminna; Sądownictwo w Królestwie Polskiem; Czy kresy winne wyciężeniu centrum państwa; Wychodźstwo włościan na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u włościan; Propinacja wiejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5493)

CENA 1 rb.

Wyjdzie wkrótce z druku obszernie dziełko, pod tytułem:

### „Bydło krajowe na Podolu, Wołyniu i Ukrainie“

w opracowaniu JANA URBANSKIEGO. Tegoż autora jest do nabycia broszura: „W sprawach naszego rolnictwa”. Cena k. 30, z przesyłką k. 40. Skład główny w księgarni i składzie nut muzycznych Leona Idzikowskiego w Kijowie. (5663)

## ZARZĄD

## TOWARZ. UBEZPIECZEŃ

## „ROSSYA“

podaje do wiadomości, iż z zezwolenia władzy wyasygnowane zostały z wolnych sum Towarzystwa

### 10,000,000 rubli

do wydawania

### pożyczek na nieruchomości

w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Wilnie, Rydze, Kijowie, Charkowie, Odessie i innych centrach Cesarstwa. Bliższe szczegóły w Zarządzie Towarzystwa w Petersburgu (ul. Morska, d. własny Towarzystwa, № 37). (5627)

KRAJOVA WODA STOŁOWA

## „URSUS“

ze źródła w „Oblegórku”, m. H. Sienkiewicza. Skład główny i sprzedaż w Petersburgu: B. Szaskolski, Newski просп. Ekspedycja główna: Warszawa, Włodzimierska 16, m. 2. (1839)

W V-klasowym Zakładzie naukowym żeńskim, z klasą przygotowawczą w dwóch oddziałach, ogródkiem dziecięcym i pensjonatem

Leokadii Wołodko, w Rydze, Szkolna № 23,

egzaminy wstępne od 11, wykłady od 20 sierpnia st. st. (5642)

KOMITET

## WYSTAWY ROLNICZEJ w DŻWINSKU

(gub. Witebskiej),

mającej się odbyć od 29 sierpnia do 8 września st. st. r. b., przyjmując zamówienia na mieszkania i powozy na czas wystawy. Adres: Dźwińsk, Komitet Wystawy—Biu- ro mieszkań. (5618)

## Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych mę- żów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca

### Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ci- cha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników przyw. (5688)

POLKA

wysoko muzyczna, z ukończonym stu- djami w Paryżu i pierwszorzędnymi re- ferencjami, poszukuje umieszczenia do starszych pańienek. Agence Internationale, M-me Sikorska, Cracovie, St. Jean 3. (5532)

## MAJĄTEK

SPRZEDAJE SIĘ

w Mińskiej gub., Nowogródzkim pow., o 10 wiorst od st. Baranowicze. 500 dzie- sięcin (150 dzies. sianożęci, 80 dzies. la- su), ogród fruktowy 4,000 drzew owoco- wych, zabudowania folwarczne, dom mieszkalny, rzeka. Bliższe szczegóły: Majątek Kroszyn, p. st. Pohorelca M.-B., u właściciela.

TOWARZYSTWO

## „ANTONI ERLANGER I S-KA“

Kijów, Kreszczatik №. 12.

Budowa młynów i sprzedaż wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (838)

Wyższy Zakład wychowawczo-naukowy z pensjonatem i klasą przygotowawczą

## BRONISŁAWY GOŁAŃSKIEJ,

WARSZAWA, 80, Marszałkowska 80,

urządzony higienicznie, personel nauczycielski doborowy, opieka troskliwa. Gimna- styka szwedzka obowiązkowa, muzyka, taniec i śpiew na żądanie. Egzaminy d. 22 sierpnia, lekcje 23 sierpnia st. st. (5 września n. st.). (2019)

SZCZEPIONKI OCHRONNE PRZECIWKO

## KARBUNKUŁOWI u bydła i CZERWONCE u trzody chlewnej

poleca Warszawskie Towarzystwo Apteczne

dawniej SPIESS, w Warszawie. (2108)

# UNIFORMY

DLA Pp. STUDENTÓW i WYCHOWAŃCÓW

WSZYSTKICH ZAKŁADÓW NAUKOWYCH

NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE

ORAZ

uniformy dla Pp. urzędników wszystkich dekasteryj

NA OBSTALUNEK

Krój wojskowy.

Najlepsze materiały.

## M. i I. MANDL,

Petersburg, Newski pr. № 16. Telefon № 2296. (5648)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

## ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH Hiellego i Dittricha

w Żyrardowie, st. Ruda Guzowska. dr. żel. Warsz.-Wied.

WYROBY LNIANE I PÓNCZOSZNICZE ORAZ SIOŁOWA BIELIZNA.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 39,000,000 RUBLI.

Zakłady zatrudniają 38,600 robotników.

SKŁADY: w Warszawie, Moskwie, Łodzi, Astrachaniu, Berdyczowie, Charkowie, Dawińsku, Ekaterynburgu, Ekaterynosławiu, Elizawetgradzie, Kazaniu, Kijowie, Kiszyniowie, Libawie, Lublinie, Odessie, Oranburgu, Petersburgu, Rydze, Rostowie n. D., Saratowie, Taszkencie, Wilnie, Woroneżu. W czasie jarmarków: w Niżnim-Nowgorodzie i Irbitcie. (1754)

### ROZMOWA MĘŻA Z ŻONĄ.

Codziennym swarem w domu mąż ukłopotony,  
"Ile jest sakramentów?" — spytał się swej żony.  
"Siedmi" — rzekła. — "Tak to było, lecz dziś sześć zostało,  
Bo małżeństwo z pokutą wraz, jedyną się stało."

(Śmigus)

## MUZYCZNO-DRAMATYCZNE

Zatwierdzone przez Ministerstwo spraw wewnętrznych.

## Kursy Rap-hoph,

Petersburg, Mała Morska № 7.

Założone w roku 1882.

**Fortepian.**  
Pp. E. P. Rap-hoph.  
» A. I. Paletika.  
» P. J. Jurgens.  
» A. A. Winkler.  
» A. G. Glinka.  
» A. N. Minskojedow.  
» A. D. Medem.  
» I. S. Ajsberg.  
» D. S. Wołkow.  
Panie: W. W. Jarmusz.  
» E. A. Goriaczewa.  
» E. F. Blum.  
» G. J. Turkina.  
» E. G. Gerung.  
» E. A. Baszkowa.  
» S. G. Moller.  
» O. A. Rynina.

**Metodyka gry na fortep.**  
P. E. P. Rap-hoph.  
**Spiew.**  
Pani O. N. Narducci (Chomutowa).

Pani D. N. Miskaja.  
» R. F. Nuyel Nordi.  
» A. Karelli.  
**Skrzypce.**  
Prof. W. W. Bieziekirski.  
P. S. P. Korgujew.  
» B. A. Michałowski.  
**Wiolonczela.**  
P. A. I. Sudowski.  
**Flet.**  
P. A. N. Siemionow.  
**Specjalna teorja.**  
P. K. P. Stepanow.  
» M. K. Lippold.  
**Klasa chóru dla dorosł.**  
P. K. K. von Bach.  
**Język włoski.**  
Pani Lawanjo Kampello.  
**Sztuka dramatyczna.**  
Artysta Cesarsk. teatrów  
P. N. L. Głazunow.  
» J. S. Tiński.

**Dykcja.**  
Artysta Cesarsk. teatrów  
P. N. L. Głazunow.  
**Historja teatru.**  
P. B. W. Warneko.  
**Grim.**  
P. A. K. Woskresienski.  
**Mimika i tańca.**  
P. P. K. Karsawin.  
**Obowiązk. klasa fortep.**  
P. von Mossin.  
» M. K. Lippold.  
**Musique d'ensemble.**  
P. E. P. Rap-hoph.  
» K. K. von Bach.  
**Teorja i solfedžio.**  
P. K. K. von Bach.  
» K. P. Stepanow.  
**Estetyka i Historja muzyki.**  
P. A. P. Koptiajew.

Przyjmowanie nowowstępujących codziennie od godz. 3 do 5. Nabór uczniów 31 sierpnia o g. 1-ej w południe. Początek lekcji d. 1 września. Szczegółowe ogramy wysyłają się i są wydawane bezpłatnie. Piśmienne oferty o zapisie uprasza się adresować na imię dyrektora kursów: (5654)

EUG. PAWŁ. RAP-HOPH.

## Poszukuję wspólnika DOKTORA

z kap. od 5 — 7,000 rb.; kapit. potrzebny w części dla spłaty wkładnika, a w części dla powiększ. fabryczno-handl. interesu, przya. dobre zyski. Za nadzór fabryczny osobne wynagrodzenie. Oferty w Pet., Główn. poczta, przedst. kwitu «Kraju» za № 2824. (5657)

D-ra Szindler-Barnaja  
«Marjenbadzkie redukcyjne pigułki»

przeciw

## OTYŁOŚCI

i znakomity rozwalniający środek.

Niecałkowicie tylko

w pudełkach czerwonego koloru,

z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuskim i niemieckim języku. (5677)

## Oddaje się pokój

przy polskiej rodzinie, w bliskości konserwatorium. Może być z utrzymaniem. Pianino. Wiadomość w Warszawskim składzie win. Petersburg, Kazaniska 11. (5678)

## STUDENT POLAK

poszukuje zajęcia. Wozniesieński pr. d. № 36, m. 23, od 5—7 godzin. (5687)

Nowo utworzona przygotowawcza szkoła dla dziewczynek

## JANINY LEWESTAM,

z patentem ukończonych Petersb. Pedagogicznych kursów, Peterab., Newski pr. 102, m. 17. Przygotowywa do instytutów i gimnazjów, języki praktycznie. Zapisy codziennie od g. 10—6. Początek lekcji 1 września. Opłata 6 rb. miesięcznie. (5688)

MIEDZY PRZYJACIÓWKAMI.

— Wiesz, Maniu, wylacciał mi zęb.  
— Czy z przodu?  
— Nie, z tyłu... (Mucha)

## ŚPIESZCIE!!!

(Prawie darmo tylko w letnim sezonie 1903 r.)

Po nadesłaniu z prowincji fotografii z objaśnieniem i 3 rublami, zrobimy w ciągu dni 15 wielki portret, prawie naturalnej wielkości, artystycznie odrobiony, oprawiony w passe-partout i piękną ramę — i wyślemy według adresu pocztą za zaliczeniem tylko kosztów przesyłki. Korzystajcie, ponieważ po 15 sierpnia r. b. cena podwyższona zostanie na 5 rb. Główne fotograficzne Atelier, Petersburg, Newski pr. 61. Filja w Moskwie, M. Lubianka № 6—3. (5679)

## Zwracamy uwagę Dam!

Mam honor podać do wiadomości Szanownych odbiorczyń, iż d. 19 lipca r. b. otworzyłem w Petersburgu, Newski pr. (Passaż № 22). Magazyn specjalnie damskich ubrań, gotowych i na obstalunek. Posiadam w wielkim wyborze ostatnie nowości w materiałach sezonu jesiennego. Suknie i spódnice gotowe, bluzki, szlafroki i matynki zawsze gotowe na każdy wzrost i figurę. Jedyne w Petersburgu wzorowe atelier i oddzielny salon do przymierzania strojów. Wykonanie sumienne; ceny niskie. (5670)

Z uszanowaniem

STANISŁAW BORTKIEWICZ.

## A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 23.

Wszystkie wszelkich stylów własnego wyrobu

STALY. — Mój drogi miągu, obiecałeś mi kupić nową suknię...  
— Kupię ci w tym tygodniu.  
— Ale ty i w zeszłym tygodniu obiecywałeś.  
— Więc chcesz, żebym dla głupiej sukni co tydzień zmieniał zdanie?... (K. Ice)

Akcyjne Towarzystwo  
ZJEDNOCZONYCH STOLARZY  
w Warszawie.

# MEBLE WE WSZYSTKICH STYLACH.

WYRÓB WŁASNY.

(1855)

FILHARMONJA,

Sienna № 2

w Warszawie.

## Tomasz Zaniewicki,

Warszawa, Senatorska № 19 (w podwórzu). Telefonu № 1389.  
Egzystujący od 1895 roku.

### Hurtowy Skład Win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich.

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis. (1930)

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne do użytku kościelnego.

## Witraże Różnokolorowe

i białe Francuzkie, naśladowują zupełnie szyby różnokolorowe dawniejsze, zastępują korzystnie kosztowne markizy, stopy, rolety, rozświetlają swymi żywymi kolorami, dają bez zaciemniania zamocne światło, chronią od promieni słońca obrazy i umeblowania, powstrzymują szkodliwą ciekawość służby, sąsiadów, przechodniów i t. d., są one zatem nader praktyczne w ozdabianiu wszystkich gmachów publicznych, jakoteż mieszkań prywatnych—180 desenii od 30 k. do 1 rb. 50 kop. za metr długości: szerokość 1/2 metra. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Długoletnia trwałość bez zmiany kolorów wypróbowana. Prospekt i próby bezpłatne. Ekspedycje na zaliczenie. Główny skład Fabryczny dla całej Rosji (1901)

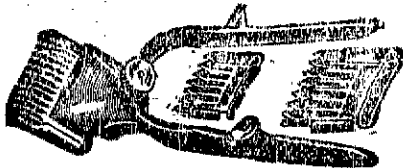
w Magazynie Francuzkim, ul. Hr. Berga, w Warszawie.

NA ULICY. — Moje uszanowanie! Cóż dziwić porabiasz w Warszawie?  
— Przyjeżdżam zaciągając pożyczkę na majsterkę rolną.  
— Cóż dziwić zamierzasz wprowadzić u siebie nowego?  
— Chęć dzieciom urządź przed dworem lawn-tenisa, a żonie kupić nowy fortepian. (Kur. Św.)

### Biuro nauczycielskie KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)  
poleca: nauczycielki, bony, ofejałistki, sprowadza cudzoziemki. (2057)

5,500,000 W UŻYCIU.



Wszelkiewiatowa prawdziwa patentowana amerykańska maszyna do strzyżenia włosów i brody, z przyborami dla 3-ech rodzajów strzyżenia. Konieczna w każdym domu nie tylko dla oszczędności, ale i dla higieny. Cena przystępna dla każdego, 4 rb. 70 k. z przesyłką, za zaliczeniem drożej o 10 k. Główna sprzedaż u l. Francuza, Warszawa, Królewska 49. (2059)

### REJESTRA

gospodarskie najpraktyczniej ułożone, wydane są nakładem księgarni Kempnera w PŁOCKU.

Cenniki wysyła na żądanie bezpłatnie i franco. (1961)

Zakład naukowy żeński VI-klasowy z klasą wstępną i pensjonatem

### Heleny Kowalewskiej,

Warszawa, Marszałkowska 98, róg Alei Jerozolimskich (poprzednio Foksal 18). Zapisy bezennic i pensjonarek codziennie od 4-5 pop. Egzaminy 3 i 4, lekcyjne od 5 września. (1973)

### „GUDRONIT”.

Biuro Techniczne Budowniczego A. Ciszewskiego. Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 2.

Osuszanie wilgotnych domów. Radykalne tepienie grzyba drzewnego. Płótno gudronitowe, jako najlepsza warstwa izolacyjna na fundamentach domów nowostawianych. Dziewięciowarstwowa papa asfaltowa do krycia dachów. Własna fabryka wentylatorów wszelkich systemów. (2029)

Fabryka egzyst. od r. 1852.

### J. Ziemiński,

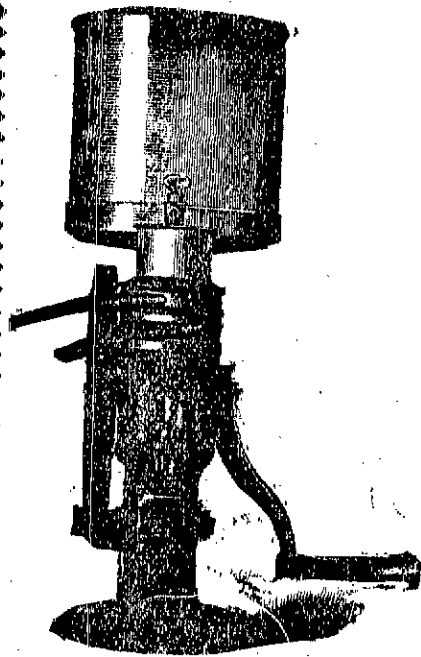
przeucieszona została  
Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zapiegi, słodka i galanterję skórzaną. (2112)

Że ty jak ty śmiesz fajac mnie przy goś... (Smigus)

Widzisz, jak jesteśmy sami, to nie ma odwagi. (Smigus)

GRAND PRIX  
PARYŻ 1900.



Okolo 175 l-ych nagród.  
Dostawcy Dworu Jego Cesar-  
skiej Mości.

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie

## Alfred Grodzki w Warszawie.

## NOWA

### Centryfuga „Perfect”

przewyższa o wiele wszyst-  
kie inne

### Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

### Najlepszą Centryfugą

nowego stulecia.

Największa i najlepiej urzą-  
dzona fabryka centryfug na  
świecie.

Towarzystwo Akcyjne

### BURMEISTER & WAIN.

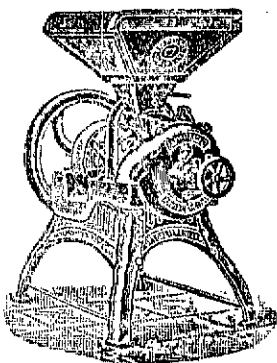
Kopenhaga, Danja.

Filja w Moskwie: Bur-  
meister & Wain, Pokrow-  
ka № 2.

(2125)

PRZY OŚWIADCZYNACH. — Owszem, wydam chętnie za pana moją najstar-  
szą córkę, ale wypłacę jej tylko trzy tysiące rubli posagu.  
— Ależ, kochany panie! Pan się chyba panie Zofji nie przyjrzał. Niech-no  
pan ją dobrze weźmie pod oko, a jaśtem pewny, że pan grubo dołoży... (Mucha)

## Śrótowniki angielskie „RAPID”, fabryki Henry Bamford & Sons,



na wielkim konkursie międzynarodowym w Budapeszcie, z inicjatywy Towarzystwa Rolniczego w dniu 20 i 21 marca r. b. przeprowadzonym, w którym uczestniczyły wszystkie najwięcej znane śrótowniki fabryk europejskich i amerykańskich, odznaczone zostały jedyną Pierwszą Nagrodą:

### WIELKIM ŻŁOTYM MEDALEM.

Śrótowniki Rapid pod każdym wzglę-  
dem przewyższają wszystkie inne systemy i z tej racji na wszystkich wystawach i konkursach wyłącznie pierwszymi nagrodami były wyróżniane; na wystawie Paryzkiej uzyskały

### ŻŁOTY MEDAL.

Świadectwa Panów Ziemińskich, którzy nabyli u mnie śrótowniki Rapid zwyczajne i kombinowane z gniotownikami, pomieszczone są w tegorocznym moim Cenniku ilustrowanym; który na każde żądanie przesyła się bezpłatnie odwrotną pocztą.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

## K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa № 16. (2078)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z kąd informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

KSIĘGARNIA

### E. WENDE i Sp. w Warszawie

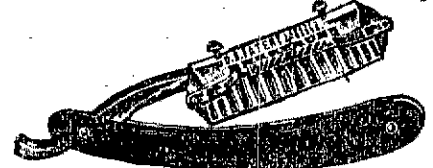
posiada na składzie głównym:

- Rostański Józef, prof. dr. Botanika na biologicznej podstawi. Kurs I. Systematyka. Z tablicą barwną i 199 rycinami w tekście. Cena w oprawie 1 rb. 5 kop.
  - Botanika. Kurs II ogólny. Z 302 rycin. w tekście. Cena w opr. 1 rb. 25 k.
  - Przewodnik do oznaczania pospolitszych roślin. Wydanie II, pomnożone. Cena 50 kop. (2116)
- Do nabycia we wszystkich księgarniach.



(1865)

WAŻNE DLA WSZYSTKICH GOLĄCYCH SIĘ!



Patent № 83343.

Pierwsza wynaleziona bezpieczna mechaniczna Brzytwa najlepszego gatunku, którą każdy sam może bez żadnego niebezpieczeństwa i bardzo lekko się golić. Wysyłam za zaliczeniem. Cena z przesyłką tylko rb. 3 kop. 10. (2023)

### I. FRANCUZ,

Warszawa, Królewska № 49, P.

### PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

### „ZAŁĘSKI”

Warszawa, Berga 8.

(2031)

CIEŻKIE CZASY. — Dlaczego, Maciejowo, nie poszedłeś po lekarstwo, kiedyśie chorzy?

— Ee, proszę pana, w aptece tak drogo, że ino hrabiowie mogą sobie na arcyum za zaliczenie pozwolić. (Smigus)

**FRANCUZKI**

z bardzo dobrimi rekomendacjami, sprwadza wprost z zagranicy pierwszorzędne biuro Załęski, w Warsz., Berga 8. (2127)

**FRANCUZKI**

z doskonałymi świadectwami do umieszczenia. Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie Golczewskiej. Warszawa, Nowy-Swiat 86. (2118)

**Stancje**

wzorową poleca była obywatelka ziemska F. Lipińska; student w miejscu. Warszawa, Złota 34—7. (2117)

**Nauczyciel**

pedagog, z wybornym francuskim, doskonałe rekomendacje. Biuro nauczycielskie Załęski, Warszawa, Berga 8. (2119)

**Student**

zdolny pedagog z długoletnią praktyką, z konwersacją francuską, dobrimi rekomendacjami, poszukuje kondycji rocznej. Poleca biuro Nauczycielskie Karnińskiej, Warszawa, Moniuszki 7. (2120)

**MAJĄTEK**

35-letni, żony, w skutek podstarzłego wieku właśc. do sprzedania (650 morg. lasu), z zabudowaniem w dobrym stanie, żyw. i martw. inwentarzem. Serwitut tylko leśny, z łatwością daje się uregulować. Gub. Suwałka, pow. Sejneński. Od Grodna 45 wiorst z lasu, od Sejnu 25 i od Druskienki 15 w. — 12 tys. Tow. Kredyt., 10 tys. gotówką i 12 tys. na hyp. oparte na 1-ej hypotece. Bliższa informacja: m. Sejny, p. Rejentowi Kawałc. (2124)

**Domy, majątki**

sprzedaje, wydzierżawia, kapitały lokuje, rekomenduje pracujących Kantor Komisowy Wasilewskiego, Warszawa, Marszałkowska 123. (1924)

GO TO JEST

**CHROMOLIN?**

Chromolin—najlepszy i najtańszy płyn: konserwuje obuwia, daje polisk wydrzynający lakierowi, bez użycia szczołtek. Nie brudzi ubrania. Zadać wszędzie. (2126)

U DOKTORA. — Cóż panu dolega? — Oczuję, jak mi w gardle bezustannie coś to się podnosi, to znów spada, a czasem drga przez czas dłuższy. Doktor (po namyślu). To możeś pan połknął jaką akaję?... (Smigus)

**Zarząd Szkoły Technicznej E. ŚWIECIMSKIEGO,**

Warszawa, Smolna № 3,

mechanicznej, chemicznej i budowlanej, oraz klas przygotowawczych z kursem szkół miejskich), zawiadamia, że zapis odbywa się codziennie od 10—12 rano i od 4—6 po południu. Egzaminy do klas przygotowawczych rozpoczną się 1-go a lekcje 5-go września. Egzaminy do klas specjalnych 1-go, lekcje 5-go października. Przy szkole jest pensjonat, w którym miejsca zamawiać należy przed 1-ym wrześniem r. b. (2093)

**Zakład naukowy żeński z klasą wstępną i pensjonatem****MARJI KACZYŃSKIEJ**

(Warszawa, Wspólna № 49),

został przeniesiony z dniem 1 lipca r. b. do nowego, specjalnie na potrzeby pensji urządzonego lokalu, Jerozolimska 51, wprost dworca Wiedeńskiego. Zapis uczniem od 20 sierpnia, egzamin 1—4 września. (2082)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NARZĘDZI

**ALFRED GRODZKI**

w Warszawie, ulica Senatorska № 88. (1740)

WARSZTATY MECHANICZNE

**Stanisława Strausa,**

Warszawa, Nowy-Swiat 47, w podwórzu.

Przyjmują wszelkie roboty precyzyjne w zakresie mechaniki wchodzące, wykonują nowe wynalazki podług modeli lub rysunków. Specjalność: przyrządy fizyczne i laboratoryjne dla szkół, gorzelni i cukrowni. (2044)

**Tomaszowska 7-klasowa Szkoła Handlowa**  
(Piotrkowska gub.).

Egzaminy wstępne 20 sierpnia (2 września), lekcje 4 (17) września. Prośby o przyjęcie do przygotowawczej (młodszej i starszej), pierwszej, drugiej i trzeciej klas, na imię Dyrektora szkoły, przyjmują się do 1-go września r. b. codziennie. (5619)

**MEZKIE GIMNAZJUM.**

Petersburg, Wielka Podjaczka № 22, drugi dom od ul. Sadowej.

Liczba uczniów w każdej klasie ograniczona do 25. Języki nowożytnie teoretycznie i praktycznie. Przyjęcia codziennie, oprócz świąt, od godz. 12 ej do 4-ej. Dyrektor Grzegorz Stemberg. (5871)

Szkoła rękodzielnicza cechowa dla kobiet

**KAZIMIERY MĄCZYŃSKIEJ,**

Warszawa, Mazowiecka 11, m. 8.

Przyjmuje pensjonarki przychodnie na różne rzemiosła, kwalifikuje na nauczycielki robót. Uczennice otrzymują patenty szkolne i świadectwa cechowe. (2098)

**SUPERFOSFATY**

różnej procentowości.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

**„STRZEMIESZYCE“**

st. dr. żel. Warsz.-Wied. i Nadw.

Zarząd: Warszawa, Warecka 10.

Generalni Przedstawiciele: Warszawskie Tow. Akc., dawniej SPIESS.  
Senatorska 24, w Warszawie. (5092)

**Hotel „IMPERIAL“ Wilno,**  
dawniej Poznańskiego.

Po gruntownym odnowieniu, otwarty od 1 stycznia r. b. (5598)

**Szparagi, groszek, fasola i inne warzywa. Kompo-**  
**ty owocowe, potrawy mięsne,**

wszystko jako konserwy w puszkach z wyborowych produktów, poleca krajowa fabryka J. WERNER, CYRAŃSKI i S-ka. Hurtowe zamówienia przyjmują reprezentanci Boettlin i Kunkel. Warszawa, Bielańska 4. Tel. 943. Tow. Rol. gub. Warsz., Nowy Świat 41. Tel. 1153. Nabywać można we wszystkich większych składach kolonialnych. (5644)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Miodowa № 4.

1741

**Cegły Szklanej syst. „Falconier“**

na okna, oborlichty, ściany, forszowania, okna wychodzące na cudze terytoria, niezbędna dla fabryk, domów, magazynów, składów, klatek schodowych, wend, szpitali, kościołów, zakładów kuracyjnych, kopuł i dachów szklanych, szarui, rzeźni, różni, balkonów i t. p., niezrównaną dla budowy oranżeryj—poleca firma:

**STECK i S-ka,**

w Warszawie, Jerozolimka al. № 81. Telefon № 1166.

Prospekty i wszelkie wiadomości na żądanie. (2122)

**W 6-klasowym Zakładzie Wychowawczym****ANIELI HOENE**

rok szkolny rozpocznie się 5 września n. st., egzamin wstępny 2-go i 3-go. Gimnastyka i śpiew od października. (2067)

Warszawa, Mazowiecka 4.

VI-klasowy Zakład naukowy żeński z pensjonatem i klasą przygotowawczą

**JADWIGI TACZANOWSKIEJ,**

Warszawa, Chmielna 48 (róg Zielnej).

Egzamin wstępny 2 i 3 września, lekcje 5 września. (2082)

Z TEATRU. Na przedstawienia baletu napowietrznego w «Nowościach». — Wyłomacz mi pan, w jaki sposób te panie tak swobodnie wieszają w powietrzu? — Nic łatwiejszego, mój panie, przecież tańcerki należą do lekkiego gatunku kobiet... (Mucha)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upowazniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju“

**MASZYNY PAROWE**  
**I LOKOMOBILE**

do wszelkiego użytku.

DOM HANDLOWY

**E. WEYDE i S-ka**

w Moskwie, M. Lubianka, d. Obidnoj, róg Furkasowsk. zautka.

Centralny Skład i wyłączna reprezentacja

słynnej Fabryki Angielakiej

**ROBEY & Co**

(TOWARZYSTWO AKCYJNE).

Globe Works, Lincoln (Anglja). (5139)

**Pomocnik gorzelanego**

kawaler, lat 23, świadectwo z dwuletnią praktyką, poważne rekomendacje, poszukuje zajęcia. Tykocin, gub. Lomżyński. Adam Bobiński. (5073)

**Nauczyciel pedagog**

z uniwersyteckim wykształceniem, poszukuje miejsca. Warszawa, Marszałkowska 123. Biuro Wasilewskiego. (2121)

**MERAN**

Andreas Hoferstrasse 15.

**Polski Dom Zdrowia****Marji Dobrowolskiej,**

wdowy po lekarzu.

Pokoje słoneczne, kuchnia polsko-francuska, łożalnia, urządzenia wodociągowe, stała opieka lekarska. Wybór lekarzy dowolny. Ceny bardzo przystępne. (5661)

SKUSZNA UWAGA. — Nie bójcie się gł. Salomo, psaj, nie wiecie, że kiedy pies głośno szczeka, to nie ukąszi? — Ja o tam wiem, ale czy wasz pies też o tam wie? (Smigus)



artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 8 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 8 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekatoryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1103

Petersburg, 22 sierpnia (4 września) 1903 r.

Rok XXII. No. 34

TREŚC N-ru 34.

DZIAŁ GŁÓWNY

Artykuł wstępny: Po wiedzę, p. R.  
Artykuły bieżące: Z rozmów i wrażeń. (Za dużo mleka! Rozmowa z rolnikiem), p. *Varsoviensis*. Judaica. (O państwo żydowskie, p. L. Kongres sjonistów, p. H.). Bez złudzeń, p. Bł. Naczelnicy ziemscy na Litwie, p. Z. R. O Japonię. Wyspa Cesarzowa, p. L. O teatry warszawskie.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Paryża, przez *Nemo*. Z nad Warty, p. *L—za* i t. d. (Z miast i wsi): Z nad Niemna, p. *Litwina*. Z Wilna, p. A. R. Z. Z Berdyczowa, p. A. *Oss.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Warszawa, p. *Albertusa* i t. d.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez *J. Mz.* Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Ziemia. Stosunki pracy. Różne. Wypadki. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

## ZYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Stara Narwa. (Krzyżackie wspomnienia), p. *Rom. Baud.* Dom własny naszych techników, p. A. *Olehe*. Z Zakopanego, przez *Stefana Krzywoszewskiego*. Rozwiewność... rozlewność, p. *F—zy*. Cesarz Mikołaj I, p. *Marwicza*. Co działo się w sercu księcia. (Streszczenie), p. *Leona Bielskiego*. Rozstrzelanie panamskiego generała, p. X. Polacy na obczyźnie, p. *J. Zarembe*. Muzeum w Rapperswyli, p. K. *Herbata*, p. *J. Zasluzeni*. (Ks. kapucyn Juwenalis Jaźwiec), p. R. Ekspedycja do bieguna północnego, p. B. Przestroga dla wychowawców, przez B. Literaci w Łodzi. Jeszcze o Sedanie. Cesarzowa koreańska, p. L. *Notatki*. Nowe książki. *Nowości bibliograficzne*. *Kronika pośmiertna*. *Odezwa*.

Ilustracje: Dwie ilustracje do artykułu „Stara Narwa”. Jedna ilustracja do artykułu „Dom własny naszych techników”. Rzeźba współczesna: Kominek ozdobny, rzeźbiony w marmurze przez *G. Chiattone’a*. Z fotografii amatorskich: Europejki w Chinach. Z dawnych galerij: Portret damy. Jedna ilustracja do artykułu „Rozstrzelanie panamskiego generała”. Jedna ilustracja do artykułu „Polacy na obczyźnie”. Mapa nowej drogi wodnej. Portrety: *Gustaw Kamiński*, *Piotr Drzewiecki*, *Aleksander Rosset*, *Feliks Kucharzewski*, *Władysław Łatkiewicz*, *J.B. ks. kardynał Jan z Kozielska Puzyna*, *ks. kapucyn Juwenalis Jaźwiec*, *Cesarzowa koreańska*. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: *Władysław Połkotycki*, *Józef Grzywiński*.

## KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy zesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca rzeźbę *Gabowicza*: „Wieści z za morza”.

## PO WIEDZĘ.

Sporo młodzieży płci obojej wyrusza corocznie na studia wyższe na Zachód, jedni dobrowolnie, inni zaś pod wpływem konieczności. Młodzież ta, szczególnie jednak owa druga jej część, dąży zwykle do Szwajcarii, czasem do Francji, rzadziej już do Niemiec, gdzie dostawszy się, nie znając często języka, prawie zawsze pozbawiona środków materialnych, walczyć musi z wielkimi trudnościami i niejednokrotnie marnieje. Dopiero w ostatnich latach obierać poczyna ta młodzież za miejsce swych studiów bliższe szkoły wyższe, w których ze względu na język studjować łatwiej, a ze względu na bliskość kraju i otoczenie, pobyt nie sprawia tylu przykrości. Są to wszechnice: krakowska, lwowska i prazka, oraz politechniki: lwowska, prazka i berneńska.

O tem, że w Szwajcarii, we Francji i w Niemczech niezamowny nasz student lub studentka, przymierając często głodem wśród obcej, a nieraz wrogiej ludności, boryka się z nadzwyczajnymi trudnościami, zanim ze swych studiów w całej pełni korzystać może, wiadomo powszechnie, choć głośno się o tem nie mówi. Otóż rzeczą byłoby pożyteczną i dla młodzieży, szarpiącej swe siły w przełamywaniu trudności, i dla społeczeństwa, które ostatecznie wszelkie koszta takich stosunków ponosi, wiedzieć, czy prąd młodzieży, skierowany dotąd przeważnie na daleki Zachód, znajdował swe usprawiedliwienie w jakichś szczególnych korzyściach tam istniejących, czy też nie byłoby lepiej lub przynajmniej równie dobrze, gdyby prąd ten zwrócił się silniej ku wszechnicom czeskim i galicyjskim. W tym celu postaraliśmy się o informacje, narazie co do obu uniwersytetów galicyjskich, oparte na pewnego rodzaju ankiecie. Informator nasz rozpytywał się prze-

dewszystkiem studentów—i to zarówno rodowitych galicjan, jak też przyjezdnych z Rosji i Królestwa, a oprócz tego zasięgnął wiadomości w samychże kołach uniwersyteckich co do warunków nauki i stosunków miejscowych we Lwowie i w Krakowie. Być może, że zebrane przez nas szczegóły przydadzą się także tej części młodzieży, która w jesieni powędruje po światło na Zachód, a która, nieraz długo wahając się w wyborze, w końcu wybiera odleglejsze i nam obce ogniska naukowe tylko dlatego, że o bliższych nie posiada dość szczegółowych i pewnych informacji, lub też otrzymuje objaśnienia błędne, przy naszej skłonności do autokrytyki nieraz zbyt niekorzystne.

\* \*

Ponieważ student wydziału prawniczego, wobec zupełnie innego prawodawstwa, nie ma oczywiście czego szukać zagranicą, przeto nasze badania odnosiły się wyłącznie do studiów lekarskich, przyrodniczych i historyczno-filozoficznych. Co do pierwszych, to niewątpliwie największej praktycznego wykształcenia lekarskiego nabyć może student w tych szkołach medycznych, gdzie frekwencja jest niewielką, materiał naukowy obfity i liczny a dobrze urządzone pracownie i kliniki obok licznych sił nauczycielskich. Wtedy bowiem student z łatwością korzystać może z pracowni i klinik pod ciągłym nadzorem i kierunkiem, którego brak w uniwersytetach z liczną frekwencją. W podobny sposób ma się rzecz ze studjami przyrodniczymi, choć zaprzeczyć nie można, że większe ogniska naukowe rozporządzają zazwyczaj bogatszymi zbiorami i większymi środkami materialnymi, co w tym dziale nauk nie najmniejszą odgrywa rolę. Korzyść ta jednak, bardzo doniosła dla zaawansowanych już w studjach, nie ma wielkiego znaczenia dla początkujących, a znika dla jednych i drugich, jeżeli do pracowni dostać się można z trudnością, przez szczególne poparcie i za opłatą wysoką, a do jej kierownika ani się docisnąć. Wreszcie co do studiów historyczno-filozoficznych, to i w ich zakresie liczna frekwencja niezmiernie utrudnia na-

leżyte wyzyskanie zajęć praktycznych w t. zw. seminarjach; nadto niemałą wagę ma i ta okoliczność, że wszechnice o licznej frekwencji, znajdujące się tylko na Zachodzie, nie mogą wprowadzić studenta w świat najbliższej go obchodzących przedmiotów—historji i literatury swojskiej. Ztąd też takie wszechnice, jak berlińska, paryzka, wiedeńska, liczące kilka lub kilkanaście tysięcy słuchaczy, studentowi naszemu więcej szkody niż pożytku przynieść mogą. Lepsze już plony zebrać można na pomniejszych uniwersytetach niemieckich, austriackich i szwajcarskich, francuzkie bowiem są zanadto przytłoczone supremacją fakultetów paryzkich, aby—z nielicznym wyjątkiem—mogły wartością swoją współzawodniczyć z drobniejszymi wszechnicami innych krajów.

Te same korzystne warunki, zależne od frekwencji umiarkowanej, nie przesadnej, co drobne wszechnice zagraniczne, posiadają obecnie uniwersytety lwowski i krakowski. Na wydziałach lekarskich tych uniwersytetów nie bywa obecnie więcej nad 200 słuchaczy; na wydziale przyrodniczym (włącznie z krakowskim studjum agronomicznym), wraz z działem historyczno-filozoficznym, stanowiącym jedną administracyjną całość—dobiega liczba słuchaczy w Krakowie 300 do 400 i tyluż we Lwowie. Nad wydziałami lekarskimi i przyrodniczymi w Niemczech i w Szwajcarji, które nie mają gdzieśkolwiek liczniej frekwencji, góruje jednak Lwów i Kraków bardzo obfitym materiałem naukowym i przeważnie w ostatnich 5 latach zbudowanymi lub zrekonstruowanymi zakładami i klinikami, a zatem odpowiadającymi najnowszym wymaganiom. Tych zalet nie mają drobniejsze wydziały zachodnie, zwłaszcza niemieckie, walczące przeważnie z dotkliwym brakiem materiału naukowego. Dodać jeszcze należy, że dostęp do tego materiału utrudniają w Niemczech niemałe nieraz opłaty za kursy przygotowawcze, udzielane przez asystentów i docentów, bez czego tam zazwyczaj nie można liczyć na dalsze ułatwienia w nauce.

I wśród słowiańskich uniwersytetów zdają się Lwów i Kraków zapewniać stosunkowo najwięcej korzyści, a to właśnie ze względu, że frekwencja ich jest jedną z najmniejszych, a liczba i jakość zakładów naukowych, oraz liczba wykładających bardzo poważną. Wszystkie wykłady na obu uniwersytetach odbywają się w języku polskim; tylko na wydziale teologicznym wykładają się niektóre przedmioty także po łacinie. Pięć wieków liczące wydziały krakowskie mają, prócz

katedr głównych, znaczną liczbę pomocniczych i przez to grono nauczycielskie liczniejsze, niż wydziały lwowskie, z których lekarski powstał dopiero przed kilku laty, niemniej jednak uposażony jest we wszystkie główne i kilkanaście dodatkowych katedr.

Na wybór uniwersytetu, w którym ma się odbywać studja, wpływać mogą niekiedy stosunki klimatyczne i sanitarne mieszczącej uniwersytet miejscowości. Lwów ma pod tym względem opinię miasta zdrowszego, niż Kraków, choć cyfra śmiertelności rocznej—o ile ona może być wskazówką—w obu miastach niewiele się różni i nie jest wysoka. Górzystemu i malowniczenemu położeniu Lwowa, większemu ruchowi handlowemu i ożywieniu, właściwemu stolicy kraju, przeciwstawia się w Krakowie bliskość uroczych okolic podkarpackich, bogactwo pamiątek historycznych i skarbów artystycznych i cisza, trochę senna, ale dla spokojnych studjów może korzystniejsza. We Lwowie żywiej może bić tętno ruchu społeczno-politycznego; Kraków ma zdawna opinię miasta, ogniskującego ruch naukowy i artystyczny polski. Z tych różnic obu miast korzystać można w wyborze według potrzeby i upodobania.

Wybierając się na studja do jednego z tych miast, praktycznie jest poinformować się szczegółowo u kogoś z miejscowych; w braku znajomych, można zażądać wiadomości od towarzystw studenckich, najlepiej od «towarzystw bratniej pomocy słuchaczy uniwersytetu» (Kraków — Collegium novum; Lwów—uniwersytet). Przyjeżdżać najlepiej z początkiem półroczia, t. j. albo około 1 października, albo w pierwszym tygodniu po Wielkiejnocy n. st., i należy zaraz poszukać prywatnego mieszkania, bo życie hotelowe w obu miastach jest drogie. Informacyi, pomocy i ułatwień już na miejscu szukać można we wspomnianych towarzystwach bratniej pomocy lub też w «Czytelni akademickiej»; medycy znajdują je w Krakowie także w «Towarzystwie biblioteki uczniów wydziału lekarskiego» (ul. św. Anny).

Liczba słuchaczy na obu uniwersytetach jest nieograniczona; przyjęcie odbywa się bez żadnych konkursów i bez względu na wyznanie, gdyż żadnych ograniczeń co do innowierców niema; słuchaczki mają te same prawa, co i słuchacze, jeżeli mogą przedstawić te same kwalifikacje. Kwalifikacje te w celu wpisania się na wszechnicę, należy osobiście przedstawić dziekanowi odpowiedniego wydziału. Dziekanaty we Lwowie znajdują się w głównym gmachu uniwersytetu, w Krakowie w t. zw. «Collegium novum».

Aby zostać słuchaczem zwyczajnym (rzeczywistym), trzeba posiadać świadectwo ukończenia gimnazjum (klasycznego), t. zw. świadectwo dojrzałości gimnazjum austriackiego, lub jemu równorzędnego zakładu zagranicznego (np. pruskiego, rosyjskiego). Kto niema takiego świadectwa, może zostać na zasadzie pozwolenia dziekana wydziału t. zw. studentem nadzwyczajnym. Słuchacze nadzwyczajni korzystają narówni ze zwyczajnymi ze wszystkich wykładów i ćwiczeń praktycznych, otrzymują poświadczenie uczęszczania na wykłady na urzędowym blankiecie, nie mają tylko prawa składać egzaminów ścisłych, t. zw. rygorozów i przez to nie mogą otrzymać dyplomu doktorskiego. Natomiast mają prawo zdawać egzaminy prywatne z dowolnych przedmiotów, t. zw. «colloquia», na których podstawie mogą ubiegać się o uwolnienie od opłat za naukę i o stypendja. Dodać należy, że na medycynie samo już złożenie trzech egzaminów ścisłych, bez przedstawienia i obrony rozprawy, daje prawa do dyplomu doktorskiego, w Austrii niema bowiem podziału na lekarzy bez stopnia doktorskiego i na doktorów.

Świadectwo ukończenia gimnazjum żeńskiego nie wystarcza do uzyskania praw słuchaczki zwyczajnej, jeżeli nie jest uzupełnione egzaminem dojrzałości w zakresie przedmiotów, obowiązujących w męskich gimnazjach klasycznych. Egzamin taki można zresztą złożyć już na miejscu, przyczem w Krakowie pomocnym być może prywatne gimnazjum żeńskie, przygotowujące specjalnie do uniwersytetu. Szczegół to dlatego ważny, że kobiety, nie mające kwalifikacyi dostatecznych na słuchaczki zwyczajne (t. j. egzaminu z gimnazjum klasycznego), nie mogą w Austrii zostać nadzwyczajnymi słuchaczkami medycyny; na tym wydziale przyjmuje się tylko albo słuchaczki zwyczajne, albo t. zw. hospitantki. Przyjęcie hospitantek zależy od dobrej woli każdego z dotyczących profesorów i korzystają one zazwyczaj z wykładów i ćwiczeń medycznych narówni z innymi, ale nie mają prawa nawet do urzędowego poświadczenia frekwencji, jedynie zaś do prywatnych świadectw od każdego z profesorów, których słuchały. Zresztą los hospitanek inny jest na wydziale lekarskim lwowskim, a inny na krakowskim. W Krakowie nie natrafiają one na żadne utrudnienia i nie było przykładu, by który z wykładających odmówił hospitantce przyjęcia; we Lwowie natomiast instytucja hospitantek dotąd się nie zakorzeniła i nie zawsze mogą one liczyć na przyjęcie. To też

do Krakowa garną się na medycynę słuchaczki, które już kilka półroczy spędziły zagranicą i wyżywszy korzystniejsze warunki studiów w Krakowie, wracają potem kończyć je np. w Szwajcarii, gdzie uzyskany dyplom lekarski ułatwia im potem zdobycie dyplomu w Rosji. Na wydziale przyrodniczym i historyczno-filozoficznym bywały i w Austrii słuchaczki nadzwyczajne, oprócz licznych hospitantek.

Studenci starsi, którzy ukończyli kilka półroczy zagranicą, mogą zostać słuchaczami zwyczajnymi, przedstawiając świadectwo odejścia (*testimonium abeundi*) z wszechnicy, w której studjowali poprzednio, i mogą się starać, aby te dawniejsze studia policzono im w Austrii, od czego zależy termin dopuszczania do egzaminów ścisłych. Prośby (podania) o takie zaliczenie studjów wnosi się, załączając odpowiednie dokumenty (świadectwo frekwencji) z obcych wszechnic do kolegium profesorów, które je przedstawia do decyzji ministrowi oświaty. Przybywający na dalsze studia do Galicji studenci uniwersytetów rosyjskich przeważnie takie zaliczenie studjów dawniejszych z łatwością uzyskiwali i to bez względu na przerwy w studiach; na odpowiedź ministra czeka się jednak zazwyczaj kilka miesięcy. Podobnym sposobem, ale trudniej, mogą uzyskać zaliczenie studjów zagranicznych studenci, którzy z początku przyjęci jako nadzwyczajni, zdolali później zdobyć odpowiednie kwalifikacje i prawa studentów zwyczajnych. Na medycynie można też uzyskać zaliczenie do studjów kilku półroczy, spędzonych na studiach przyrodniczych w Austrii lub zagranicą, t. j. można ze studjów przyrodniczych być przyjętym od razu na wyższy rok (kurs) medycyny, oczywiście na zasadzie zezwolenia ministra.

Wpisywać się na wykłady można przez pierwszych 8 dni każdego półrocza (więc np. w zimowym półroczu do 8 października). Przyjezdni nie powinni odkładać wpisu na ostatnią chwilę, gdyż należy liczyć się z czasem, potrzebnym na urzędowanie upoważnione tłumaczenie papierów kwalifikacyjnych, na wniesienie potem o zaliczenie dawniejszych studjów zagranicznych i t. d. Oprócz drobnych opłat wstępnych, płaci się zazwyczaj zaraz przy wpisie t. zw. czesne, t. j. opłatę za wykłady, po 2 korony i 10 halerzy na półrocze za każdą godzinę wykładu w tygodniu. Jeżeli więc np. jakiś wykład zajmuje godzinę codziennie, to za półrocze wyniesie opłata 12 koron i 60 halerzy. W ten sposób suma całej opłaty zależy od tego, na ile godzin wykładów student się zapisze i według tego wynosi ona

za półrocze 40 do 60 koron, ale może dojść i do 100 koron, jeżeli student chce słuchać licznych wykładów nadobowiązkowych z własnego popędu. Od opłaty tej, t. j. od «czesnego» można być dość łatwo zwolnionym, i to nawet nie będąc poddanym austriackim. W uniwersytetach galicyjskich bywała na wykładach przyrodniczo-filozoficznym i historycznym oraz lekarskim w ostatnich półroczach uwalniana od «czesnego» zupełnie lub częściowo  $\frac{1}{4}$ , a nawet  $\frac{1}{3}$  wszystkich studentów tych wydziałów. O uwolnienie od «czesnego» prosi się na piśmie kolegium profesorów danego fakultetu zaraz przy wpisie, załączając dowody niezamożności, oraz pilnego przykładania się do nauk, którego dowodzą świadectwa dobrowolnych egzaminów t. zw. «kollokwiów» z ważniejszych przedmiotów obowiązkowych. W pierwszym półroczu studjów jednakże o uwolnienie od «czesnego» niełatwo, gdyż wtedy dowodem pilności w naukach może być chyba jedynie egzamin dojrzałości, złożony z odznaczeniem w gimnazjum austriackim. Kto stara się o uwolnienie od czesnego, ten oczywiście nie płaci go przy wpisie; jeżeli uwolnienia nie uzyska, płaci «czesne» dopiero po załatwieniu przez kolegium profesorów próśb o uwolnienie, t. j. po paru tygodniach od początku półrocza, a nawet i później, jeżeli uzyska, o co nie trudno, prolongatę terminu zapłaty.

Dla studentów medycyny, wydziału przyrodniczego i historycznego istnieją liczne stypendja; nadto rozdawane bywają między nich stypendja, przeznaczone dla studentów uniwersytetu wogóle, bez oznaczenia wydziału studjów. Obecnie na 4—5 studentów przypada średnio jeden stypendysta. Na medycynie krakowskiej np. było w roku 1900 stypendystów 38 na 174 studentów wogóle; w stosunku do liczby samych słuchaczy zwyczajnych stosunek ten jest jeszcze korzystniejszy. Stypendja są różnej wysokości, dochodząc do 600—800 koron; na medycynie krakowskiej wypłaca się co półrocze stypendystom ogółem około 12 tys. koron. Stypendja rozdaje bądź to kolegium profesorów odpowiedniego fakultetu, bądź senat uniwersytetu (t. j. obierany corocznie przez wszystkie wydziały wspólny zarząd z 12 członków), Akademia umiejętności, Wydział krajowy (autonomiczny rząd sejmowy), wreszcie rząd centralny austriacki.

Podania o stypendja wnosi się do kolegium profesorów swojego fakultetu, a trzeba do nich dołączyć dowody niezamożności i pilności (świadectwa z kollokwiów); niektóre stypendja obowiązują do (kilku go-

dzin tygodniowo) zajęć w pracowniach lub muzeach. Stypendja są przeważnie fundacjami prywatnymi i mogą być nadawane także obcym, nie austriackim poddanym; są nawet stypendja, przeznaczone przede wszystkim dla studentów, pochodzących z Królestwa Polskiego i zachodnich guberni Rosji.

\* \*

Studenci medycyny, szczególnie zamiejscowi i obcokrajowcy, nie łatwo zyskują prywatne zarobki; przyrodnicy, historycy, filologowie zdobywają je nieco łatwiej, niemniej jednak z góry na nie liczyć nie należy. Trzeba bowiem zważyć, że przybywający z zagranicy nie znają stosunków miejscowych, zwłaszcza zaś programu nauk w szkołach średnich, co im znacznie utrudnia udzielanie korepetycji. Korepetycji tych jest zresztą wogóle mało, bo młodzież gimnazjalna jest przeważnie bardzo niezamożna; zresztą sami gimnazjaliści dają korepetycje swym zamożniejszym kolegom i taniością konkurują ze studentami uniwersytetu. Słuchacze wydziału przyrodniczego i historycznego mogą niekiedy przypadkowo znaleźć płatne zajęcie jako korektorzy, tłumacze, pomocnicy w pracach naukowych, w muzeach i t. p.; natomiast co do studentów medycyny, nie można przemilczeć, że na te zajęcia liczyć nie powinni, najprzód, ponieważ brak im odpowiednich wiadomości, a powtóre, ponieważ tyle sami mają pracy, zwłaszcza na wyższych kursach, że na zarobkowanie niewiele zostaje im czasu. Studja lekarskie zaś mają tę właściwość, że bez niepowetowanych strat nie można zaniedbywać ani na chwilę wykładów, gdyż wszystkie połączone są z ważnymi ćwiczeniami praktycznymi, których żaden podręcznik nie zastąpi.

Dodać wreszcie należy, że wszystkie te przypadkowe zarobki są nie szczególnie, a korepetycje poprostu źle płatne; do lepszych już np. należy 20 koron miesięcznie za godzinę dziennej pracy. Jeszcze mniej opłaca się naprzykład przepisywanie, o które też nie łatwo. Wogóle student niezamożny, zwłaszcza z początku pobytu w Galicji, wiele na tego rodzaju zarobki liczyć nie może. Jednostkom trafić się mogą wyjątkowo lepsze zarobki, np. za lekcje obcych języków, między nimi rosyjskiego; na wyższych kursach medycyny za zajęcia, wymagające pewnych wiadomości lekarskich, np. dyżury przy chorych, na wyższych kursach fakultetu przyrodniczo-historycznego za konkursowe prace naukowe. Są to jednak wszystko rzeczy wyjątkowe.

Nie zawadzi przypomnieć, że na Zachodzie, w Niemczech, Francji,



Szwajcarji, cudzoziemiec o zarobku prywatnym, studując na uniwersytecie, prawie marzyć nie może.

W pozyskiwaniu płatnych zajęć, głównie korepetycyj, pomocne są wspomniane już Towarzystwa wzajemnej pomocy studentów uniwersytetu.

Towarzystwa bratniej pomocy studentów są to głównie kasy pożyczkowe. Mają one wprawdzie znaczne majątki, jednakże uwięzione przeważnie w formie pożyczek u dłużników, nie śpieszących się ze spłatą długu. Dla przykładu parę cyfr z krakowskiego Towarzystwa bratniej pomocy, którego kapitał dochodzi niemal 200 tys. koron. Mimo tak znacznego zapasu, rozdaje to Towarzystwo rocznie pożyczek tylko około 10 tys. koron, gdyż kapitał leży przeważnie w rękach dłużników. Za to posiada Towarzystwo odrębne fundusze na pożyczki w celu zapłaty taks za egzaminy ścisłe, na zapomogi dla chorych studentów i t. d. Prócz pożyczek, zajmują się Towarzystwa wyszukiwaniem korepetycyj i posad guwernerów na wakacje, umieszczaniem chorych na lato w uzdrowiskach i t. d. Do Towarzystwa ma prawo należeć każdy student, bez względu na narodowość, wyznanie i poddaństwo, za opłatą trzech koron na rok. W Krakowie jest jeszcze Towarzystwo biblioteki medyków, wypożyczające podręczniki naukowe na całe lata za opłatą 2 koron na półroczcie, bez względu na liczbę pożyczonych dzieł. Nadto ma Kraków jeszcze 2 bardzo humanitarne instytucje: t. zw. bursę akademicką, gdzie kilkunastu niezamożnych studentów dostaje bezpłatnie mieszkanie, a gdzie mogą być przyjęci także obcokrajowcy, oraz t. zw. Dom akademicki, mający pomieścić znacniejszą liczbę studentów, wybudowany w roku bieżącym ze składek i ofiar prywatnych i czekający tylko otwarcia. Istnieją też utrzymywane i zarządzane przez studenckie Towarzystwa tanie studenckie kuchnie.

Prócz instytucyj humanitarnych, istnieją zarówno w Krakowie, jak i we Lwowie liczne związki towarzyskie, utrzymujące biblioteki i czytelnie dzienników, organizujące pogadanki i wykłady naukowe obok zebrań towarzyskich, wycieczek i t. p. rozrywek. Między nimi najpoważniejszymi i najstarszymi związkami są t. zw. «Czytelnie akademickie», będące rodzajem kasyna studenckiego; są też inne podobne mniejsze stowarzyszenia oraz kółka, poświęcone wyłącznie pewnym rozrywkom, jak towarzystwo «Chór akademicki», lub pewnym działom nauki, jak «Kółka estetyków, przyrodników, rolników, historyków, sla-

wistów» i w. in. Do towarzystw tych należeć mogą wszyscy studenci; opłaty są niskie. We Lwowie osobno trzymają się rusini, mający własne stowarzyszenia o podobnym zakresie działania, jak polskie.

\* \*

Galicijscy studenci nie wydają na swe utrzymanie zbyt wiele, aczkolwiek zarówno Kraków, jak Lwów nie należą do miast tanich. Żyjąc bardzo skromnie, wydaje student średnio około 70 koron (35 guldenów) miesięcznie na mieszkanie, żywność, opał, światło, pranie i tytoń, oprócz oczywiście kosztów samych studjów i rozrywek. Pokoik studencki niżej 20 koron miesięcznie dostać trudno. Obiady można mieć już za 18—20 koron miesięcznie; kuchnie akademickie wydają obiady, kosztujące po 60 halerzy, ale nie zbyt obfite. W tym stosunku kosztują także śniadanie i wczesza, które najtaniej wypada przyrządzać w domu, choć dobra herbata jest droga, a rosyjska opłaca wysokie cło. Część studentów, a zwłaszcza studentek, mieści się w tanich pensjonatach lub półpensjonatach, dających prócz mieszkania całe utrzymanie.

Na wszechnicach galicyjskich nie ma zwyczaju, rozpowszechnionego gdzieindziej, zoby wykładający polecali specjalnie do nauki pewne podręczniki lub wydawali według swych wykładów t. zw. skrypta. O tem, jakie podręczniki cieszą się największem wzięciem wśród studentów, najdogodniej rozpytać się już na miejscu. W braku polskich dzieł, rozpowszechnione są bardzo podręczniki niemieckie; jednakże dobrych polskich podręczników, szczególnie w zakresie medycyny, co roku przybywa i wkrótce zapewne będzie można znaleźć odpowiednie polskie podręczniki w każdym dziale. Z używanych w Krakowie i we Lwowie dzieł lekarskich niemieckich wyszły zresztą prawie wszystkie w tłumaczeniu rosyjskim; wreszcie można się z korzyścią uczyć z każdego lepszego podręcznika rosyjskiego, jeżeli niema polskiego, a językiem niemieckim się nie włada. Na wydziale przyrodniczym nie można obejść się bez dzieł w obcych językach, podobnie w niektórych galeziach wydziału historycznego.

Studja lekarskie trwają lat pięć, z których dwa pierwsze i część trzeciego roku przeznaczono na kształcenie się w teoretycznych galeziach medycyny, jak anatomja, fizjologja, embriologja, chemja, patologja ogólna i t. p., resztę na naukę działów medycyny praktycznej. Studja w zakresie przyrodniczym i historyczno-filozoficznym trwają zazwyczaj cztery lata; wybór i porządek przedmiotów słuchanych—dowolny. W czasie stu-

djów niema rocznych, ani półrocznych egzaminów obowiązkowych, istniejących np. na medycynie w Rosji. Na wydziałach filozoficzno-historycznym i przyrodniczym mają słuchacze zwyczajni prawo, po ukończeniu 4 lat studjów, starać się o uzyskanie doktoratu, zdając egzaminy ścisłe w zakresie obranych przez siebie przedmiotów; na medycynie muszą słuchacze zwyczajni po 2 latach złożyć pierwszy egzamin ścisły, bez którego dalsze uczęszczanie na wykłady nie zalicza się do lat studjów lekarskich; po ukończeniu zaś całego pięcioletniego okresu studjów, nabywają prawo zdawania dalszych 2 egzaminów ścisłych, poczem, bez przedkładania i obrony rozprawy, otrzymują od razu dyplom doktora medycyny. Słuchacze nadzwyczajni i hospitaneci nie mają prawa stawać do egzaminów ścisłych, a więc nie mogą też otrzymać dyplomu doktorskiego.

Na medycynie kładzie się w Krakowie i we Lwowie wielki nacisk na praktyczne wykształcenie przyszłych lekarzy, każdy student preto musi tu przejść cały szereg zajęć praktycznych w pracowniach i klinikach pod ścisłym kierunkiem i dozorem profesorów, docentów i asystentów. Ćwiczenia w ważniejszych działach są obowiązkowe. Podobnie dzieje się na studjach przyrodniczych (pracownie), i na studjach historyczno-filozoficznych (t. zw. seminarja). W niektórych działach zajęć praktycznych mogą studenci wybierać między dwoma lub trzema wykładowcami ten sam przedmiot profesorami lub docentami. Na medycynie, prócz osobno urządzonych ćwiczeń praktycznych w badaniu chorych i leczeniu chorób, także samo już uczęszczanie na kliniki zapewnia studentom nabycie stosownej wprawy, ponieważ każdy student musi na każdej z klinik obowiązkowo zaopiekować się kilku chorymi, składając ze swej czynności jaknajdokładniejsze sprawozdanie dyrektorowi kliniki i otrzymując od niego wskazówki postępowania, a także wykonując pod jego okiem i ścisłym nadzorem zabiegi lecznicze, np. łatwiejsze operacje chirurgiczne.

Wszystkie zakłady i pracownie uniwersyteckie są dla studentów dostępne zupełnie bezpłatnie i bez żadnych kosztów, jeżeli który z nich, po przejściu obowiązkowych zajęć praktycznych, pragnie już w czasie studjów wiadomości swe w jakimś dziale nauki pogłębić, lub nawet próbować swych sił w badaniach samodzielnych. Wstępujący do pracowni student nie tylko nie jest narażony na żadne wydatki (jak to bywa w Niemczech), ale też nie pełni czynności t. zw. w Niemczech



«famulus», wykonującego rzeczy podrzędne, lecz rzeczywiście może nabywać wiedzę przy troskliwej przeważnie opiece kierowników pracowni. Na medycynie mogą też starsi studenci pracować dobrowolnie w niektórych klinikach i po oddziałach szpitalnych, jako t. zw. wolontariusze, i w ten sposób wzbogacać swe wiadomości po za granice, zakreślone zwykłym planem studjów.

Studenci, którzy nie są poddani mi austriackimi, korzystają z wszystkich tych urządzeń narówni z innymi. Po ukończeniu studjów mogą również bez żadnych szczególnych starań uzyskać dyplom doktora. Nadmienić należy także, że obokrajowcy mogą, uzyskawszy dyplom doktora medycyny, pracować narówni z innymi w klinikach i szpitalach, nie mogą jednak wykonywać prywatnej praktyki lekarskiej, chyba, jeżeli przyjmą poddaństwo austriackie. Lekarz lub doktor medycyny obcego, nie austriackiego uniwersytetu, może uzyskać zatwierdzenie swego dyplomu w Austrii dopiero po złożeniu trzech egzaminów ścisłych, choć niekiedy może być zwolnionym np. od pierwszego lub obu pierwszych egzaminów. Ułatwienie to przyznawało ministerstwo oświaty zresztą tylko wychowañcom wszechnie rosyjskich i niemieckich, a odmawiało go zaś np. doktorom wszechnie szwajcarskich, ponieważ te nadają doktorat stosunkowo łatwo. Naodwrot, zatwierdzenie dyplomu doktora medycyny, uzyskanego w Austrii, można w Rosji uzyskać tylko na podstawie powtórzenia ostatecznych egzaminów lekarskich.

O środkach naukowych, jako to kliniki, laboratorja, muzea, biblioteki i t. d. ogólnie tylko wspomnimy, że są we Lwowie i w Krakowie w liczbie zupełnej i jakości niepospolitej. Szczególnie dotyczy to zakładów lekarskich, gdyż we Lwowie są to wszystko budowle nowe, powstałe w ostatnim lat dziesiątku i dostosowane do najnowszych wymagań nauki, a w Krakowie, z małymi wyjątkami, również nowe lub postawione nie dawniej, jak przed laty kilkunastu i już znowu w ostatniej dobie odpowiednio do najświeższych postępów zrekonstruowane. Z zakładów lekarskich w Krakowie otrzymują zresztą i te, które dotąd mieszczą się w starych gmachach, w najbliższym czasie nowe pomieszczenie. Zakłady przyrodnicze mają w obu miastach urządzenia dobre, a niektóre nawet doskonałe. Co do bibliotek, to wystarczy wspomnieć, że w Krakowie znajduje się biblioteka Jagiellońska, najbogatsza z polskich, a jedna z najstarszych w Europie środkowej; lwowska biblioteka uniwersytecka jest również

teraz dobrze zaopatrzona i szybko wzrasta.

Nie brak też licznych towarzystw naukowych, dopuszczających na swe posiedzenia także i studentów, jako gości, ani fachowych czasopism, które studenci mogą przeważnie otrzymywać za zniżoną cenę.

Dla dalszego wykształcenia się mogą także obokrajowcy pozostać przy uniwersytecie, bądź jako wolontariusze, bądź obejmując (na medycynie i wydziale przyrodniczym) płatną posadę pomocniczą, t. zw. asystenta, demonstratora lub elewa (co odpowiada posadom np. ordynatorów na klinikach rosyjskich). Wszystkie zakłady uniwersyteckie stoją dla takich pracowników bezpłatnie otworem, dostarczają im, najczęściej bez żadnych absolutnie kosztów, wszelkich środków naukowych, zapewniają łatwy dostęp do bogatego materiału naukowego i troskliwy kierunek naukowy. Posady asystentów, demonstratorów i elewów są dostępne także dla obokrajowców, z których wielu posady te i teraz zajmuje. Płaca demonstratora wynosi rocznie 600 koron, asystenta 1,400 koron, wzrastając co 3 lata o 150 koron. Prócz tego niektórzy z tych funkcjonariuszy dostają bezpłatnie mieszkanie, opał i światło. Posady te otrzymuje się przez konkurs, na podstawie papierów kwalifikacyjnych; do konkursu nie staje zwykle zbyt wielu kandydatów, ale o wakans dość trudno, bo zwykle pozostają asystenci na posadach przez lat 4 do 6. Wreszcie swe wykształcenie lekarskie mogą uzupełniać lekarze, uczestnicząc w 4-tygodniowych kursach, urządzanych (za opłatą) na wzór kursów ferjalnych zagranicznych w Krakowie — w lipcu, we Lwowie — na Wielkanoc.

W dziale nauk historyczno-filozoficznych znajdzie ich młody adept, pragnący pogłębić swe studia, również na obu uniwersytetach chętną gościnę i wydatną a życzliwą pomoc.

Oto ogólne informacje, jakie otrzymaliśmy o warunkach studjów w Krakowie i we Lwowie na wszechnicach; warunki studjów na politechnice lwowskiej są bardzo podobne. Natomiast warunki studjów w szkołach wyższych czeskich, choć urządzenie szkół tych zbliża się bardzo do urządzenia szkół galicyjskich, są odmienne ze względu na odmienne stosunki społeczne, polityczne i ekonomiczne. Wobec tego zaś, że do Czech dąży nasza młodzież w bardzo szczupłej tylko liczbie i że czeskie ogniska naukowe znajdują się w większym od nas oddaleniu, nie sądzimy, aby odłożenie informacji o nich na czas późniejszy miało większą wagę.

R.

## Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

### ZA DUŻO MLEKA!

— Rozmowa z rolnikiem.

Spotkałem wczoraj, na Miodowej ulicy, dobrze mi znanego rolnika, gospodarza postępowego i czynnego członka naszej pracowitej sekcji rolnej.

— Pan w Warszawie? w porze żniw? — zdziwiłem się.

— A niech go!... — powstrzymał zakłęcie! Czy pan myślisz, że się tu przyjechał bawić?... Interes pieniężny... Wracam do rejenta. Dziś wieczorem jeszcze będę u siebie.

— Zanim pan wrócisz na wieś, będziesz pan musiał powiedzieć mi jedną rzecz...

— Mianowicie?...

— Czy wy, rolnicy, istotnie wpadliście już w «przemleczenie»? Czy naprawdę mamy — za dużo mleka?

— Aha... Wywiad?...

— Niby...

— No, to wstąpmy gdzie na chwilkę małą, bo na stojący niewielebym panu powiedział.

Staliśmy właśnie przed mleczarnią. ...Nie dodam «dziwnym trafem», bo mleczarni mamy obecnie na główniejszych ulicach miasta w istocie tak dużo, że kwestja mleka narzuca się dziennikarzowi sama, jako «pulsująca życiem aktualność»...

Mówiliśmy więc o mleku, popijając mlekiem.

Mój rolnik twierdził:

— W istocie gospodarstwo mleczne zaczyna u nas prosperować i zapewne zrównaliśmy się już z ruchliwymi rolnikami żmudzkiemi, którzy bardzo wysoko pierwsi podnieśli tę gałąź produkcji rolnej. Tylko, że w Królestwie pracujemy według innej metody społecznej: oni tam idą *viribus unitis*, tworzą spółki, które, jak «Unitas», albo «Biruta», stały się prototypem mlecznych, właściwie maślarskich związków; my tymczasem tworzymy postępowe maślarnie pojedynczemi gospodarstwami. Jeszcze jedna różnica: oni od razu rzucili się do eksportu, my zaś poczęliśmy eksploatować przede wszystkim rynki wewnętrzne. I nic dziwnego. Znaleźliśmy w Warszawie rynek taki idealny. Blizki, ołbrzymi i dobrze płacący. Większe miasta nasze, z Łodzią na czele, poszły za przykładem Warszawy — i w ten sposób utworzyły się pomiędzy producentami a konsumentami związki ścisłe i normalne.

— Kosztem pachciarzy?...

— Kosztem pachciarzy, dawnych typowych pośredników. Zastąpiły ich koleje żelazne, które, należy im dobrą kresekę postawić za to, oddały osobne wagony do przewozu mleka, zastosowały zarówno specjalną taryfę, jak i uproszczoną niezmiernie manipulację ekspedycyjną. Zastąpili ich dalej hurtowni odbiorcy mleka w wielkich miastach, którzy, oczywiście, dają stale do obniżenia nam cen mleka, czynią to wszakże tak samo, jak wszyscy kupcy na świecie, pod wpływem gry konkurencyjnej, stanowiącej duszę handlu. Na tych hurtowników odzywają się, tu i owdzie, dość częste skargi. Ja także prowadzę mleczne gospodarstwo i przysyłam mleko do

Warszawy, mała przecież do czynienia z odbiorcą poważnym — największym prawie z warszawskich hurtowników, z którym mnie łączy stosunek stały, dawny i na wzajemnej ufności oparty. Inni zapewne trafiają czasem źle, ale to rzecz ludzka, i od tego do zmiany kierunku gospodarstwa, zwłaszcza zmiany masowej, myślę — bardzo daleko.

— Więc wieś nie straciła nic na tem, że zniknął z niej pachciarz?

— Co ona miała stracić na tem? Pachciarz płacił, co prawda, nieraz 13 do 14 kop. średnio za garniec, co równa się mniej więcej cenie, jaką osiąga się, przecięciowo biorąc, za sprzedaż mleka przy nowym systemie; ale dawało mu się mieszkanie, opał, ogród. Miał obywatel faktora jeneralnego na miejscu, ale miał także i ukrytego wroga, który, przy nieporozumieniu poważniejszym, w środkach nie przebierał. Jeżeli zresztą pachciarz uwalniał rolnika od kłopotów przechowywania, transportowania i sprzedawania mleka—to czyniło się to kosztem zaniku w pewnym, a względnie dość znacznym stopniu, zdolności handlowych i kupieckiej przedsiębiorczości naszych ziemian. Oddzieleni, jakby murem chińskim, od konsumenta, obcy rynkom zbytu, zmuszeni byli trzymać się rutyny, co im na dobre wychodzić nie mogło. Zmiana dzisiejsza stosunków, zmiana, która niejako nowy świat otworzyła ziemianom pod pewnym względem, już choćby jako szkoła przedsiębiorczości i stosowania się do nowych warunków życia, posiada nader doniosłą wartość i należy witać ją z całą przychylnością. W rezultacie obywatel nie stracił na pozbyciu się pachciarza, zyskał natomiast sporo—tylko oceniając fakt takiej społecznej działalności, nie należy ograniczać się do samego porównywania cen mleka dawnych z teraźniejszymi. To obywatel. A chłop teraz? Co oczywiście już żadnej wątpliwości ulegać nie może, pachciarz nigdzie nie ograniczał się do handlowania mlekiem: handlował on zawsze wszystkim, czem się dało, nie wyłączając i niebezpiecznego handlu kredytem. Z usunięciem się pachciarza, wsi ubywał wyzyskiwacz, oszust i lichwiarz.

— Czy jednak niema przesilenia mlecznego? P. Franciszek Kuczyński z Gawartowej Woli na posiedzeniach sekcji, a i w pismach, wymownie maluje mleczne przesilenie...

— Jeżeli mam panu powiedzieć prosto skromne moje zdanie: sądzę, iż p. Kuczyński myli się. To pewna, iż przesadza. Przypuśćmy zresztą, że mleka jest na rynkach, na rynku warszawskim, istotnie nieco za dużo. Otóż, jak każdy produkt szerszej potrzeby, zaczyna on wywierać na rynek pewien nacisk, zaczyna mianowicie rynek ten rozszerzać. Stanie się ono trochę tańsze, albo trochę lepsze, albo też jednocześnie i trochę tańsze i trochę lepsze. Ci, co go piją mało, będą pili więcej; ci, co nie piją, pić go zaczną. Do stanie się ono do sfer szerszych, robotniczych i rzemieślniczych — a ponieważ mleko, jako środek żywności, nie ma na liście pokarmów naszych równie zdrowego sobie—będzie to rozszerzenie konsumpcji mleka dużym i dodatnim faktem społecznym. Już teraz usunięcie pachciarza i ograniczenie handlu roznośnego, upra-

wianego przez nasze chłopki, fałszujące mleko bez skrupułów narówni z pachciarzami, sprawiło, jako skutek, dostarczenie konsumentom mleka czystego, uczciwego, takiego, jak je krowa daje. To jest niemało przecie. Zresztą w powstawaniu mleczarń warszawskich — co miesiąc przybywa ich kilka — widzę właśnie skutek tego objawu, o którym mówię: nacisku produktu na rynek zbytu.

— Z drugiej strony jednak—zauważyłem — objaw ten dowodzi, że p. Kuczyński niezupełnie się myli, wołając: «za dużo mleka!»

— Mleczna produkcja nasza posiada swoje wady niezawodnie. Główna wada zaś płynie z naszego małego wyrobienia przemysłowego, z niedostatecznej na tym punkcie samodzielności. Jeden, drugi, trzeci pozbywa się owiec, a kupuje krowy—więc zaraz to musi zrobić dwudziesty i pięćdziesiąty. Naśladowanie sąsiada zastępuje zbyt często kalkulację. Otóż za główną wadę mleczarstwa naszego uważam to, że i odległe od miast, ba! nawet i od kolei odległe majątki rzuciły się do produkcji i handlu mlekiem. Dla tych, co mieszkają blisko stacji i niedaleko miast, produkcja mleka była wskazana. Tymczasem i dalsi stanęli do konkurencji. Już teoretycznie, już poprostu zdrowym rozsądkiem biorąc te rzeczy, łatwo przewidzieć, że ta zabawa trwać może do czasu. Przy pogorszeniu się cen mlecznych, oczywiście, że ci, co więcej za transport płać, muszą doznać ciężkich skutków przesilenia. Obywatel, który z pod Rogowa śle mleko do Warszawy, nie jest w stanie wytrzymać konkurencji w sposób stałszy z obywatelem, który mieszka w okolicach Grodziska. Pierwszy zawsze będzie miał mniejszy zysk od drugiego. Niech ceny spadną, to kiedy pierwszy otrzyma już zero w rachunku, drugi jeszcze chować będzie do kieszeni zysk, dla którego opłaci się pracować.

— A ci dalsi, cóż mają robić?

— Masło.

— Poprostu?...

— To jasne. Nasza gospodarka mleczna jest już dobrze rozwinięta, ale jeszcze brak jej ostatecznego ustalenia się. Na to za młoda jest. Ale jeszcze trochę czasu — i cały kraj podzieli się w sposób naturalny na dwa typy: na okolice, produkujące mleko, i okolice, produkujące masło. Mleko jest produktem szybko się psującym, tam więc, gdzie rynki nie są pod ręką, trzeba go przerabiać. Prawda, że sprzedaż mleka jest korzystniejsza i mniej ambarasowna, produkcja masła przynosi przecież także zyski nie do pogardzenia.

— Ale może i to przemysł czasowy tylko? Może za rok, dwa, czy pięć ktoś zawoła znów: «za dużo masła!»

— O to nie może być żadnej obawy. Masło jest to produkt względnie trwały, przynajmniej dający się konserwować. Może on stanowić artykuł eksportu. Jakoż i Litwa wywozi go do Danji i Anglii za setki tysięcy rubli. Jako kraj rolniczy, wyrób i eksport masła możemy rozwinąć wprost kolosalnie, bo kraje przemysłowe, jak Niemcy, Anglja, Francja, dostarczą nam stałych i pewnych odbiorców. I do tego przyjdzie, to nie ulega wątpliwości. Trzeba tylko trochę czasu, aby stosunki się wyklarowały. Nad czem jednakże wartoby się zasta-

nowić zawczasu, to nad przygotowaniem specjalistów-maślarzy na potrzeby przyszłe, jutrzejsze, prawie dzisiejsze. Szkoły maślarskiej niema ani jednej w całym Królestwie. Założenie zaś takiej szkoły nie byłoby trudnem; ministerstwo rolnictwa chętnie daje szkołom podobnym pieniężne roczne zasiłki. Szkoła podobna w Podgaju na Żmudzi wykształciła już cały szereg, prawie całe pokolenie maślarzy, którzy umieją robić masło dobre i jednostajne. A ta jednostajność gatunku jest pierwszym a koniecznym warunkiem eksportowym. Hurtownik niemiecki i angielski pewien być musi bezwzględnie, że posiada w pierwszej, dziesiątej, setnej i tysięcznej beczce towar—ten sam. Było trudnem dla rolników litewskich dopełnić tego warunku, ale się ostatecznie nauczyli, czego potrzeba. I my musimy iść za tym przykładem. Musimy się naprzód nauczyć zrzeszać i potworzyć w centralnych punktach maślarnie, któreby przerabiały mleko z wielu okolicznych folwarków, w promieniu jakich wiorst piętnastu. Musimy dalej nauczyć się masło robić, pakować, wysyłać — no, i sprzedawać. Utworzenie się spółki lubelskiej, fakt ostatniego tygodnia, jest nowym etapem na drodze, po której musi iść nasze mleczarstwo, nasze rolnictwo.

— Więc, właściwie mówiąc, niema za dużo mleka?

— Niema—i, biorąc rzecz ogólnie, nie może być za dużo mleka; zbytek bowiem mleka można przerobić na masło, a zbytek masła wywieźć zagranicę.

Varsoviensis.

Warszawa.

## JUDAICA.

### Przyszłe państwo żydowskie.

Z ostatniego kongresu sjonistów w Bazylei drukują warszawskie pisma hebrajskie: «Hacefira» i «Hacofe» dokumenty, które Herzl, po porozumieniu się z «wielkim wydziałem wykonawczym» sjonistów, ogłosił drukiem dla wiadomości ogółu delegatów, uprzedzając ich, że nad temi dokumentami nie można debatować na posiedzeniach kongresu. Poważny dokument stanowi list prezesa departamentu do spraw krajów, będących pod protektoratem angielskim, p. Clementa Hilla. Pisząc d. 14 sierpnia do przedstawiciela sjonistów w Londynie, p. Greenberga, Hill oświadcza w imieniu margrabiego Landsowna, (któremu Chamberlain odstąpił propozycję piśmienną Herzla), że Landsown radzi najprzód sjonistom zbadać Afrykę wschodnią, czy tam znajduje się kraj odpowiedni do kolonizacji.

«Jeżeli znajdzie się kraj—kończy p. Hill—na który zgodzą się i delegaci banku (sjonistów) i przedstawiciel nasz, to lord L. gotów będzie przyjąć chętnie propozycję założenia kolonii dla żydów, w której będą mogli mieć całą swobodę. W tym celu, uzyskawszy zgo-

dę ministerstw, zainteresowanych w sprawie afrykańskiej, lord L. znacznie rokowania szczegółowe, których warunki wytyczne stanowić będą: udzielenie żydom dostatecznego obszaru krainy, gdzie żydzi będą głównymi zarządcami, mając całkowitą swobodę w sprawach rządu wewnętrznego i religijnych; władza miejscowa wszakże zostanie pod protektora-tem naczelnym naszego rządu.

«Zawczasie teraz mówić o warunkach, na jakich odda się wam tę krainę, czy się ją sprzeda, czy wydzierżawi. Ale lord L. sądzi, że koszta administracji wewnętrznej nie będą ciężary na naszym rządzie, który będzie też miał prawo odebrać wam ten kraj, jeżeli kolonizacja się nie powiedzie».

Myśl sjonistów — o ile jest nie-dorzeczną i szkodną, gdy chce Palestynę budować na gruncie europejskim i tamować asymilację ży-wiołów, które asymilacji pragną i potrzebują—o tyle zasługuje na uzna-nie, powinna budzić szacunek i po-ważną uwagę ludzi uświadomionych społecznie, gdy w swym prawidłowym podąża kierunku, t. j. dla pragnących pozostać obcymi poszu-kuje ziem kolonizacyjnych po za Europą!

Jest tedy rzeczą dziwną, że nie-kóre pisma, pożądające emigracji żydów z całego serca, mówią drwią-cym tonem o tej tak poważnej ma-terji. Rzecz inna, że co do wyboru ziem kolonizacyjnych mogą być zdania rozmaite, platoniczna apro-bata lub platoniczne niezadowolenie, ale sama kwestja główna zasługuje na to, żeby była traktowaną po-ważnie.

Z tem koniecznym zastrzeżeniem podajemy szczegóły sporu, który wywiązał się pomiędzy «Nowostiami» a «Now. Wrem.» na tle spra-wy wyboru ziem kolonizacyjnych.

«Nowosti» z tryumfem podnoszą wspaniałomyślność Anglii, która da-rzy żydów bezinteresownie Ugandą, i zaznaczają, że w wielkich histo-rycznych momentach Anglija zawsze gotową jest do bohaterских postęp-ków.

«Now. Wrem.» domyśla się, że ten historyczny moment—to dni ki-szyniowski w pojęciu filosemickiej gazety; organ p. Suworina mocno podkreśla, że wspaniałomyślność An-glii wynika z innych zupełnie po-budek, niż te, których doszukuje się dziennik p. Notowicza. Poprostu i anglikom dał się we znaki napływ żydów do ich kraju, a że «w ge-seftmacherstwie nie ustępują oni semitom», chcą zrobić dobry inte-res: pozbyć się żydów za cenę od-dania im w Afryce nieplodnych pustkowi, znajdujących się pod pro-tektora-tem Anglii, lecz nie przy-noszących jej żadnego pożytku.

«Nowosti», zachwycone wspania-łomyślnością Anglii, jednak dora-dzają żydom osiedlić się raczej

w Mandzurji. Dla Rosji będzie to pożyteczne — dowodzi organ p. No-towicza — mieć pod bokiem, miast chunchuzów, kulturalne plemię ży-dowskie.

«Now. Wrem.» protestuje. Jeżeli dla Rosji nie jest dogodnym mieć żydów w swoim wnętrzu, to nie-ma wygody w posiadaniu ich i pod bokiem.

„Nie! już lepiej gdzieś dalej — osobliwie od granicy, gdzie żydzi zwykli zręcznie praktykować kontrabandę“.

Rosyjskim sjonistom na kongresie nie uśmiecha się Uganda, o Mandzurji nie mówili, natomiast myśl ich, podążając w kierunku konsekwencyj historycznych, zwraca się ku od-wiecznemu dziedzictwu, ku Palestynie. Dr. Herzl twierdzi, że kilka państw temu projektowi okaże po-parcie.

Lecz i tu «Now. Wrem.» podnosi okrzyk protestu; sądzi ono, że wiadomość ta nie jest zupełnie wiaro-godną, a przynajmniej, że plan ten daleki jest od urzeczywistnienia i nie zyska potrzebnej zgodnej apro-baty wielkich mocarstw, a nawet te, które ją jakoby dały, jeszcze się cofną, gdy będzie on postawiony realniej.

„Toć dla chrześcijan kraj ten nie tylko jest Palestyna, ale i Świętą Ziemią, za któ-rą Europa w ciągu wielu wieków walczyła z niewiernymi“. Oddać Palestynę—zna-czy to wykreślić całe wieki z historii Eu-ropy, wykreślić jedno z jej zadań i z zadań współczesnego chrześcijaństwa. Szaleństwo tego projektu jest jawne!“

L.

### Kongres sjonistów.

Bazylea, we wrześniu.

Na VI kongres sjonistów zjawilo się 728 delegatów. Gmach kasyna, w którym odbywają się obrady, ozdo-biony jest w bialo-niebieskie proporce; na wrotach przybita wśród zieleni sym-boliczna tarcza Dawida. Ścisk w sali ogromny. Na trybunie prezydjalnej, wy-brani z urny przy oklaskach entuzjastycz-nych, zasiadają: dr. T. Herzl, Maks Nor-dau, prof. Mandelstam (z Kijowa), Mon-tefiore (z Anglii) i Badenheimer (z Nie-miec). Herzl nawołuje do spokojnego roztrząsania mnóstwa spraw plemien-nych—na pierwszym planie sprawy wy-chodźstwa żydów; wyjaśnia, że Anglija ofiaruje żydom w darze krainę Ugandę pod równikiem, obejmującą 54 tys. klm., za-mieszkałą obecnie przez murzynów. Kraj ten leży na północno-zachodnim brzegu jeziora Victoria Nyansa i od r. 1894 znajduje się pod protektora-tem Anglii, która zezwala na tych obszarach ziemi utworzyć autonomiczną kolonję z rzą-dem narodowo-żydowskim. Zjazd obra-dom nad tą kwestją poświęca szereg posiedzeń. Żydzi angielscy protestują przeciw przyjęciu darowizny. Alfred Nössig równie doradza dar odrzucić, pro-ponując ponowne zbadanie gleby Waad el Ariszu (półwysep Synajski, blisko Pa-lestyny), którego kupno komisja odrzu-ciła, przekonawszy się, że gleba jego jest nierodzajna. Nordau zaznacza, że cztery

mocarstwa przyobiecały popierać dąże-nia sjonistów, i że czas nadchodzi, gdy żydzi, którzy wszędzie byli obywatelami drugiego rzędu, osiągną siedzibę, w któ-rej nie będą upośledzeni, stając się tam obywatelami pierwszego rzędu. Wierzy on głęboko w rozwój sprawy sjonistycz-nej, choćby z tego względu, że podatek roczny zwiększył się o 130 proc., a licz-ba związków (w Rosji, Anglii i Niem-czech—przeważnie) prawie się podwoiła od ostatniego kongresu.

Sprawozdanie stwierdza, że podczas gdy w Cesarstwie rosyjskiem liczba związków wszędzie się powiększyła znacznie, natomiast w Królestwie—zna-lała. Pieniądzy wpłynęło też najmniej sto-sunkowo z Królestwa. Do skarbu «narodowego» przysłano z państwa rosyjskiego ogółem około 130 tys. rb., w czem z okręgów warszawskiego i łódzkiego łącznie tylko 10 tys. rb.

H.

### BEZ ZŁUDZEŃ.

Kwestja wartości społecznej pol-skiej młodzieży coraz częściej za-prząta umysły. Kwestję tę trakto-wała obszernie praca Scriptora p. t. «Nasza młodzież». Obecnie w «Ga-zecie Polskiej» ukazał się feljeton p. St. Mazura, który zawiera bar-dzo ciekawą psychologję naszych studentów w wielu punktach zbli-żoną do tej, którą podał w swej pracy Scriptor. Autor zwraca uwagę na fakt, że młodzież uniwersytecka składa się u nas przeważnie z syn-ów obywateli, oficjalistów wiej-skich, inteligencji zawodowej, kup-ców i przemysłowców, a więc z lu-dzi pochodzenia szlacheckiego, lub tkniętych «kulturą szlachecką». Je-żeli się zrzadka nadarzy syn chłopa lub robotnika, to odbija od resz-ty swoim typem. Autor twierdzi, że nasza młodzież nie zna życia realnego i w uniwersytecie żyje ideami oderwanymi:

„Człowiek wchodzi do uniwersytetu bez zapachu, w najlepszym razie z głową pełną pragnień i ideałów, nie będących w żadnym związku z pracą lub z zawodem, któ-ry obrał, a najczęściej z myślą o karierze, o pewnym zarobku, który zdobyć musi.

„Uniwersytety nasze zadowolnić nie mogą nikogo, zamiłowań naukowych nikt w nich nie zaspokoi; przeciwnie, może czę-sto dojść do zniechęcenia zupełnego, nie mogąc przelamać pęt, które umysł jego krepują. Od życia trzymają ludzi zdaleka, wytwarza więc sobie młodzież abstrakcję, która życie realne zastępuje, wytwarza ideały i pojęcia, które tak daleko stoją od rzeczywistości, że przy pierwszym z nią zetknięciu prysnąć muszą, lub pozostać idea-łami od święta, ideałami, w które się czło-wiek stroi, zjawiając się w towarzystwie: czemś w rodzaju fraka lub tużurka.

„Zadaniem każdego porządnego młodzień-ca na uniwersytecie jest posiadanie „prze-konań“, a że w większości materiału na nie nie stać, więc bierze się gotowe, takie po-niżonej cenie od innych, a pustość we-wnętrzną łąta się mocą i stałością wyzna-wania pewnych poglądów. „Przekonania“ te stanowią cały urok młodzieńca w oczach tych wszystkich, którzy na studentów pa-trzą z powmem uwielbieniem i widzą w nich



coś w rodzaju narodowego sumienia; nie więc dziwnego, że to oddziaływa na samą młodzież, szczególnie, jeśli przedstawicielami środowiska będą w jakimś wypadku o równie mocnych i jasnych przekonaniach „społecznie” pracujące niewiasty.

Wyznać musimy, że autor uderzył w samo sedno rzeczy, występując tak stanowczo przeciwko rozpolitykowaniu naszej młodzieży i przeciwko zbyt niemu «uwielbianiu» studentów przez społeczeństwo, co zwłaszcza bywa w Warszawie często. Chociaż autor zastrzega się, że niema na myśli całej młodzieży uniwersyteckiej, tylko wybitniejsze typy, ale zaraz potem dodaje, że podobny nastrój tkwi po części w każdym studencie i w każdym z nas tkwił. Na tem ogólnem tle «rozidealizowania» społecznego umieszcza autor taką sylwetkę naszego studenta, stawiając go obok studenta cudzoziemskiego:

„Brak charakteru, brak odwagi i samodzielności—oto są główne wady naszej młodzieży, wady, będące skutkiem anormalnych warunków życia całych pokoleń i szalonego wychowania obecnie w domu, szkole i uniwersytecie. Rezultatem zaś jest to, że młodzież nasza woli skromniejszą przyszłość, pracę wbrew swojemu zamiłowaniu, jeśli się ona da uzyskać mniejszym wysiłkiem, niema zaś odwagi iść w życie przebojem, nie znajduje dość wiary w swe własne siły, by walką szczęście i zadowolenie zdobywać.

„Wszystkie zachwyty nad naszą młodzieżą są złudzeniem, bo nie „przekonania” stanowią wartość człowieka, lecz jego zdolność do czynu. Niemiecka młodzież nie posiada tak mocnych przekonań, a wydaje oale szeregi ludzi przez całe życie „młodych”, takich, co tworzą w życiu nowe wartości, takich, co stosunki społeczne przelwarzają, a nasi najlepsi żegnają się często bardzo szybko z młodzieńczeni ideałami. Łatwiej też u nas znaleźć ludzi do wielkiego lecz krótkiego wysiłku, jeśli w dodatku wzbudzić w nich pewien fanatyzm, trudno zaś niezmiernie o takich, co by mozolną i ciężką pracę stale prowadzić mogli. To nam tłumaczy, dlaczego kierunki negatywne bardziej oddanych znajdują zwolenników, niż pozytywne—budujące”.

«Wszystkie zachwyty nad naszą młodzieżą są złudzeniem»—woła p. Mazur na łamach wpływowego pisma warszawskiego. Głos ten, ze względu na stronę, z której idzie, zasługuje na baczna uwagę.

B.

## NACZELNICY ZIEMSCY NA LITWIE.

W najbliższej przyszłości, przed końcem tego jeszcze roku, w guberniach wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej wprowadzona będzie instytucja naczelników ziemskich. Typ nowych przedstawicieli władzy na wsi jest już poniekąd znanym w Kraju zachodnim, gdyż funkcjonują oni już przeszło od roku w guberniach witebskiej, mińskiej i mohylewskiej. O znaczeniu tego urzędu szczegółowo informowaliśmy czytelników naszych; obecnie przypomniemy tylko, że na-

czelnicy ziemscy mają obszerną jurysdykcję mieszaną, sądową i administracyjną, zastępując w rewirach swoich wiejskich zarówno sędziów pokoju, jak też komisarzy włościańskich (pośredników). Z chwilą więc wprowadzenia nowej instytucji będą zniesione na Litwie tak sądy pokoju, jak i obecne urzędy włościańskie. Naczelnik ziemski ma być silną a bliską ludu wiejskiego władzą rządową, dlatego też kompetencja jego w zasadzie ogranicza się do wsi; w miastach, oraz osadach o charakterze miejskim, sądy będą wykonywali sędziowie miejscy, nie mający atrybucyj administracyjnych. Instancję apelacyjną stanowią zjazdy powiatowe, które się dzielą na dwa trybunały: sądowy i administracyjny. Posiedzeniem zjazdu przewodniczy marszałek szlachty, przyczem na posiedzeniu sądownym niezbędna jest obecność powiatowego członka sądu, który też przewodniczy obradom sądowym w nieobecności marszałka. Od decyzji zjazdów powiatowych odwołać się można do urzędów gubernialnych, składających się z przedstawicieli administracji i sądu.

Władza sądowa naczelnika ziemskiego jest nieco szersza od władzy sędziego pokoju, gdyż pewną część spraw tego ostatniego rozpoznają powiatowi członkowie sądu, natomiast atrybucje administracyjne są szersze, niż komisarza włościańskiego. Spełnia on też znaczną część funkcji urzędu powiatowego do spraw włościańskich i ma być niejako opiekunem ludności wiejskiej. Posiada też nad nią znaczną władzę dyscyplinarną: opornych rozkazom swoim może bez wszelkich rozpraw ukarać aresztem trzydniowym lub grzywną do sześciu rubli.

W guberniach rosyjskich, w których funkcjonują naczelnicy ziemscy, mogą być oni mianowani tylko z pośród szlachty miejscowej, posiadającej nieruchomość ziemską, przyczem pierwszeństwo oddawane jest mającym wykształcenie wyższe. Przy wprowadzeniu tej instytucji do guberni białoruskich, do zajęcia posad tych dopuszczono i osoby innego stanu, posiadające odpowiednie kwalifikacje—tenże przepis obowiązywać będzie i w guberniach litewskich. Natomiast dla Litwy wprowadza się obecnie innowacja: tak w guberniach wewnętrznych, jak i na Białej Rusi mianowanie ziemskich naczelników zależało ostatecznie od ministra spraw wewnętrznych; na Litwie mianować ich będzie, na wniosek gubernatora, generał-gubernator, który będzie również rozpoznawał w drodze apelacji sprawy dyscyplinarne przeciw tym urzędnikom. Jest to zmiana bardzo poważna, gdyż dotąd nominacja urzędników

tej klasy, co naczelnicy ziemscy, była zawsze zależną od ministrów—przekazanie więc tej funkcji generał-gubernatorowi stanowi pewien krok ku decentralizacji.

Zaznaczyć nareszcie należy, że w mieście Wilnie zachowane będą sądy pokoju bez zmiany: pod tym względem stolica litewska posiada przywileje innych miast wielkich w Rosji, które tak samo zachowały dawny ustrój i samoistną organizację sądów niższych.

Z. R.

## O JAPONIĘ.

W «Piet. Wied.» przytoczone są dwie opinie znawców spraw japońskich. Jedna wyszła z ust pewnego dyplomaty zachodnio-europejskiego, który spędził w Japonji dwadzieścia lat, druga—z ust namiestnika Dalekiego Wschodu, adm. Aleksiejewa. Dyplomata mówi:

„Dzisiejsza Japonja ogromnie się różni od dawnej. Cywilizacja podzielała na nią demoralizującą. Japończyk jest w najwyższym stopniu kłamliwy i fałszywy, stał się zjadłym szowinistą i nienawidzi do cudzoziemców rośnie w całym kraju z dniem każdym, jest nawet większą, niż w Chinach. Dodac trzeba, że kraj znajduje się w rozpaczliwym stanie finansowym i upada pod ciężarem podatków, które nie pozwalają japończykom oddychać wolno. Japończyk płaci znacznie więcej, niż np. francuz, i wszystkie te ogromne sumy pochłania wojsko. Nie należy więc dziwić się, że naród japoński chce mieć korzyść z tej drogiej armji; to też masy ludowe domagają się tam wojny. Jakkolwiek armja japońska jest wzorową, jak na Azję, nie może jednak iść w porównanie z ładnym wojskiem europejskiem. Japończycy będą pobici, a wówczas—mojem zdaniem—zajdzie w Japonji wymordowanie cudzoziemców tak straszliwe, jakiego dzieje dotąd nie znały”.

Admirał Aleksiejew również prze-powiada Japonji pogrom, w razie zatargu z Rosją:

„Rosjanie po wybuchu wojny—rzekł admirał—trzymać się będą taktyki scytów. Wciąż cofając się, uniemożliwią japończykom odnalezienie rosyjskiego wojska. Dla japończyków zaś przewiezienie 200 tysięcy wojska do Korei i wyżywienie ich tam, oznaczałoby katastrofę finansową. Flota rosyjska, którą japończycy z przechwałkami zamierzają w jednej chwili zatopić, cofnąłaby się do Port-Artura, a okręty rosyjskie zadowolniłyby się przeskadzaniem w dostarczaniu wojskom japońskim żywności, którą otrzymywać można tylko drogą morską. Następnie zaś, gdy japończycy będą zmęczeni niepomysłnym klimatem (przecież Korea ma przez 8 miesięcy zimo, a przez 4 tylko lato), rosjanie wystąpią z ukrycia i zwyciężą prędzej, niż można przypuszczać. Armja japońska byłaby rozbita, więcej nawet—unicestwiona”.

Te pesymistyczne dla Japonji przewidywania ponuro odbijają od zapadu wojennego, który obecnie ogarnął szowinistów japońskich.

Prasa japońska w ostatnich czasach zaznacza, że „rusofilstwo” puściło zbyt głębokie korzenie w Chinach i w Korei z uszczerbkiem dla interesów Japonji. „Nowy Kraj”.

kresowe pismo rosyjskie, dowodzi, że wobec antagonizmu angielskich interesów z niemieckimi i narodzin amerykańsko-niemieckiej przyjaźni na krańcach Azji, nadchodzi moment pożądanego związku pomiędzy Rosją i Anglią, jako przeciwwagi postępującemu ruchowi Niemiec i Ameryki, skierowanemu przeciwko interesom angielskim i rosyjskim, oraz przeciwdziałania wpływom Japonii w Chinach. Działalność Japonii bowiem gotuje związek żółtej rasy, zagrażający całej Europie, bo stworzy on z cieśniny Korojskiej nowy—Złoty Bosfor, a z Formozyskiej—jeszcze jeden taki sam, nie bacząc na dzisiejszy anglo-japoński sojusz. Właśnie ten ostatni da Japonii możliwość w przyszłość—zjednoczyć całą rasę żółtą. W danej chwili interesy rosyjskie i angielskie nigdzie się nie ścierają. Postępowanie Stanów Zjednoczonych zachwiało sympatjami Rosji względem nich. Sojusz anglo-rosyjski jest możebny i potrzebny, ażeby zapanować na dalekim Wschodzie i uprzędzić żółtą zgubę Europy. Dalej „Nowy Kraj“ odplera energicznie dowodzenia „Amurskiej Gazety“ i innych, domagających się likwidacji spraw w Mandżurji i uważających politykę na krańcach wschodnich za rujnującą pomyłkę; dowodzenia takie—zdaniem „Now. Kraju“—są zupełnym nonsensem.

### WYSPA CESARSKA.

Socjalno - demokratyczny „Vorwärts“ w Berlinie, posiadający 77 tys. gorliwych przedpłacicieli, oraz co najmniej milion pilnych czytelników, wydrukował w tych dniach sensacyjną wiadomość, że ces. Wilhelm II chce zamieszkać... na wyspie ufortyfikowanej. Doniósł on mianowicie, że w kołach dworskich powstał plan objęcia wyspy Pichelswerder na rzece Hawell, w pobliżu Berlina, na wyłączną własność cesarza Wilhelma II. Oddawna już zamierzono budowę kosztownej szosy militarnej z Berlina do Döberitz. Otóż „Vorwärts“ wykrył, do czego ma służyć ta szosa. Wyspa Pichelswerder leży przy tej szosie. Na wyspie tej ma być zbudowany zamek cesarski, do którego cesarz wraz z swą rodziną ma przenieść się na stały pobyt, nie czując się dość swojsko w „czerwonym“ Berlinie. Wyspa Pichelswerder ma stanowić własność korony i zostać odcięta od reszty świata; zamek cesarski na niej ma być warowny i dzięki szosie, mogłaby na tej wyspie być zgromadzona wielka ilość wojska. Ale nie tylko pod względem militarnym, lecz także i politycznym wyspa cesarska ma zostać wyodrębniona. Mianowicie wraz z ową szosą i znajdującym się w pobliżu arsenałem w Szpandawie ma ona tworzyć osobny okręg wyborczy, zamieszkały wyłącznie przez „cesarskie służby“; w ten sposób zostałaby raz na zawsze uniemożliwiona ewentualność, by kiedykolwiek okręg, w którym mieszka cesarz, reprezentowany był w parlamencie przez socjalistę.

Bajka „Vorwärtsu“ ubawiła podobno samego monarchę, który aż dotąd ukazuje się bez wszelkiej obawy i eskorty, często pieszo, na ulicach Berlina, chociaż podczas ostatnich wyborów cały Berlin wybrał wyłącznie socjalistycznych posłów. Wobec sezonu ogórkowego, rewelacje „Vorwärtsu“ wywołały w całych Niemczech żywe poruszenie. Prasa zaczęła zarzucać „Vorwärtsowi“, że to kaczka dziennikarska. Na to odpowiedział „Vorwärts“, że bliższą informacją co do wykrytego awanturczego planu mogą udzielić pp.: marszałek dworu von Trotha i architekt nadworny Bodo Ebhardt, który dla cesarza restaurował był zamek Hohkönigsburg w Alzacji. Panowie ci zaprzeczyli w pismach. „Vorwärts“ oświadczył w odpowiedzi, że w całości podtrzymuje prawdziwość swych rewelacji.

Dotąd szło wszystko dobrze. Ale oto nagle wntuszała się do tego sporu dziennikarskiego czujna prokuratorja pruska i wytoczyła „Vorwärtsowi“ proces o obrazę majestatu i „grubą nieprzyzwoitość“ z powodu tych rewelacji o „wyspie cesarskiej“. Skonfiskowano wszystkie numery „Vorwärtsu“ i zarządono rewizję sądowo-policyjną, celem wykrycia manuskryptu owych rewelacji, oraz wysłedenia ich autora. Rewizja była bezskuteczna. Nazajutrz tedy został na rozkaz sędziego śledczego redaktor odpowiedzialny „Vorwärtsu“, Karol Leid, aresztowany i osadzony w więzieniu. Teraz już cała prasa na serio zainteresowała się wypadkiem, bo wszystkich obchodzi kwestja: czy sąd skaże p. Leida za obrazę majestatu, czy go puści wolno? W bajce o „wyspie cesarskiej“—jak sądzi dzienniki—niema nic, co by obrażało majestat Wilhelma II; to też „Vorwärts“ już zawnazusa przybiera postać męczennika i robi z tego reklamę dla siebie, spodziewając się rychłego uniewinnienia. Wiadomo jednak, że prokuratorja pruska uleatwo rozstraja się w takich razach ze swemi ofiarami.

L.

### O TEATRY WARSZAWSKIE.

Długi czas wypisywały «Mosk. Wied.» w korespondencjach warszawskich skargi na dyrekcję warszawskich teatrów rządowych (jedną z nich przytoczyliśmy w zeszłym numerze, w rubryce wiadomości z Królestwa). Obecnie organ moskiewski doznał odprawy—i to energicznej—od prezesa komisji dla tych teatrów, jen. piechoty A. K. Puzyrewskiego. Zamieszczona w «Warsz. Dniew.» odprawa ta brzmi tak:

„W Nrze 221 „Warsz. Dniew.“ przytoczono, bez żadnych komentarzy, krótką treść korespondencji, zamieszczonej w „Mosk. Wied.“, a dotyczącej sprawy budowy teatru rosyjskiego w Warszawie.

„Ze korespondent, widocznie zupełnie nieobeznany ze sprawą, o której pisze, mógł zrobić komisji zarzut, jakoby ona nie uczyniła dla budowy teatru rosyjskiego w Warszawie, niema w tem nic dziwnego, gdyż w tego rodzaju wypadkach bardzo często nie chodzi o prawdę, lecz o mniej więcej korzystne spożytkowanie wyzyskanej już idei-karmicielki—ale godna jest uwagi notatka „Warsz. Dniewnika“, którego redakcja mogła łatwo dokładnie powziąć informacje, jeżeli ich dotychczas jeszcze nie posiada.

„Nie mając pod ręką korespondencji „Mosk. Wied.“, nie wiem, co p. korespondent rozumie pod „teatrem rosyjskim“: czy gmach w stylu rosyjskim, czy coś podobnego?

„Jeżeli tak jest, to komisja wcale się tą sprawą nie zajmowała. Przedmiotem jej obrad była między innemi sprawa wynalezienia miejsca i środków w celu zbudowania nieodzownie potrzebnego w Warszawie przynajmniej jednego teatru, ponieważ istniejący teatr „Rozmaitości“ zupełnie nie odpowiada swemu przeznaczeniu, teatr zaś „Nowości“ mieści się w gmachu najętym, za który płaci się rocznie 30 tys. rb.

„Jakie przeznaczenie nadanoby nowemu teatrowi, zależy to od dyrekcji teatrów, dla każdego jednak jest rzeczą jasną, iż urzeczywistnienie wniosku komisji odpowiadałoby pomyślnemu rozstrzygnięciu kwestji wyboru miejsca na przedstawienia rosyjskie.

„Nazywać nowy teatr, właściwie gmach, teatrem rosyjskim byłoby nonsensem, gdyż nie mógłby być eksploatowany wyłącznie przez trupę rosyjską, gdyby nawet trupa ta istniała stale w Warszawie. 360 wido-

wisk rosyjskich rocznie w Warszawie, w obecnym stanie i przy dzisiejszych środkach towarzystwa rosyjskiego, jest rzeczą zupełnie niemożliwą; o tem dobrze wiedzą wszyscy, na mocy doświadczenia, zdobytego z niejednokrotnej gościny Cesarskich teatrów, petersburskiego i moskiewskiego, oraz kilku trup prywatnych, odwiedzających Warszawę. Tylko krzykacze, zwykle nieobecni na przedstawieniach rosyjskich, ignorują tę okoliczność, która decyduje o praktycznym urzeczywistnieniu sprawy. Nie zaszkodzi również wspomnieć tu teatr „Michałowski“ w Petersburgu, który był przez szereg lat miejscem prawie wyłącznych przedstawień francuzkich, a nigdy nie nazywał się „francuzkim“.

„Sprawę budowy nowego teatru w Warszawie dość wszechstronnie rozstrzygnęła komisja, dalszy zaś rozwój tej sprawy nie od komisji już zależy.

„Co się zaś tyczy stałej trupy rosyjskiej w Warszawie, to i ta sprawa była przedmiotem obrad i uwagi komisji, z wnioskiem bardzo prostym: iż jest potrzebna koniecznie coroczna subwencja w celu utrzymania odpowiedniej trupy i repertuaru. Rzecz prosta, iż asygnowanie takiej subwencji nie należy do władzy komisji, a sprawa w tej fazie swego rozwoju stanowi przedmiot troskliwej pieczy władzy wyższej w kraju“.

A. Puzyrewski.

### ECHA ZACHODNIE.

PARYŻ, 25 sierpnia.

[Epilog Humbert'owego procesu. Katastrofa kolejowa].

△ Sprawa Humbertów odesłaną będzie do sądu kasacyjnego. Motywy, wskazane przez adwokatów, wydają się dość słabymi; ale też najważniejszy podobno pominięty przez nich został. Wiele było rzeczy, pominiętych w tym pamiętnym procesie! Osobiście oparłbym prawo do kasaty na sprzeczności między wyrokami dwóch jury. Były bowiem, jak wiadomo, dwa jury, powołane do zasądzenia sprawy. Za przyczyną własnych przyjaźni, których znalazła tam, gdzie najmniej miała zapewne ochotę ich szukać, «wielka Teresa» apelowała zawnazusa. Od dwunastu paryzkich mieszczuchów, zwolanych na chybił trafił dla wyjaśnienia zagadki, nad którą od lat dwudziestu pracowali najbieglejsi miejscowi juryści, apelowała do czterdziestu tysięcy czytelników dziennika «Matin», który to dziennik najdotkliwiej występował po stronie jej oskarżycieli. Pismo to ogłosiło konkurs na odgadnięcie zapaść mającego wyroku, czyli właściwie utworzyło drugą jurydykę, identycznie podobną do tamtej, tylko o wiele przestronniejszą. Niepodobna zaś zaprzeczyć doniosłości takiej instytucji, gdyby miała ona ustalić się w miejscowym sądownictwie.

Owoż drugie jury okazało się o wiele pobłażliwszem od pierwszego, ponieważ na czterdzieści tysięcy głosów, cztery tysiące tylko oświadczyło się za przeznaczoną «wielkiej Teresie» i jej małżonkowi karą ciężkiego więzienia. Przyznać zaś trzeba, że taki wyrok o wiele łatwiejszym wydaje się do usprawiedliwienia. Ażeby skazać «wielką Teresę» na ciężkie więzienie, trzeba było dowieść jej fałszerstwa, to jest stwierdzić, że nie było nigdy Crawfordów. Owoż Crawfordów widziano! Kto ich widział? Przedewszystkiem pierwsza i główna

przed samą Teresą osoba w jej rodzinie, patriarcha rodu, były minister sprawiedliwości, Gustaw Humbert. Tak zeznawali świadkowie, całe zaś oskarżenie opierało się na zeznaniach świadków. I nie tylko Gustaw Humbert widział Crawfordów, ale układał się z nimi, kłócił się i godził, a jednego z nich, Henryka, życzył sobie dla siostry, swojej synowej, mówiąc, że zna go dobrze i dobry to chłopak! Owóż jeszcze, według oskarżenia, Gustaw Humbert był chodzącą cnotą, człowiekiem nieposzlakowanym. Czyżby i jego «wielka Teresa» wyprowadziła w pole? Ależ był on także człowiekiem wielkiego rozumu i niepospolitych zdolności, fachowym prawnikiem i finansistą zawołanym! Ta tylko, odnośnie do sądowej odpowiedzialności, bardzo wielka różnica zachodziła między nim a np. Fryderykiem Humbertem, że Fryderyk Humbert nie nosił nigdy w sobie samej trzeciej Rzplitej i jej rządzącego personelu. Trzeba było, tak czy siak, ocalić te dwa ideały, i dlatego, zajrzawszy do wnętrza ogniotrwałej szafy, nie posunięto dalej poszukiwań, nie pokuszono się o rozebranie na składowe części tego artystycznego mechanizmu, który przez lat dwadzieścia pozwolił «wielkiej Teresie» wydawać 400 tys. fr. rocznie i mieć ministrów trzeciej Rzplitej na zawołanie, w samym zaś początku sprawy, w jej pierwotnym związku, posługiwać się takim adwokatem, jak Durier.

Durier?! Znałem go. Mówcą pierwszorzędny nie był, ale procedurzystą pierwszej wody i, na długo niastowanym urzędzie palestrowego *bâtonniera*, także nieposzlakowanym mężem.

Oskarżyciele i obrońcy porozumieli się względem przypisywania samej «wielkiej Teresie» nadzwyczajnego rozumu i nadzwyczajnego także uroku. Otóż, od początku do końca rozpraw, zadawała ona ciągle kłam tym pochlebnym wnioskom. Plotka od rzeczy i za każdym odezwaniem się czyniła się nieznośniejszą i wstępniejszą. Osobiście obstarę przy przypuszczeniu, że te właśnie ujemne strony jej umysłu i charakteru ułatwiały jej wyzyskiwanie owego niezmiernie kunsztownego narzędzia, którym był proces Crawfordowy. Ale narzędzie ktoś inny zbudował, i w kompetentnych sferach tutejszych niemasz w tym względzie wątpliwości.

Przed dwunastogłowym jury największej podobno zaszkoził «wielkiej Teresie» finał procesu. Sprawa składała się na doskonały romans *à la Gaboriau*, z rozwiązaniem umiejętnie odkładanem do ostatniego feljetonu. Otóż ostatni feljeton zawiódł ogólne oczekiwanie. Domyślano się oczywiście bajki, ale przypuszczano, że bajka będzie odpowiadała talentowi autora. Otwierano znowu w tym względzie «wielkiej Teresie» kredyt bardzo szeroki. Nazwisko Regnier'a nie tylko stropiło, ale rozgniewało wszystkich. Regnier! Co za Regnier? Nie było żywej duszy w sali, któraby pamiętała o tym awanturniku. Ależ właśnie to rozczarowanie powinno było przemówić na obronę synowej wielkiego Humbert'a. Ona potrafiła wymyślić tylko Regnier'a!

Emil i Roman Daurignac skazani zostali głównie za udział w *Rente-Vieille*. Ależ sama przez się ta instytucja

finansowa nie miała w sobie nic karygodnego, przynajmniej przy ustalonych tutaj stosunkach. Była towarzystwem «kcyjnym», z akcjonariuszami, należącymi do jednej i tej samej rodziny. Ależ to sprawa tysiąca istniejących towarzystw, których nikt nie myśli pociągać do sądu. Odsyłając z kwitkiem literata przynoszącego mu rękopis, nieboszczyk Plon, znany tutejszy wydawca, powoływał się zawsze na swoich akcjonariuszów. Akcjonariuszami byli trzej jego siostrzeńcy, na których własność przeszła obecnie firma. Podobno i u nas szerokie zastosowanie znajduje ta praktyka, mająca na celu unikanie opłat spadkowych, a wytwarzająca nowy rodzaj *main morte*, nierównie ciężej dający się we znaki finansom krajowym, niż ten, który tak głośno zarzucany bywa stowarzyszeniom zakonnym. Ale stowarzyszenia zakonne mają podatniejsze plecy...

Od początku świata sprawiedliwość ludzka, raz zakulawszy, chromać nie przestała nigdy i nigdzie. Świeża katastrofa na kolei podziemnej niezbyt ciężko odbija się na szerokich plecach odpowiedzialnej finansowej potęgi. Z rozporządzenia municypalności i prefekta policji, narzuconym został kompani szereg środków ochronnych. Stara to historia! Przedostatni jej rozdział zapisany został do dziejów nadsekwańskie-go grodu z powodu pamiętnego pożaru w Operze komicznej. Przez sześć miesięcy po tym wypadku zajmowano się we wszystkich teatrach uprzętaniami pewnej liczby krzeseł i wybijaniem pewnej liczby drzwi i okien. Poczem zabrano się znowu do zamurowywania tych otworów i do pomnażania siedzeń. Tak będzie i tym razem.

Sądzę, że należałoby pomyśleć o innej radzie. Nie ulega wątpliwości, że w dzisiejszych warunkach życia, które wytworzone zostały nowoczesnymi zastosowaniami pary i elektryczności, wszelkie prawie masowe zbieranie się połączone jest z niebezpieczeństwem życia. Główną zaś rolę w tem niebezpieczeństwie, jak to stwierdziła ostatnia paryzka katastrofa, odgrywa — panika. Owóż na panikę znaleźć można sposób. Zdarzyło mi się niezbyt dawno uczestniczyć w przygodzie kolejowej, która mnie i moim towarzyszom zostawiła wybór między bardzo niebezpieczną ucieczką po przepaścistej ścieżce, a pozostaniem w wagonie, zawieszonym u nader stromego urwiska. Na trzydzieści osób, dwadzieścia ośm skłoniło się do pierwszego środka ocalenia, który okazał się najmniej właściwym i kilkunastu z uciekających przyparł o kalectwo. W wagonie pozostał tylko amerykańczyk, powtarzający z największą flegmą *all-right!* i dwunastoletni synek jego, który wśród krzyjących w niebogłoty, albo mdlejących kobiet i bladych, jak płótno, a głowę tracących mężczyzn, nie dawał znaku wzruszenia.

Nie posiadamy jeszcze wychowania, odpowiadającego dzisiejszej naszej cywilizacji i temperamentów odpowiednio wyrobionych. Dlatego też katastrofy kolejowe i Crawfordowe spadki głowy nam zwracają.

Nemo.

△ Haaga. Międzynarodowy sąd rozjemczy, który urzęduje w Haadze, doczekał się wreszcie, że mu dano do rozstrzygnięcia

sprawę, mianowicie załatwienie sporu pomiędzy Wenezuela a mocarstwami europejskimi co do prawa tych ostatnich do 20 proc. wenezuelskich dochodów olowych. Cesarz Mikołaj II zamianował członkami sądu rozjemczego: prof. uniwersytetu w Kopenhadze Matrena, rosyjskiego ministra sprawiedliwości Murawjewa i szwajcarskiego posła w Paryżu d-ra Lardy'ego. Wszyscy wymienieni są członkami stałego międzynarodowego sądu rozjemczego. Wyrok ma być wydany w sześć miesięcy po pierwszym posiedzeniu sądu, które odbyło się dnia 1 września r. b. Zjazd zwolenników pokoju wszechświatowego zbierze się po raz dwunasty w czasie od 22 do 25 września w Haadze. Prezydium honorowe objęli tymczasem: prezydent Loubet, minister robót publicznych M. Troillot i książę Albert Monaco. Komitet protektorów składają: baronowa Berta Suttner, Bernardt baron Pirquet, Gniewosz, Berthelot, d'Estournelles, Jaurès, Koloman Szell, Stead, Stanhope, Vandervelde, Lund, Björnson, Tolstoj i Fritjof Nansen.

### Z NAD WARTY, 29 sierpnia.

[Związek lekarzy polskich. Akademia w Poznaniu. «Berliner Zig». Mandat p. Brejskiego. Więce w Toruniu. Drobne wiadomości.]

△ W dniu dzisiejszym odbędzie się w Poznaniu walne zebranie lekarzy polskich w Niemczech. Celem zjazdu jest utworzenie «Związku lekarzy polskich», którego zadaniem ma być obrona moralnych i materialnych interesów zawodowych. Inicjatorem za wzór posłużyło Towarzystwo samopomocy lekarzy w Galicji, które oddaje członkom niezaprzeczone korzyści. Zakres działalności nowego związku będzie obejmował zabezpieczenie członkom bytu na starość i na wypadek niezdatności do pracy, oraz zapewnienie pomocy dla wdów i sierot po lekarzach. Równocześnie związek będzie stał na straży zasad etyki lekarskiej, tak w stosunku lekarza do chorych, jak w stosunkach między samymi lekarzami.

Ta wciąż postępująca organizacja pracowników polskich na różnych niwach jest objawem niezmiernie pomysłnym. W walce z naporem germańskim, toczącej się głównie na gruncie ekonomicznym, tylko zespolenie się wszystkich sił może dać potrzebną do obrony moc. Więc świeżo powstającemu Towarzystwu życzyć należy powodzenia i rozwoju.

Jednocześnie ma powstać także związek stowarzyszeń młodzieży kupieckiej, ujmujący rozproszone po miastach zgromadzenia w jedną organiczną całość. I ten związek będzie niezmiernie użytecznym, albowiem ureguje działalność poszczególnych stowarzyszeń, rozłoży nad niemi pewną kontrolę i zapewni trwalsze podstawy istnienia.

Gdy społeczność wielkopolska cichą i mrówczą pracą wznosi skromne szanice w obronie swych przyrodzonych praw — polityka germanizacyjna wytacza w Poznaniu nową kolubrynę przeciw narodowości polskiej. Ma nią być Akademia, której otwarcie nastąpi już w jesieni. W Akademii odbywać się będą wykłady z dziedziny ekonomii politycznej, nauk handlowych, piśmiennictwa, historii sztuk pięknych, nauk lekarskich... Prócz tego, wykładane będą języki francuski i angielski. Skład ciała profesorskiego został już ustanowiony; rektorem mianowany został prof. Kühnemann z Bonn.

Choć Akademia założoną jest w celach germanizacyjnych, nie należy się



obawiać, ażeby strzały z tej kolubryny mogły szerzyć większe spustoszenie. Wielkopolska uczyła się zawsze chętnie od Niemców wszystkiego, co jest dobre i co jest użyteczne. Gdyby zaś w nowej instytucji zawziętość polityczna i nienawiść rasowa wzięły górę nad celami edukacyjnymi, Akademia poznańska okazałaby się wręcz dziełem poronionem. Polityka i nauka odmiennymi drogami chodzą. Gdyby Akademia stała się powolnym narzędziem w rękach hakaty, pieniądze, wyłożone na nią, byłyby zaprzepaszczone bezpowrotnie.

Zaś w prasie niemieckiej coraz częściej odzywają się głosy, iż kosztem olbrzymich sum rząd pogłębia wciąż przepaść między narodowością polską a niemiecką, że prześladowaniami pobudza Polaków do tem większej wytrwałości i energii. Znamiennym jest w tej mierze artykuł «Berl. Ztg», który ukazał się w ostatnich dniach, a który kończy się temi słowami: «W polityce polskiej wpadliśmy w matnię. Należałoby spróbować, za pomocą rozsądnej polityki, pojednania Polaków z losem, który ich przyłączył do Prus, a zarazem nie zaniedbać niczego, co służy ku ekonomicznemu podniesieniu wschodnich kresów. Obecna polityka wobec Polaków zgoutuje państwu pruskiemu ciężkie szkody».

Dziś ucziwy głos «Berl. Ztg» brzmi bez echa. Ale jeśli takie głosy częściej i donośniej odzywać się będą, w opinii niemieckiej może w końcu nastąpić zwrot, przed którym i rząd będzie musiał się ukorzyć. Chodzi o to, żeby tej ucziwej opinii niemieckiej nietaktownymi postąpieniami przedwcześnie nie zrażać.

Tymczasem jednak hakatyści nie zaspiają sprawy. W ostatnich dniach urządzili w Toruniu wiec, na którym domagano się unieważnienia wyboru p. Brejskiego<sup>4)</sup>. Pretekstu ma dostarczyć kilka kartek wyborczych, oddanych za p. Brejskim rzekomo przez poddanych rosyjskich, których nazwiska błędnie wciągnięto do list wyborczych. Ile w tem jest prawdy, trudno wiedzieć. Nieprawdopodobnym się wydaje, iżby do tego rodzaju pomyłek mogły władze wyborcze dopuścić. Gdyby wybór p. Brejskiego został unieważniony, ponowne zwycięstwo nie łatwym byłoby do osiągnięcia, p. Brejski bowiem zwyciężył tylko dwudziestu głosami, a teraz wszyscy Niemcy, rozwścieczeni niespodziewaną porażką, na głowach-by się z pewnością stawiali, by przeprowadzić swego kandydata.

W Toruniu odbył się również i wiec polski z powodu prześladowań, jakich dopuszczają się pracodawcy niemieccy na robotnikach polskich, którzy głosowali za p. Brejskim. Wielu z nich utraciło zajęcie. Tak szanowaną jest w konstytucyjnym państwie pruskiem swoboda sumienia wyborczego.

Posel Leon Czarliński ciężko zaniemógł. Przez chwilę zachodziła nawet obawa o jego życie. Dziś tej obawy przynajmniej już nie ma.

W Opalenicy miał miejsce wiec, na którym uchwalono protest przeciw znanemu oskarżeniu ks. Zdzisława Czartoryskiego o przekupstwo. Nieszkodliwe błyskawice po burzy, która minęła!

Wśród ludowców tyłu jest małomiasteczkowych Demostenesów, którzy pragną popisywać się taniem krasomówstwem! Lecz serjo tych produkcji brać nie można.

E—za.

△ **Poznań.** Policja rozwiązała Towarzystwo kształcącej się młodzieży „Iskrę“ w Poznaniu na prawym brzegu Warty, ponieważ do Towarzystwa należeli uczniowie, a Towarzystwo, zdaniem policji, zajmowało się polityką.—Polakożerczy „Pos. Tageblatt“ zaatakował niedawno społeczeństwo polskie, utrzymując, że Polacy odmawiają pomocy ofiarom powodzi. Pisma poznańskie dały dziennikowi należytą odprawę, wykazując bezpodstawność zarzutu. „Kurj. Pozn.“ otrzymał urzędowy wykaz powiatowy ze Sremu, z którego wynika, że większość ofiarodawców na powodziarian jest polska, pomimo odezwy tylko niemieckiej podkomitetu powiatowego.

△ **Katowice.** To pograniczne miasto na Szlaku Górnym widzi często w swych murach klientów polskich. „Czas byłby—pisze „Gaz. Polska“—aby osoby z Królestwa nie popierały tutejszych kupców Niemców i Żydów. Codziennie gromadki królewaków snują się po ulicach Katowic, omijając sklepy polskie, odwiedzając za to niemieckie, gdzie ich niemiłosiernie wyzyskują. A przecież kupców-Polaków jest wielu w każdej gałęzi; mogą oni śmiało konkurować z Niemcami i Żydami. Nie, nasi rodacy z Zagłębia Sosnowickiego wołają odwiedzać naszych wrogów i czują do nich szczególne nabożeństwo“. Inaczej odzywają się pisma niemieckie, których głos przytoczyliśmy (Nr. 31 „Kraju“); ubolewają one na upadek handlu niemieckiego z powodu odsunięcia się klienteli polskiej.

△ **Szlak Górny.** Korespondent wrocławski „Czasu“ zapatruje się dość różowo na osobę nowego wielkorządcy pruskiego na Szlaku. Pisze on: „Nowozamianowany naczelny prezes Szlaka hr. Zedlitz-Trützschler skupia obecnie na sobie uwagę wszystkich partyj; każda z nich na swój sposób stara się przeciągnąć go na swoją stronę i daje mu stosowne rady. Faktem jest, że nowy prezes naczelny na każdym stanowisku, na którym się dotąd znajdował, zyskiwał sobie reputację przyzwoitego człowieka o szerokim horyzoncie myśli, nieskrępowanego formułkami biurokracycznymi, człowieka o samodzielnem zdaniu, które nie podlega wpływom z góry ni z dołu. Posiadając znaczne dobra ziemskie na Szlaku, pracuje z poczuciem obowiązku, nie dla kariery. W Poznaniu, jak wiadomo, był szczerym zwolennikiem polityki Capriviego i głównie przeważał decyzję w sprawie zamianowania arcybiskupa Stablewskiego. Jako minister oświaty, wniósł projekt ustawy szkolnej, opartej na religijnej podstawie. Projekt ten, mimo aprobaty całego ministerstwa, cofnięto, gdy wpływ wielkiego księcia Badeńskiego, wuja cesarza, przeinclawiał konstytucję polityczną, a hr. Zedlitz natychmiast ustąpił, mimo usiłowań, aby go zatrzymać. Nie chciał zgodzić się na zmianę projektu w duchu liberalnym. W każdym razie człowiek to samodzielnym i jest nadzieją, że nie pozwoli, ażeby poboczny rząd hakatystyczny dyktował mu przepisy“.

△ **Westfalja.** Agitacja „wszechpolska“ wśród robotników polskich podczas ostatnich wyborów dążyła do zerwania z centrum. Centrowcy starają się obecnie przeciwdziałać temu ruchowi. Rozagitowany tutejszy „Wiarus“ bochumski skarży się na p. Lensinga w Dortmundzie, że pod jego opieką wychodzi „Przewodnik na Obczyźnie“, robiący mu konkurencję. Z tego powodu „Orędownik“ poznański pisze: „Wiarus“, przez swój radykalizm przy wyborach, w Westfalji nie mający nawet żad-

nego rozsądnego uzasadnienia, przez beznadne warunki, stawiane centrowcom przy wyborach, sam sprowadził sobie na kark „Przewodnika“. Gdyby nie ten radykalizm, gdyby Polacy byli centrowców poparli tylko tam, gdzie bez ich pomocy przejśćby nie mogli, nie byłiby centrowcy pomyśleli o stworzeniu mu konkurencji. Niech przynajmniej „Wiarus“ będzie teraz mądry po szkodzi. „Przewodnik na Obczyźnie“ jest zgrabnie redagowany i z tego powodu zagraża „Wiarusowi“ największe niebezpieczeństwo. Narazie nie można wiedzieć, jak się „Przewodnik“ rozwinię. Jeżeli będzie mądry, wywiesi otwarcie sztandar narodowy i centrowcom figli nie będzie płatał, jak „Wiarus“ przy wyborach. Wtedy dopiero „Wiarus“ zmiarkuje, co to znaczy bawić się do spółki z radykałami i krzykaczami wszechpolskimi.—Z „Wiarusa“ dowiadujemy się o jakimś trzecim piśmie polskiem, wydawanem w Dortmundzie przez p. Melerowicza, zdaje się w kierunku socjalistycznym.

△ **Wiedeń.** Na audjencji w Budapeszcie z ust cesarza Franciszka-Józefa paść miały pod adresem hr. Apponyiego rostrzygające słowa: „Jeżeli poseł Lengyel może robić obstrukcję, to i ja to potrafię!“ Słowa te charakteryzują dosadnie obecne położenie na Węgrzech. Wszystko przemawia za tem, że zanoszą się na to, iż przeciwko obstrukcji parlamentarnej wystąpi obstrukcja korony. Dowodzi to, że sędziwy monarcha Austro-Węgier ma przed sobą nadzwyczaj ciężkie zadanie polityczne: powstrzymanie Węgier od zerwania z Austrią.—Król belgijski Leopold miał przybyć do Wiednia w powrocie z Gasteinu i zatrzymać się w stolicy Austrii, tymczasem przez Szwajcarię powrócił do Brukseli. „Wiener Allg. Ztg“ donosi, że cesarz Franciszek-Józef z umysłu przedłużył pobyt w Budapeszcie, aby wizyty króla uniknąć, a to z tego powodu, że stosunki pomiędzy dworem wiedeńskim a brukselskim są wielce napięte, zwłaszcza od śmierci królowej belgijskiej Henryki, gdy król Leopold tak szorstko wystąpił przeciwko swej córce hr. Lonyay i usiłował skreślić jej apanaż w kwocie 50 tys. franków. Następnie, kiedy szło o wynalezienie miejsca pobytu dla drugiej córki królewskiej, księżnej Ludwiki, udał się cesarz z prośbą do króla, aby wyznaczył jej jakiś zamek w Belgii. Król Leopold odpowiedział, że zgadza się na to, ale żąda, aby było mu wolno z apanażu odciągać 20 tys. fr. rocznie, jako cenę najmu. Tego żądania cesarz dotąd przebaczyć nie może. Król belgijski chciał obecnie odwiedzić cesarza i usunąć napięcie, ale cesarz Franciszek-Józef zachował się odpornie i dlatego król Leopold powrócił z niczem do Brukseli.

△ **Lwów.** Z Budapesztu donoszą do „Kurjera Lwowskiego“, że cesarz Franciszek-Józef, dowiedziawszy się o tem, iż z inicjatywy namiestnika hr. Potockiego, rada miejska z funduszków publicznych urzęda dla niego przyjęcie zbyt kosztowne, które kosztować ma kilkadziesiąt tysięcy koron, wyraził się, że nie życzy sobie wszelkich takich przyjęć, dekoracji, maszłów, bram tryumfalnych, gdyż zamierza zabawić we Lwowie tylko 2 do 3 godzin i nie chce mieszkańców narażać na niepotrzebne wydatki w roku tyłu klęsk, powodzi, pożarów, gradobicia, epidemii i t. d.

△ **Kraków.** Niepewność, wywołana targiem korony z Węgrami, domagającą się komendy węgierskiej w wojsku, daje się odczuwać nawet w Krakowie. Żołnierzom załogi krakowskiej odczytano zawiadomienie, iż z końcem września nie będą urlopowani i muszą dalej pełnić służbę do 1 stycznia r. p. Rozporządzenie spowodowane zostało tem, że na Węgrzech pobór rekruta nie jest jeszcze uchwalony, a stan liczebny armii nie może być zmniejszony.—Przydyjmu m. Krakowa zarządziło kroki przygotowawcze do sprowadzenia zwłok

<sup>4)</sup> Portret nowego posła i zarys jego działalności redaktorskiej zamieściliśmy w № 33 działo ilustr. „Życie i Sztuka“. (Prz. Red.)

Henryka Siemiradzkiego i złożenia ich w grobie zasłużonych na Skalce. O ile wiadomo, uroczyste złożenie zwłok na Skalce odbędzie się we wrześniu. Program pogrzebu będzie wkrótce ogłoszony.—Obawy o dalsze istnienie zachwianego wskutek defraudacji „Towarzystwa kredytowego rolniczym i przemysłowców” w Krakowie zostały usunięte, dzięki dobrej woli jednostek, posiadających znaczniejsze wkłady. Zgodzono się na skreślenie 25 proc. wartości książeczek wkładowych i zadeklarowano złożenie sum odpowiednich na pokrycie niedoboru. Banki oświadczyły gotowość do wszelkich ulg.

## Z MIAST I WSI.

### Z NAD NIEMNA, 17 sierpnia.

[Dziennik. Stacja meteorologiczna na Litwie. Kredyt rolny. Wzajemne ubezpieczenie się].

□ Drugi rok z rzędu niwy nasze zalowa deszcz rzesisty. Znużeni rolnicy opuszczają bezradnie ręce, pytając, co będzie dalej?... Rzeki i strumienie rozbijają tratwy, zrywają groble i mosty, na polach błoto tam, gdzie zwykle piaski się kurzą, na mokrych zaś gruntach i błotnych sianożęciach stąpić nogą nie sposób. Jak fatalnie te powikłania atmosferyczne oddziaływały na stan ekonomiczny rolnictwa, chyba dowodzić nie trzeba. Zartobliwie przepowiednie zmiany klimatu zaczynają jakgdyby nabierać pozorów prawdopodobieństwa. Dwa ostatnie lata wymownie stwierdzają potrzebę jaknajliczniejszych stacyj meteorologicznych i praktycznego użytkowywania spostrzeżeń, czynionych przez nie. Obecnie jest ich ogółem w gub. grodzieńskiej, kowieńskiej i mohylowskiej po 11, w wileńskiej 6, w mińskiej 21. Na dziś wszakże, pilniejszym od stacyj meteorologicznych jest dla nas stworzenie kredytu taniego a dostępnego, bez którego rolnictwo nasze po dwu takich hibernacyjnych latach może oczekiwać najfatalniejszych następstw. Starania o stworzenie towarzystw ziemiańskich kredytu wzajemnego nie mają zbyt wielkich widoków powodzenia, jeżeli mieć na uwadze precedens z akcją mińskiego Tow. rolniczego przed 10 laty, gdy ministerstwo odmówiło zatwierdzenia ustawy podobnego Towarzystwa w Mińsku. Bliższym celem jest krok, uczyniony ku wyjednanemu udostępnieniu pożyczek z Banku szlacheckiego dla ziemian wszelkich narodowości. Osiągnięcie tego celu w niczem nie mogłoby krępować dalszych starań o powołanie do życia towarzystw lokalnych kredytu wzajemnego. Jak wszelkie podobnego rodzaju instytucje powoli a mozolnie torują sobie drogę do bytu, mamy przykład na zainicjowanej przez wileńskie Tow. rolnicze kasie oficyalistów ziemskich. Po przedstawieniu ustawy kasy (wzorowanej na ustawach kas podobnych, już istniejących gdzieindziej), ministerstwo zażądało wyjaśnienia genezy ustawy, na czem narazie, pomimo wysłania takiego wyjaśnienia, sprawa od roku przeszła utknęła. Sprawa wzajemnego ubezpieczenia się dotąd budzi spory między ziemianami różnych guberni co do tego, czy ubezpieczać się w istniejącym już mińskim Tow., czy zakładać podobne towarzystwa dla każdej guberni osobno. Zdecydować winienby wzgląd na to, że koszty za-

rządów osobnych dla guberni wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej pochłona znaczną część zysków, które można by zużyć na zniżenie premij przy istnieniu jednego tylko zarządu. Wogóle zasada ubezpieczenia się wzajemnego zwycięzko wkracza w ekonomiczny ustrój kraju. Obok kół ziemiańskich, miasta, jedno po drugim, tworzą podobne organizacje. Ostatnio czyni to Białystok. Ma on nadzieję pociągnąć za sobą i inne miasta guberni grodzieńskiej i tym sposobem zapanować niepodzielnie na terenie ubezpieczeń miejskich tej guberni. Dotąd towarzystwa akcyjne zwyciężały przeciwników tem, że towarzystwa wzajemne nie przyjmowały do ubezpieczenia towarów i ruchomości. Z okoliczności tej towarzystwa akcyjne korzystały zrzęcznie, grożąc, że bez budynków nie ubezpieczą osobno ani towarów, ani ruchomości. Otóż białostockie Towarzystwo ubezpieczeń wzajemnych wyrwa i tę broń z dłoni: rozszerza ubezpieczenia na ruchomości, a nawet idzie dalej—asekurować ma ryzyko fabryczne, inicjatorowie Towarzystwa mają bowiem zamiar stworzyć specjalną asekurację wzajemną fabryk. Towarzystwa akcyjne, niezależnie od postrachów, rzucanych co do kruchych podstaw, na których się opierają mają towarzystwa wzajemne, uruchomiły brygadę komitetu taryfowego, złożoną z inspektorów pięciu towarzystw akcyjnych, wysyłając tych inspektorów do Białegostoku, Grodna, Brześcia i Słoniemia, w celu nowej klasyfikacji tych miast co do skali premjum. Ta «nowa klasyfikacja» oznacza zredukowanie premjum do rozmiarów, ustanowionych przez towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych. Niebawem jednak żadne zniżki nie uratują towarzystw akcyjnych od losu, jaki ich oczekuje w walce nierównej z ubezpieczaniem się wzajemnem.

W jakim stanie znajduje się asekuracja wzajemna budynków wiejskich? Jedyną instytucją tego rodzaju dla włościan jest «gubernialne ubezpieczenie wzajemne». Wysokość sumy ubezpieczonej: *minimum* 30 rb., *maximum* 500 rb., przyczem na 500 rb. ubezpieczają się bardzo nieliczni «bogacze», zkad wynika, że takiego rodzaju ubezpieczenie istotnej pomocy chłopu nie przynosi, bo jak mu się spali chata i spichrz z krescencją, to ubezpieczeniowa suma strat nie powetuje. Z danych, zebranych w jednym z powiatów za ubiegłe lat 10, okazuje się, iż od r. 1892 do 1901 (włącznie) spłonęło w tym powiecie włościańskich budowli z dobytkiem na przeszło 410 tys. rb., odszkodowania zaś wypłacono około 40 tys. rb.! Za tę cyfrę nie kupić nawet materiału budowlanego na odbudowanie chat spalonych, zwłaszcza, że kradzieże lasne, przez chłopów uważane za czyn wcale nie karygodny, stają się coraz trudniejsze. Ministerstwo bowiem rolnictwa i dóbr państwa, w widokach skuteczniejszej ochrony lasów, między innymi środkami, porusza kwestję o konieczności w razie braku urzędów policyjnych przy poszukiwaniu skradzionych materiałów leśnych, dawać upoważnienie do śledzenia chłopu przy jego robotach budowlanych służącym w straży lasnej, bez udziału policji.

Litwin.

WILNO, 19 sierpnia.

[Epidemja w Wilnie. «Bosaki». Trzeci most na Wilji. Nowe szkoły. Pogrzeb strażaka].

□ Wilno w zaden sposób nie może uwolnić się od epidemji. Obecnie tyfus się zmniejsza, natomiast zwiększa się dyzenterja. «Tymczasowy» pawilon dla chorych zakaźnych na Łukiszkach zamiast zwinięcia go, jak spodziewać się po jego nazwie należało, urósł tego lata o całe dwa nowe oddziały, mieszczące do 40 łóżek, co razem z tyłuż miejscami w starym budynku stanowi liczbę łóżek nie o wiele mniejszą od tej, jaką w przeciętnym stałym szpitalu znaleźć można. O «tymczasowości» niema już co i myśleć. Raczej przypuścić należy, że nim doczekamy się wielkiego szpitala, mającego się utrzymywać w głównej części z podatku szpitalnego, o wprowadzeniu którego jeszcze radzić nie zaczęto, tymczasem wzrost ludności, a z nią i wzrost epidemji, każą dobudować jeszcze parę pawilonów szpitalnych. Łamać głowy nad przyczynami grasujących tu epidemji—nie trzeba: tyfus żywi się głodem, wilgocią mieszkań; dyzenterja gnieździ się w jadle i napojach. Czemu odżywia się najuboższy proletarjat wileński? Oprócz tanich kuchni kuratorjum trzeźwości, taniej kuchni żydowskiej (gdzie stołują i chrześcijan) i pięciokopiejkowej kuchni przytułków noclegowych, są tu jeszcze garkuchnie ludowe na Bosackowskim rynku, zwanym tak od klasztoru Karmelitek bosackich, mieszczącego się tu przed r. 1863. Na tym to rynku głównie ubóstwo tutejsze odżywia się gorącą strawą. Zarazem jednak tu, w garkuchniach ulicznych, tkwi jądro niebezpieczeństwa dla zdrowotności publicznej. Komisja sanitarna, z prezesem na czele, kilka razy na tydzień rewiduje *in pleno* wszelkie podejrzane kąty; w tem jej wielka zasługa; niechby też codziennie delegowała jednego członka na Bosacki dla oględzin kotłów, mis, wody i t. p.

Obudzona memorjałem prezesa tej komisji, d-ra Staniewicza, kwestja rybna, wchodząca w zakres działalności Towarzystwa rybackiego, którego dr. St. jest również prezesem, zwróciła na siebie uwagę p. jenerał-gubernatora. Z jego polecenia gubernatorowie i marszałkowie gubernialni wybierają z pośród obywateli ziemskich kuratorów dla każdej włości, specjalnie przeznaczonych do przestrzegania w granicach swego okręgu przepisów o łowieniu ryby. Jeden z takich kuratorów, p. Malewski z Wysokiego Dworu, w Trockim, wespół z p. Girdwojkiem zawiązują spółkę komandytową dla hodowli i eksploatawania lososi i pstrągów w pow. trockim.

Miasto nasze rośnie i odczuwa potrzebę trzeciego mostu na Wilji. Akurat wylot ulicy Antokolskiej naprasza się, by połączyć go przez rzekę z wylotem Petrowojskiej ulicy z tamtej strony Wilji, lecz te wyciągające się ku sobie ramiona nie mogą się połączyć dla braku drobnotki... paruset tysięcy rubli. Przypadek przychodzi na pomoc. Główny sztab okręgu wojskowego wileńskiego zamierza wnieść sobie rezydencję na przeciwległym brzegu Wilji, prawie *vis à vis* skweru zamkowego. Bez rzucenia na tamten brzeg rzeki mostu, projekt to niewykonalny. Wzywa więc zarząd wojskowy magistrat do przyjęcia udziału

ju w kosztach budowy mostu, który, wedle zapewnień sztabu, jest potrzebny i dla miasta, i dla wojska. Dyplomatycznie uchwalono dać do zrozumienia, że udział w kosztach zależnym będzie od rozmaitych warunków.

Podczas obchodu w zaprzyszłym roku jubileuszu puszkowskiemu, rada miejska uchwaliła założenie puszkowskich kursów «rzemieślniczych» przy szkole technicznej. Projektowany przez radę program uwzględniał ogólne nauki początkowe oraz specjalne, do rzemiosł stosowane gałęzie wiedzy: skróconą chemję, fizykę, mechanikę, technologję mechaniczną kruszców. Okręg naukowy znacznie zmienił ów program, wprowadzając wów przeważnie przedmioty, nie odnoszące się do rzemiosł, jak np. buchalterję fabryczną, buchalterję handlową i lowaroznawstwo. Wskutek tego kursy «rzemieślnicze» z nazwiska, w istocie stały się handlowymi. Ze sprawozdania za rok 1902—1903 widać, że na wydziale technicznym w pierwszym półroczu było tylko 45 słuchaczy, w drugim—23; z nich żydów 57¼ proc.; na wydziale handlowym w pierwszym półroczu—45, w drugim—36; żydów—83 proc., przeważnie subiektów handlowych. Dla rzemieślników więc brak po dawnemu odpowiednich specjalnych wykładów. Powstał nowy zakład naukowy prywatny: czteroklasowa szkoła p. Łukawskiego. Załedwo rozpoczęły się wpisy do niej, już miejsc zabrakło, pomimo dość wysokiej opłaty; ubodzy chrześcijanie, dla których wpis 100-rublowy stanowi szkopuł trudny do przezwyciężenia, zostali zdystansowani, i główną masą uczniów stanowią żydzi, dzieci kupców i przemysłowców.

Od dnia 1 września przy szkole rybniczej (w murach drugiego gimnazjum) powstają «klasy malarstwa» z trzy-letnim kursem, pod kierunkiem akademika Trutniowa i malarza Rybakowa.

W tygodniu ubiegłym straż ochotnicza chowała z pompą wielką zwłoki wspóltowarzysza, 20-letniego młodzieńca, słusarza Rodziewicza, który, lekceważąc życie, wdarł się przy gaszeniu fabryk Tyszkiewicza na najniebezpieczniejszy punkt płonącego gmachu i przywalony został gruzem i płonącymi belkami. Osierocił starych rodziców bez żadnych środków do życia.

#### A. R. Z.

□ **Białystok.** Według ostatnich danych statystycznych Białystok liczy 65,781 mieszkańców, w tej liczbie 5,650 prawosławnych. Pismo „Słow. Zap. Kraj“ uskarża się na to, że istniejąca w mieście jedyna cerkiew, mogąca pomieścić ledwie 300 osób, nie wystarcza potrzebom. Z tego powodu zarząd miejski postanowił wyznaczyć z dochodów miasta 10 tys. rb. na budowę nowej cerkwi.

□ **Mińsk.** Z inicjatywy drugiego Tow. wzajemnego kredytu zwołano zjazd okręgowy przedstawicieli towarzystw kredytowych, celem rozstrzygnięcia niektórych kwestyj spornych, utrudniających operacje bankowe. — Zatwierdzono ustawę pierwszego w Rosji mińskiego Towarzystwa żydowskich robotników i rzemieślników.

□ **Nowogródek** (gub. mińska). Obywatele i mieszkańcy pow. nowogródzkiego podali prośbę o przeniesienie centru administracyjnego z Nowogródka do miasteczka Baranowicze, jako zajmującego pozycję centralną i bardziej zaludnionego.

□ **Z Mohylowa** nad Dnieprem piszą do nas: W № 31 „Kraju“ zamieszczono

korespondencję z Mohylowa, oddającą duże pochwały gorliwości młodego księdza Świątopelk-Mirskiego. Ze te pochwały są słuszne, o tem nie wątpimy. Należy jednak podnieść zastugi innych naszych kapłanów. Proboszcz kościoła farnego, ks. Rusiński, przez długi szereg lat z wielkiem zaparciem się siebie pełnił obowiązki kapłanski—i dziś jeszcze pracuje, ile mu staranne siły starczą, dbając o dobro swej dość rozległej parafji. Niemniej gorliwym kapłanem jest ks. Zieliński, człowiek stosunkowo jeszcze młody, od paru lat pełniący trudny urząd dziekana archidiecezji mohylowskiej i dający dobry przykład młodszemu duchowieństwu. Archikatedra mohylowska dzięki jego staraniom została pięknie odrestaurowana i znana jest z dobrych organów. Korespondent nie wie, że i przed zamianowaniem ks. Świątopelk-Mirskiego mieliśmy stale piękne kazania ks. dziekana, poprzedniego wikarego ks. Wróblewskiego i ks. prefekta Głodrojca, *M. M.—aki.*

#### BERDYCZÓW, w sierpniu.

(Filja Tow. popierania przemysłu i handlu).

□ W roku zeszłym podczas wystawy berdyczowskiej poruszono kwestję otwarcia w Berdyczowie Tow. rolniczego. Promień działalności projektowanego Towarzystwa miał obejmować niektóre powiaty guberni wołyńskiej, mianowicie: zytomierski, zwiahelski, zasławski i starokonstantynowski. Dotąd wszakże o urzeczywistnieniu tego projektu nie słyhać. Natomiast, dzięki inicjatywie p. Norberta Kossowskiego<sup>1)</sup>, w prędkim bardzo czasie posiadać będziemy oddział «Towarzystwa popierania przemysłu i handlu». Projekt otwarcia tej filji zrodził się głównie z tego względu, że Berdyczów leży w centrum Kraju południowo-zachodniego, na granicy trzech guberni, z bogatą produkcją zbożową, przemysłem cukrowniczym, gorzelnianym, młynarskim, a na Wołyniu i leśnym. Pozatem Berdyczów słynie jako miasto wysoce handlowe, poczynające się w czasach ostatnich rozwijać także pod względem przemysłu fabrycznego oraz rękodzielniczego. Myśl p. N. Kossowskiego popartą została przez licznych przedstawicieli własności ziemskiej i fabrycznej. Przy organizacji projektowanego oddziału szczególniejsza uwaga będzie zwrócona na sprawy rolnicze. W tym celu ma być otwarty specjalny wydział rolniczo-handlowy, kierowany przez ludzi, obeznanych z kulturą rolną i handlem produktami rolnymi. W programie działalności tego wydziału położono nacisk na wyszukiwanie rynków zbytu dla różnorodnych produktów rolnych. W dalszej przyszłości ma się na widoku otwarcie giełdy zbożowej.

Dla potrzeb przemysłu inicjator ma nadzieję utworzyć muzeum próbek fabrykatów miejscowych, tudzież gromadzić ich okazy z innych miejscowości, jako to z Królestwa, Cesarstwa i z zagranicy. Za przykładem zagranicy projektuje się organizacja biura wywiadowczego, w którym koncentrowałyby się szczegółowe wiadomości o produkcji i konsumpcji. Zarówno nabywcy produktów rolnych oraz narzędzi rolniczych i przemysłowych, jak i sprzedawcy, znajdują tu możność czerpania wiadomości potrzebnych a ścisłych.

A. Oss.

<sup>1)</sup> W № 29 „Kraju“, w dziale Głównym, str. 15, nazwisko sz. inicjatora było mylnie wydrukowane.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Dzięki energicznemu staraniu naszego sz. proboszcza, ks. kanonika Kaz. Stawińskiego, parafja nasza otrzymała przed kilkoma dniami urzędowe potwierdzenie rz. katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Pierwsze posiedzenie dla wybrania członków i zarządu Towarzystwa odbędzie się w połowie września r. b. *A. O.*

□ **Kijów.** Ujęci podczas rozruchów ulicznych w końcu czerwca za przekroczenie obowiązujących przepisów, ulegli skazaniu w drodze administracyjnej: 53 osób—na areszt trzymiesięczny, 37—na dwa miesiące, 11—na półtora, 55—na miesiąc i 32—na 3 tygodnie aresztu.

□ **Z Tyflisu** piszą do nas: Tow. dobroczynności w Tyflisie może pochłubić się swolm prezesem, którym jest obecnie p. J. Ludański, nie szczędzący czasu i sił dla spraw istotnej dobroczynności. Do powiększenia dochodów Tow. niemało przyczyniły się w ostatnim roku teatry amatorskie w języku polskim; umiejętny wybór sztuk dramatycznych ściągają dużo publiczności. Doskonałym kierownikiem teatralnym był p. Waniorski i szkoda wielka, że odmówił dalszego kierownictwa, zrażony—jak mówią—małemi intrygami naszej kolonijki. P. Waniorski nie żałował ani czasu, ani nawet własnych kosztów na teatry amatorskie. Bardzo dużo starań około teatru ponosił również pp. Szmiddecki i Sulewski, choć nie zawsze szło im fortunnie, albowiem mieli nieprzewyciężone trudności z wynalezieniem amatorów do ról „starych panów“ i „pokojówek“. Wszelka rola w teatrze jest ważna, a zwłaszcza na naszych widowiskach amatorskich, gdzie publiczność najczęściej po raz pierwszy w życiu język swój na scenie słyszy. Takie zgromadzenie się towarzystwa łączy wszystkie stany mieszkających tu Polaków. P. Waniorski każdego rodaka, obdarzonego talentem dramatycznym, przyjmował do trupy amatorów, nie zważając na jego społeczne stanowisko, i powagą swoją osiągnął to, że nikt ponad drugiego nie chciał się wywyższać. Z dochodów, zebranych z tej pożytecznej zabawy, korzystało wielu nieszczęśliwych, których bieda z kraju na Kaukaz wygnała i którzy do czasu wyszukania sobie pracy potrzebowali pomocy. Szkoda więc, że nasza amatorska organizacja teatralna teraz się rozchwiała. Zresztą da się to zapewne naprawić. *J. Rom.*

□ **Syberja.** Korespondent „Gaz. Polskiej“ zwraca uwagę, że firmy Królestwa mogłyby mieć na Syberji wielkie powodzenie i zapewnić tu sobie zbyt swoich towarów i wyrobów fabrycznych, zwłaszcza w Czelabińsku, Kurchańsku, Omsku, Tomsku, Barnaulu, Krasnojarsku, Irkucku i innych większych miastach Syberji, gdyby nie braki kupcom i przemysłowcom naszym ducha rzutkości i przedsiębiorczości. „Trzeba tylko zawiazać stosunki z firmami tutejszemi, tudzież z instytucjami rządowemi na Syberji — pisze korespondent — a sprawa rozwoju handlu i przemysłu Królestwa z Syberją pójdzie gładko“. Zwłaszcza narzędnia rolnicze fabryk Królestwa, które mają już markę wyrobioną i cieszą się uznaniem i popytem w Cesarstwie, miałyby również i na Syberji zbyt pewny, gdyby fabrykanci nasi otworzyli tu filje i składy swoje oraz rozesłali obrotowych i praktycznych agentów, jak to już praktykują firmy amerykańskie. Popyt obecnie na narzędzia rolnicze zwiększa się na Syberji z rokiem każdym, w roku zaś bieżącym, wobec pomyslnych widoków urodzajów, jest ogromny — tak, iż wysyłane tu z Moskwy pługi, młyny i t. p. narzędzia i maszyny rolnicze rozchwytywane są w lot, i wciąż daje się odczuwać dotkliwy ich brak. Przytem zauważyć wypada, iż właścianin tutejszy, trudniący się rolą, rozporządza prawie zawsze kapitałem gotowym dla kupna narzędzi i maszyn rolniczych, niezbędnych mu wobec braku rąk roboczych na wsi: lud bowiem



roboczy na Syberji szuka pracy nie na wsi, lecz dąży do miast, gdzie przeważnie bardzo łatwo o zarobek.

## WYSTAWA W DŹWIŃSKU.

Podjeżdżamy od strony Witebska; jedziemy lasem sosnowym, w którego wycięciu już się ukazują wieże świątyni i kominy fabryczne Dźwińska. Po prawej stronie, wśród zieleni sosen starych, szybko mijają jasne pawilony wystawy. Pociąg zwalnia biegu—co to?... długi biały szyld... czytamy: «Wystawa rolniczo-przemysłowa etc.», a więc i szyld już zawieszony—no, powinszować komitetowi... jeszcze mamy prawie dwa tygodnie do otwarcia, a już wszystko na przyjęcie eksponatów przygotowane; jest ich zresztą już dużo na miejscu.

Spostrzegam p. Napoleona Poczobutta, sekretarza wystawy — zadowolony, iż szyld już na miejscu i dobrze odczytać się daje z okien wagonu. Wychodzimy z wagonu i tuż o kilka kroków p. Poczobutt wprowadza mnie do jednej z byłych hall dworca kolejowego, przerobionej na dużą salę z estradą, z wygodnym przedśionkiem i salą restauracyjną. Tutaj mają się odbyć koncerty zapowiedziane i bale komitetu wystawy, jeden 31 sierpnia, drugi 7 września.

Na placu wystawowym nie uczuwa się wcale tego gorączkowego pośpiechu, jak to zwykle bywa—postępuje wszystko spokojnie i dokładnie.

M.

Pośpieszam ze sprostowaniem paru niedokładności, które wkraśli się do korespondencji mojej o wystawie w N-rze 33.

Towarzystwo bałtycko-litewskie, o którym wzmiankowałem, nie importuje Ost-Frizów, lecz popiera hodowlę bydła tej rasy w kraju, co właśnie jest tego Towarzystwa wielką zasługą.

Pawilony własne mają wice-prezes B. Szachno i Daniel Węclawowicz z pow. lepelskiego, gub. witebskiej — majątku Sokorów, p. Mejsztowicz z Kowieńskiego—pawilonu własnego na wystawie naszej nie ma.

Palmy i inne rośliny, obiecane przez prezesa komitetu hr. Józefata Plater-Zyberka z jego cieplarni w Bebrze, będą pomieszczone w pawilonie, urządzonym przez hr. Wiktorję Plater-Zyberkową z Szlossberga.

G.

### Zjazd rolników w Dźwińsku.

Prezesem zjazdu jest p. St. Łopaciński, prezes Tow. roln. witebskiego; sekretarzem p. H. Dymasz. Zawiadują sekcjami: gospodarstwa polowego—p. Marjan Szachno, hodowli bydła—pani Lidja Goraska, hodowli koni—p. Bohdan Szachno; ogrodnictwa: prof. Hrebicki i p. W. Chludziński; leśnictwa: p. M. Sielanin i p. K. Hukiewicz; obiecali współudział, jako prelegenci pp. Schlegman, inspektor hodowli bydła rasy „Angelu“ dla prow. bałtyckich; inspektorowie mleczarze: Szachnazarow (gub. witebska) i Smilgiewicz (gub. mohylowska); Eugeniusz Romer, prezes Tow. „Biruta“ z Kowieńskiego; p. Bobiatyński, znany z praktycznego sposobu gospodarzenia, senior naszych gospodarzy, będzie mówił „o organizacji gospodarstw ziemskich“; o rybach będą mieli odczyty: dr. Staniewicz, prezes wileńskiego Tow. rybołówstwa, oraz prezes

dopiero co zatwierdzonego rzezyckiego Tow. rybołówstwa, p. M. Rosseter.

Witold Komar referuje o swej wycieczce rolniczej do Danji. Jako jedną z najważniejszych kwestyj, które mają być poruszone na zjeździe, uważać należy referat redaktora „Witeb. Gub. Wied.“ (Skrzydłow?) o *potrzebie założenia wyższego zakładu naukowego w naszym kraju.*

Referaty przyjmuje prezes zjazdu do dnia otwarcia tegoż, t. j. do 31 b. m. Zarząd zjazdu prosi o referaty krótkie a treściwe, związane z żywotnymi kwestjami rolnictwa, któreby wywołały dyskusję. Rezultaty dyskusji mają być protokółowane i następnie za pośrednictwem witebskiego Tow. roln. przedstawione ministerstwu rolnictwa. Celem zjazdu jest pobudzić ziemian do pracy zbiorowej, korporacyjnej ku podniesieniu rolnictwa.

Dowiadujemy się, że „Agencja francusko-polska“ p. f.: „Wydzga, Horwitz i Studnicki“, otworzona w r. b. w Paryżu, przygotowawszy referat, p. t.: „Rynek francuski dla naszych produktów rolnych“, wysłała z takowym delegata swego, p. Czesława Pelliskiego, na wystawę rolniczo-przemysłową i związany z nią zjazd obywateli 9 guberni w Dynaburgu. Referat nasz — piszą w liście do nas pp. Wydzga i S-ka—traktuje głównie kwestję eksportu drzewa do Francji, oraz kwestję reorganizacji kultury i wywozu lnu, którego, jak wiadomo, głównym dostawcą na rynki Europy zachodniej jest Państwo rosyjskie“.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 31 sierpnia.

(Elektryczność warszawska. Z muzyki i z teatru. Sprawa p. Łazarowa).

+ A więc fakt jest tak jakby już dokonany: elektryczność w Warszawie prawie że już mamy. Firma Schukerta, która utrzymała się przy licytacji, zamieniła się na osobne towarzystwo pod firmą: «Elektryczność miasta Warszawy» i przy pomocy kapitałów, podobno francuskich, energicznie się wzięła do dzieła. Jutro, t. j. 1 września obchodzić się będzie uroczystość otwarcia, czy też poświęcenia stacji prowizorycznej. Samo światło na ulicach Warszawy mamy ujrzyć dopiero w dniu 1 stycznia 1905, albowiem do onego dnia obowiązuje kontrakt z Towarzystwem gazowym; ale już od jutra z dobrodziejstwa elektryczności korzystać mogą prywatni ludzie, abonenci Towarzystwa, które może dostarczać na główniejszych ulicach światła i siły. Takich abonentów jest już 63. Kabli ułożono przeszło 30 kilometrów, a wydano dotychczas na te urządzenia pół miliona franków. Jednocześnie z otwarciem stacji prowizorycznej założone zostaną fundamenty pod wielką stację centralną. Charakterystycznym jest szczegół, że nowe Towarzystwo usiłuje, przy pomocy usłużnych reporterów warszawskich, uchodzić za... *echt französisch.* P. dyrektor, choć się nazywa Robert Rotte, ma być autentycznym francuzem, a pomocnik jego, p. Ribstein, alzateczykiem. Ostatecznie—co nam to szkodzi!..

Warszawska Filharmonja nie przestaje być czynną, ruchliwą, pomysłową, pożyteczną, pomimo drugiego mokrego lata, a więc złego sezonu w Dolinie, no,

i pomimo ataków ustawicznych, które już przekraczają miarę przyzwyczajenia i cierpliwości. Na koncerty berlińskie (których termin już naznaczono) można się wprawdzie zapatrywać z tego i z owego punktu widzenia; ale że to fakt już dokonany, najlepiej pogodzić się z nim. Dziura w niebie się nie robi. Energję zaś społeczną lepiej obrócić na to, aby coś budować, popierać, zasilać, aniżeli burzyć, niszczyć, psuć. Ot, przykłaśnijmy lepiej pomysłowi utworzenia orkiestry dziecięcej. Małych muzykantów jest u nas już mnóstwo, niech więc nauczą się grać w ansambli; jeżeli ten i ów z nich nie wyjdzie na Hofmana, to przynajmniej ma zapewnioną posadę w orkiestrze. Tą drogą też dojdziemy z czasem do tej perfekcji, że nasza orkiestra symfoniczna składać się będzie w całości z artystów miejscowych, do czego dziś daleko jeszcze.

Na dobro też Filharmonji należy zapisać pewien ruch poważny, jaki powstał pomiędzy naszymi kompozytorami. Zygmunt Noskowski, pogodzony już zupełnie z Filharmonją, jak się zdaje, napisał symfonię «Cztery pory roku», osnutą na tematach ludowych, które umie obrabiać z taką maestrją. Paderewski również pisze symfonię. Dwie jej części są już gotowe. Oba dzieła usłyszymy w zimie.

Teatr łódzki nas opuścił. Wyjechał tymczasem do Kalisza, poczem stanie znowu w Łodzi, ale już pod wodzą Marjana Gawalewicza, którego wyjazd z Warszawy obchodzono serdeczną uroczystością koleżeńską. Artyści łódzcy bardzo są zadowoleni z pobytu u nas i wdzięczni p. Ludwikowi Śliwińskiemu za inicjatywę i poparcie; żalują niemniej jednak, iż nie dali się na tyle poznać publiczności warszawskiej, ileby mogli i pragnęli, zmuszeni grać to, co robiło kasę, a więc głównie farsy, co stanowi właśnie ich słabą stronę. Są silni w poważnej komedji natomiast. Grałi wprawdzie «Matkę» Przybyszewskiego, ale znowu sztuka ta wielkiego pola do popisu nie daje.

«Matka» jest rzeczą najsłabszą ze sztuk Przybyszewskiego, i słaba bardzo wogóle. Jest to melodramat o charakterach prostych, bez odcieni, bez subtelności; melodramat w dodatku wcale nieinteresujący fakturą sceniczną. Czarny charakter zabija podstępnie zamożnego i szanowanego ziemianina i zawładła zupełnie jego żoną. Ta wysłała syna swego zagranicę i tam przetrzymuje go aż do czasu, gdy stał się dojrzałym człowiekiem i dzielnym inżynierem. Syn ten wreszcie wraca. W tej właśnie chwili poczyna się sztuka. Oczywiście, czarny charakter ma piękną i szlachetną córkę i, oczywiście, pomiędzy młodymi poczyna się kleić romans. Nad idyllą tą wisi zbrodnia. Wiemy, że młodzieniec dowie się o niej. Ale w jaki sposób? Na tem leży cała sztuka, cały dramat. Przybyszewski tę trudność rozwiązuje w dziecinny sposób: wprowadza jakiegoś tajemniczego przyjaciela, który wie wszystko i gra na strunach, które sam wypręga. Że Przybyszewski teatr czuje, widać to i w tej słabinkiej sztuce. Ale tyle tego tylko.

Wracam jeszcze na chwilę do teatru Łódzkiego. Zdaje się, że nadeszły dlań dobre momenty. Nietylko kierownika

zyskał on pierwszorzędny; właśnie przychodzi wiadomość, że władze zatwierdziły statut stowarzyszenia teatru polskiego w Łodzi. Dobrą miał myśl, kto pierwszy tę rzecz podjął. Zdaje się, że teraz i byt materialny teatru jest ustalony.

Pisma nasze podały list generała Puzyrewskiego, prezesa komisji teatralnej, wyjaśniający sprawę teatru rosyjskiego w Warszawie. Sprawa ta niepokoi stale pewne organy prasy rosyjskiej, które to organy «Warsz. Dniow.» podtrzymuje. Jen. Puzyrewski wyjaśnia, że stała trupa rosyjska w naszym mieście utrzymać się nie mogła, jak to doświadczenia liczne już dowodzą. Należy więc starać się o subwencję, któraby pozwoliła na serje perjodyczne widowisk rosyjskich. Jest to więc głos za *status quo*.

Ukazał się nareszcie dawno wyczekiwany projekt «Gonia». Będzie to pismo ukazywać się dwa razy dziennie jako «Goniec Poranny» i «Goniec Wieczorny», jedyne u nas pismo o dwóch edycjach («Kurj. Warsz.» tylko w Warszawie rozsyłany jest dwa razy dziennie). Przez cały wrzesień pismo rozsyłane będzie bezpłatnie każdemu, kto tego zażąda. Będzie obficie ilustrowane. Jako program, redakcja ogłasza hasło «unikania wszelkiej krańcowości». Prospekt z tego względu charakterystyczny, że nie wymienia ani składu redakcji, ani współpracowników.

Sprawa p. Lazarewa zrobiła w Warszawie wielkie wrażenie. Nasi sportsmeni trochę mają pretensji do władz naszego Towarzystwa wyścigowego, że karygodne podniecanie koni (doppingowanie) praktykowało się bezkarnie tak długi czas. Wyroki i całą akcję, jaka w towarzystwie petersburskiem się toczy, śledzą tu niemal gorączkowo. Nie brak jednak jest głosów, które doradzają cierpliwość i ostrożność w wydawaniu ostatecznego wyroku potępiającego na sportsmena rosyjskiego, albowiem *errare humanum est...*

Albertus.

+ Warszawski generał-gubernator Czertkow, wyjednał u władz zezwolenie na asygnowanie z zapasowego kapitału Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia w Królestwie 200 tys. rubli na poprawienie zburzonych przez powódź ochronnych wałów nad Wisłą i 200 tysięcy na poprawienie zniszczonych przez zalew dróg. Roboty powierzone będą miejscowym właścicielom i dokonywane systemem gospodarczym; kapitał, użyty na oznaczone cele, pokrywać się będzie z poborów drogowych w ciągu najmniej, lat dziesięciu.

+ W ostatnich czasach wyświetlano niejednokrotnie przyczynę wadliwego działania ustroju gminnego i za jedną z głównych przyczyn podawano usuwanie się inteligencji od udziału w samorządzie gminnym (gmina bowiem w Królestwie jest wszechstanowa). Zwłaszcza w towarzystwach i komitetach rolniczych poruszano tę sprawę i wypracowano nawet szereg wniosków w celu uzyskania odpowiednich ułatwień u władz. „Zanim to nastąpi—pisze obrazowo „Kurj. Por.“—nie od rzeczy będzie zaznaczyć echo dochodzących do nas żądań od mieszkańców wielu gmin, a szczególnie jednej, najbliższej Warszawy położonej, której mieszkańcy, wzięwszy do serca zarzuty o nieobecności inteligencji na zebraniach, postanowili wziąć czynny udział w życiu gminy i zająć się ulepszeniem gospodarki

gminnej. Niestety, spotkali się z mnóstwem ze złej woli wynikających przeszkód, z niechęcią ze strony mniej oświeconych współobywateli, głoszących nieraz wprost przeciwnie, że swoją szkoda, dla okazania jedynie nienfności wobec inteligencji.

+ Z inicjatywy warszawskiego oddziału Tow. popierania przemysłu i handlu powstaje „komisja do spraw współdzielczych“. Zadaniem komisji będzie: opracowywanie ustaw i udzielanie wszelkiego rodzaju informacji, dotyczących zakładania nowych stowarzyszeń; zbieranie danych statystycznych o działalności towarzystw; dążenie do możliwie największego ujednostajnienia rachunkowości, jak również ustalenie formy dla sprawozdań towarzystw; wyjaśnianie kwestyj prawnych i wątpliwości przy stosowaniu ustaw obowiązujących i udzielanie wskazówek co do zaprowadzenia nowych działów czynności, dozwolonych przez ustawy i t. d. O znaczeniu instytucji współdzielczych dla szerokiej kół ludności świadczy najwymowniej powstawanie w kraju coraz większej liczby Towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych; tych ostatnich istnieje w Królestwie około 60, a w samej Warszawie pięć. Programem swej działalności nowa komisja obejmie nie tylko towarzystwa kredytowe, ale i stowarzyszenia spożywcze, kasy pogrzebowe i posagowe, przezorności i t. p. Do tych wszystkich stowarzyszeń komisja rozesała już odpowiednie odezwy.

+ Warszawa zaciąga, jak wiadomo, 33-miljonową pożyczkę, którą spłacać będą— rzecz prosta—mieszkańcy miasta. Tymczasem ogół dotąd nie wie jeszcze dokładnie, na jakie przedsięwzięcia ma być ta pożyczka użyta. Słusznie więc domagają się dzienniki warszawskie, aby im, za przykładem lat niedawnych, udzielano dokładnych danych. „Wiadomo—pisze „Gaz. Polska“— iż ustawa magistracka pozwala w sprawach miejskich powoływać *ad hoc* komitety obywatelskie doradcze, czego najlepszym dowodem komitet plantacyjny, powiadaniający za pośrednictwem prasy szeroki ogół o swej działalności. W przedsięwzięciach, na które zostanie zużytkowana 33-miljonowa pożyczka, powoływanie podobnych komitetów, komunikowanie prasie wiadomości pewnych i jawnych, byłoby ze wszelkich miar pożądanem i celowym“. Podobnie i „Kurj. Codz.“ oświadcza: „To, co zamierza dokonać magistrat Warszawy, nie należy już do kategorii zwykłych corocznych robót miejskich, lecz do kapitalnych milionowych przedsięwzięć, które wymagają jaknajszerszej dyskusji publicznej“.

+ Projekt konkursu na budowę domu dla teatru ludowego został już zatwierdzony przez komitet warszawski. Wyznaczono 240 tys. rubli na gmach, który mieścić ma teatr, bibliotekę z czytelnią, salę odczytową i herbaciarnię; 10 tys. rb. wyznaczono na urządzenie samej sceny. Sala mieścić będzie 1,800 widzów; będzie to największy z warszawskich teatrów. Łóż nie będzie wcale, oprócz dyrekeynej i dziennikarskiej. W czytelni będzie miejsca dla 250 osób najmniej, w herbaciarni dla 300 osób. Gmach będzie posiadał własną stację elektryczną, wentylację mechaniczną i centralne ogrzewanie parowe. Termin konkursu d. 21 października r. b. Nagrody za najlepsze szkice wyznaczono trzy: 1,000, 500 i 300 rubli.

+ «Gaz. Polska» twierdzi, że położenie właścicieli, którzy ucierpieli od powodzi, pogorszyło się z powodu niespodziewanych okoliczności. Dowiedziawszy się o szczodrej ofercie Cesarzowej na korzyść powodziłan, wierzyciele tych ostatnich pośpiesznie podali do sądu ich zobowiązania, prosząc o położenie aresztu zabezpieczającego na sumy, otrzymane w charakterze zapomogi.

+ Z rozporządzenia władzy wyższej pozwolono p. Kowalskiemu zatrzymać na jego domu popiersia: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Kraszewskiego, Sienkiewicza,

Chopina, Montuski, Matejki, Siemiradzkiego, Kopernika, Śniadeckiego. Pozwolenie to uzyskał p. K. po paru procesach sądowych z policją miejscową. Donosząc o tem pozwoleniu, „Przegl. Tygod.“ stawia p. K. zarzut, że wśród tych znakomitości umieścił popiersie „żyjącego jeszcze p. Sienkiewicza“, albowiem stawianie pomników żyjącym jest rzeczą „niepraktykowaną“. Czy nie wziął „Przegl. Tyg.“ małego popiersia Sienkiewicza na frontonie prywatnej kamienicy warszawskiej za pomnik narodowy?

+ Wskutek kursujących wśród artystów teatrów warszawskich pogłosek, że od Nowego Roku ze stałego personelu artystów teatrów „Rozmaitości“ i „Nowości“ będzie uwolnionych 36 artystów i artystek, „Warsz. Dniow.“, na mocy zasięgniętych u źródła informacji, stwierdza, że podobnych projektów dotąd nie było jeszcze. Przeciwnie, istnieje zamiar wzmocnienia personelu teatru „Rozmaitości“ przez zaangażowanie do teatrów warszawskich dwóch aktorek i dwóch aktorów z trupy teatru łódzkiego.

+ Powiatowy marszałek szlachty powiatu nowogrodzkiego w gub. wołyńskiej, as. kol. Pile, mianowany urzędnikiem do szczególnych poleceń V kl. przy generał-gubernatorze warszawskim.

+ W zamiarze niesienia pomocy powożdzianom, redakcja „Ogniwa“ powzięła projekt wydania zbiorowej książki „Myśl“ i zaprosiła do udziału przedstawicieli polskiej nauki i sztuki.

++ Bank włościański rozpoczął sprzedaż majątków, nabywanych na własne ryzyko. Operacja, dogodna dla banku i dla włościan, rozwija się dość pomyślnie w Cesarstwie, w Królestwie zaś idzie dość trudno, wskutek znacznej zwyżki cen ziemi, tak że bank tylko rzadko może współzawodniczyć z heytantami prywatnymi. W r. 1901 w ten sposób na rachunek banku nabyto zaledwie 5 majątków w gub.: piotrkowskiej i płockiej. W pozostałych zaś miejscowościach bank nie nabył ani jednego znacniejszego obszaru. Głównymi nabywcami parcelowanych przez bank majątków są włościanie bezrolni, przeważnie w gub.: kaliskiej, łomżyńskiej, piotrkowskiej, płockiej i suwalskiej.

++ Ożestochowa. Otwarcie ruchu osobowego i towarowego na kolei z Ożestochowy do Herbow na granicy pruskiej i prawidłowy ruch towarowy na odnodze od stacji Ostrowy do Blachowni nastąpiło w tych dniach. Kolej ta ma połączenie z kolejami pruskimi. Kursować będzie na niej pięć pociągów dziennie w obu kierunkach.

## U W A G I.

Ustąpienie S. J. Wittego ze stanowiska ministra skarbu jest dla Rosji zdarzeniem doniosłym. Lata jego urzędowania były okresem olbrzymiego napięcia działalności państwowej. W Europie nawiązywało się przymierze z Francją, jako przeciwwaga trójprzymierzu śródeuropejskiemu, w Azji powstały i coraz większego nabierały znaczenia sprawy wpływów i panowania nad oceanem Spokojnym i na płaskowzgórzach Iranu. Potrzeby państwa rosły z roku na rok i trzeba było zaspokajać je koniecznie, stale, bez zająknięcia. Budżet 1893 r. obliczał dochody zwyczajne w sumie 961 milj. ru-

bli, budżet 1903 r. liczy ich na sumę około dwóch miliardów (1,897 milionów). Ale liczone mało. Pobierano dochodów zwyczajnych więcej niż wskazywały preliminarze, i ta przewyżka sama jedna dała w ciągu lat dziesięciu skarbowi państwa 1,300 milionów.

Trzeba było pieniądze te znaleźć i dać państwu. Uczynił to minister skarbu Witte. Jeszcze w r. 1885 był tylko dyrektorem kolei Południowo-Zachodnich. We cztery lata później został szefem nowoutworzonego przez byłego swego zwierzchnika na kolei, a później ministra skarbu, Wyszniegradzkiego, departamentu kolejowego przy ministerstwie i prezesem komitetu taryfowego. W 1892 r. S. Witte został ministrem komunikacji, a w kilka miesięcy potem—ministrem skarbu. Rozjeźrał się odrazu w sytuacji. Potęga skarbu państwa rósł i wzmacniać się może tylko tam, gdzie kraj i naród wzbogacają się i rosna. «Polityka skarbowa—pisał w pierwszym swoim raporcie najpoddanym, powinna współdziałać postępowi ekonomicznemu i rozwojowi sił wytwórczych kraju. Przedewszystkiem przeto należy usuwać warunki, krepujące ten rozwój i budzić ducha przedsiębiorczości». Te zasady prowadzą daleko, i p. Witte szedł za nimi, niezbaczając, o ile było można, z drogi.

Zaczął od ustalenia waluty i od uregulowania obrotu pieniężnego w kraju. W r. 1895 wydał nową ustawę o kasach oszczędności, poręczającą w imieniu państwa bezpieczeństwo wkładów. Jednocześnie tworzył towarzystwa pożyczkowo-wkładowe, kasy i banki gminne. Po upływie pięciu lat wycofano z obiegu pieniężnego olbrzymią, przeszło miliard rubli reprezentującą ilość pieniędzy papierowych. Od roku 1893 ministerstwo skarbu dażyło do wprowadzenia waluty złotej. Wycofywanie z obiegu pieniędzy papierowych, walka energiczna z giełdą berlińską i nabycie olbrzymich ilości złota, dały możliwość ustalić przedewszystkiem kurs rubla, a w r. 1897 przejść do waluty złotej.

Szereg ustaw miał na celu poparcie przemysłu krajowego. Odgradzono się od innych krajów murem ceł ochronnych, utworzono Izbę wag i miar, wydano nową ustawę o przywilejach, zreformowano inspekcję fabryczną, unormowano pracę robotniczą, zabrano się czynnie do ułatwienia i wzmożenia handlu mor-

skiego, dokonano reformy Banku państwa, wydano ustawy o przemyśle cukrowniczym, naftowym etc. Przemysł rósł, jak na drożdżach. W ciągu pierwszych pięciu lat rządów p. Witte, wzrost produkcji przewyższył pięciokrotnie cyfrę z poprzedniego pięciolecia. W roku 1892 ludność robotnicza na fabrykach nie dosięgała miliona głów. W kilka lat potem liczone już jej przeszło dwa miliony.

Budżety państwa, bilanse handlowe, produkcja przemysłowa urosły w dwójnasób. Długi państwowe zwiększyły się tylko o 1,200 milionów, mniej niż o 20 proc. ich sumy ogólnej. Skonwertowano przytem prawie 4 miljardy długów dawniejszych, i zamiast dawnych 5 i 6 procentowych papierów, ukazały się na giełdach nowe 4-procentowe. Długość linii kolejowych wynosiła w 1892 r. 31,377 wiorst, w roku zaś 1902 już 60 przeszło tysięcy.

Rosły i podatki, szczególnie podatki pośrednie i cła. W roku 1886 podatki te przynosiły państwu 374 milj. rubli, dziś ze źródła tego płynnie przeszło 700 milionów. Preliminarz budżetowy przewiduje na rok 1903 z jednego monopolu wódczanego 530 milionów. Trzeba było nabywać złoto dla ustalenia waluty, budować koleje, ponosić olbrzymie wydatki wojenne.

Dziełem kolosalnem jest kolej Syberyjska, której istnienie sprawiło już dziś odczuwalną zmianę w ruchu handlowym wszechświatowym. Utworzenie Towarzystwa kolei wschodnio-chińskiej, która powiązała Syberję i Rosję z morzem Żółtem na wybrzeżach Kwantunu, było również dziełem ustępującego ministra. Tam, nad oceanem Spokojnym, powstaje port Dalnij.

Działalność ministra zakreśliła sobie szerokie widnokręgi cywilizacyjne, dążyła do podniesienia kraju materialnego i moralnego. Operowała olbrzymiami sumami, tworzyła przemysł i handel, dawała mu zasiłki, kredyt, szkoły politechniczne i handlowe, popierała inicjatywę prywatną, nie chciała znać różnic narodowościowych. Potem zauważywszy, że nie dopnie celu, zanim mas ludowych nie podniesie i kultury wśród nich nie zaszczepli, nie cofnęła się przed tem przedsięwzięciem. Wynikiem raportów ministra skarbu było zwołanie Rady nadzwyczajnej o potrzebach rolnictwa, której przewodniczącym został p. Witte.

Przyglądano się ciekawie tej działalności w kraju i w całym świecie cywilizowanym. Europa oddawna uznała p. Witte za jednego z najwybitniejszych mężów stanu doby współczesnej. W Rosji działalność b. ministra skarbu miała gorących zwolenników, ale i namiętnych przeciwników. Historia, oceniając tę działalność przedmiotowo, będzie musiała kiedyś przyznać, że reformy S. J. Wittego, mimo tych czy owych usterek, były reformami w wielkim stylu, popchnęły Rosję w pewnym kierunku i stały się dźwignią jej postępu i rozwoju, nie tylko w ściśle ekonomicznym kierunku.

Podróże królewskie Edwarda VII miały dotąd zawsze doniosłe następstwa polityczne. Pobyt jego w Rzymie wzmocnił istniejące sympatie włoskie dla W. Brytanji, odwiedziny Paryża wywołały przewrót w stosunkach anglo-francuzkich i doprowadziły może do przymerza, podróż do Irlandji, w związku z wizytą poprzednią w Watykanie, przyczyniła się do złagodzenia niechęci irlandzkich dla Angliji. Przyjazd króla Edwarda do Wiednia nastąpił w chwili zaznaczającego się wyraźnie przesilenia w sprawach Wschodu tureckiego. Prawdopodobieństwo wprowadzenia przez rząd otomański zalecanych z Petersburga i z Wiednia reform małeje coraz bardziej. Program pierwotny tych reform nie zaspokoi już dziś żądań wzburzonej i doprowadzonej do rozpaczki ludności. Okrucieństwo, z jakim tłumi się powstanie, rozpala coraz bardziej płomień nienawiści narodowych na nieszczęśliwym półwyspie. Sprawa nowego ustroju politycznego wilażetów tureckich pod Bałkanami narzuca się Europie. Trzeba będzie ją rozstrzygnąć w najbliższej przyszłości. Rząd angielski stanął oddawna w tej sprawie na stanowisku odmiennem od austro-węgierskiego. Twierdził ustami ministrów w parlamencie, że reformy Hilmi baszy nie wystarczą, że Macedonja mieć winna ustrój autonomiczny. Niema wątpliwości, że ces. Franciszek-Józef i jego dostojny gość dotknęli tej kwestji w swoich rozmowach. Hr. Gołuchowski powinien być dobrze poinformowany co do stanu rzeczy na półwyspie bałkańskim. Powrócił ztamąd niedawno. Może doszedł do przekonania, że nie należy upierać się przy daw-



nym programie. Na Wschodzie tu-recko-słowiańskim krzyżują się wpływy, sympatje, interesy. Porta liczy potrosze na niezgodę Europy, liczą też na nią dążące każdy do swoich celów narody bałkańskie. Stanowcza akcja anglo-austrjacka miałyby niewątpliwie duży wpływ polityczny. I jeżeli ją w czasie pobytu Edwarda VII w Wiedniu ułożono — sprawa wschodnia wstąpi w nowy, pomyślniejszy może okres długiego, nierównomiernego, tamowanego lub przyspieszanego z uboższymi biegu.

Gospodarka miast galicyjskich zwróciła na siebie uwagę opinji publicznej. Prasa odwołuje się do władz, aby położyły tamę nieustannemu zadłużaniu się gmin miejskich. Stolica kraju od lat dziesięciu jest «opętana szaleństwem zaciągania pożyczek», że użyjemy wyrażenia jednego z dzienników lwowskich. Jeszcze przed laty kilkunastu należał Lwów do najbogatszych miast w Austrii, i pierwszy projekt zaciągnięcia trzymiljonowej pożyczki napotkał na gwałtowny opór członków rady miejskiej. A dziś Lwów zdążył już obdłużyć się na ogromną sumę 26<sup>1</sup>/<sub>2</sub> milj. koron i pieniądze te wydał co do grosza, a nadto pożyczyl z górą 3 miliony od kasy oszczędności, od propinacji i od rządu. Zadłużając się zatem na 30 niemal milionów, posiadał Lwów teatr miejski, rzeźnię, tramwaj elektryczny, wodociągi. Niestety, do teatru dopłaca sto kilkadziesiąt tysięcy rocznie, rzeźnia nie rentuje, tramwaj wymaga już naprawy, jedynie wodociągi dają dochód, ale ludność jęczy pod ciężarem opłat wodociągowych. I mimo to, Rada porywa się jeszcze na nowe długi. Za Lwowem podążają w tym kierunku miasta i miasteczka, puszczające się nawet na oświetlenie elektryczne i spieniężające nieopatrznie swe dochody, grunty i lasy. Zakordonowcy, podziwiając europejski wygląd Lwowa lub latarnie elektryczne w mieście podkarpackiej, nie domyślają się, ile pod tem kryje się lekkomyślności rachunkowej i małych intryg wśród familjantów w radach miejskich. Ten fakt, że nawet prasa galicyjska, najbardziej może chwalcza, zaczyna występować przeciwko gospodarce autonomistów miejskich, dowodzi, że istotnie coś się psuje w «państwie miejskiem». W tych naganach, jak i w pochwałach dużo przesady, ale

niewątpliwem jest, że ostatnie lat dziesięć w historii miast galicyjskich nosić będą miano «epoki obdłużeń».

Pouczającą jest statystyka szkół ludowych w Austrii, pozwala bowiem wysnuć interesujące wnioski o kolejach, jakie przechodzą w swym rozwoju szkolnym pojedyncze narodowości. W ciągu ostatnich lat 52 liczba szkół wzrosła w Austrii (bez Węgier) z 12,784 do 20,442. Największy przyrost przypada na kraje słowiańskie: Czechy i Morawy, najmniejszy — na kraj niemiecki — Tyrol. Szkoły słowiańskie wogóle powstawały intensywniej, dowodzi to, że ludy słowiańskie, obdarzone wolnością zakładania swoich szkół, z większą energią tworzą te ogniska. Przed półwiekiem szkół czysto niemieckich w Austrii było 42 na 100, dziś tylko 39; natomiast szkół słowiańskich liczono przed półwiekiem zaledwie 43 na 100, dziś jest ich 53 na 100, czyli intensywność ich zakładania zwiększyła się o piątą część. Szkoły czeskie pojawiać się już zaczęły nawet w Austrii dolnej, gdzie ich przedtem nie było. W Galicji zostało szkół czysto niemieckich nader mało, zaledwie 6 na tysiąc, resztę bowiem stanowią szkoły polskie i rusińskie. Uświadomienie ludów słowiańskich obok wolności językowej dla szkół są głównymi czynnikami tego «odniemczenia» szkół. To nauka dla Prus, narzucających swój język urzędowy ludowym szkołom polskim.

Niemiecko-katolickie stowarzyszenia robotnicze, rozrzucone po Niemczech całym, wchłaniają w siebie liczbę niemałą robotników-polaków, nęconych katolickim charakterem tych związków. Widok księdza oraz istniejąca przy każdym «Arbeiterverein» kasa pogrzebowa, są wystarczającą przynętą dla rodaków naszych. Książki-niemiec tymczasem germanizuje obconarodowych członków stowarzyszenia; sekunduja mu dzielnie związki małżeńskie mieszane stowarzyszonych, a grosz polski, wspierając niemieckie vereiny, popiera tem samem dążności i cele antypolskie. Dla obywateli tych placówek niemieckich powstał świeżo w Berlinie «Związek towarzystw polsko-katolickich w Niemczech», przestrzegający ściśle obok cech katolickich, właściwości polskich, a dający stowarzyszonym równe materialne korzyści, co i niemiecko-katolickie vereiny. Kilkanaście już towarzystw robotników polskich, rozrzuconych po Niemczech, przystąpiło do Związku i niema racji wątpić w zupełne powodzenie tej zbiorowej a praktycznej akcji.

Dzisiejsze «Now. Wrem.» zamieszcza wiadomość telegraficzną z Warszawy, że zarząd Filharmonji warszawskiej odstąpił od zamiaru wysłania swej orkiestry do Berlina dla wzięcia udziału w międzynarodowym koncercie podczas uroczystości wagnerowskich. Jako przyczynę cofnięcia się telegram podaje stanowisko prasy miejscowej. Nie sądzimy; żeby tak było. Na czele Filharmonji stoją ludzie, odznaczający się wrażliwością nie tylko artystyczną, ale i obywatelską, którzy nie potrzebują brać lekcji przy-

zwoitości narodowej, aby wiedzieć, jak w pewnych wypadkach postąpić należy. Wolimy raczej przypuścić, że, wbrew informacjom, na których oparliśmy zeszlotygodniową naszą «uwagę», zarząd Filharmonji *ex pleno* teraz dopiero rzecz zdecydował i, że jeżeli zdecydował odmownie, to nie ze względów *zasadniczych*. Wstrzymujemy się od dalszych uwag aż do otrzymania bliższych informacji.

## DONIOŚLA ZMIANA.

Ustąpienie S. J. Wittego ze stanowiska ministra skarbu. Powołanie na ten urząd E. D. Pleskego. Nominacja p. Wittego na prezesa komitetu ministrów.

Nader ważną wiadomość przyniósł «Pr. Wiest.» z d. 17, ogłaszając ustąpienie S. J. Wittego z urzędu ministra skarbu, który zajmował przez lat jedenaście. Obecnie S. J. Witte przeszedł na urząd prezesa komitetu ministrów, wakujący od trzech miesięcy po zgonie rz. r. t. Durnowo. Stanowisko Wittego w ministerstwie skarbu objął dotychczasowy dyrektor Banku państwa, r. t. Pleske. Zmianom tym pisma petersburskie poświęciły wiele artykułów, charakteryzujących przyszłą rolę S. J. Wittego. «Now. Wrem.» utrzymuje, że w komitecie ministrów S. J. Witte grać będzie rolę o wiele ważniejszą, niż jego poprzednicy na tem stanowisku:

«Osoba, stojąca na czele tej wyższej instytucji państwowej, niewątpliwie może mieć na kierunek spraw we wszystkich ministerstwach wpływ, którego stopień określa się osobistym talentem i cechami. Rola S. J. Wittego w wyższym zarządzie państwa nabiera wagi jeszcze i przez to, że równocześnie z prezydenturą w komitecie ministrów, zachował nadal prezesostwo w nadzwyczajnej Radzie rolniczej, z którą związana jest działalność rozmaitych ministerstw. Jeżeli dodamy, że b. minister skarbu zachowuje bezpośredni dozór nad dalszym biegiem rozpoczętych z Niemcami układów o traktat handlowy, to prawdopodobnie nie omylimy się, twierdząc, że nowe stanowisko, zajęte przez S. J. Wittego, pozyskało szczególne pełnomocnictwa i szczególną wagę w systemie naszego zarządu państwowego».

Również i «Piet. Wied.» wyrażają nadzieję, że S. J. Witte na nowym urzędzie

«objawi taką samą niewyczerpaną inicjatywę i kolosalną zdolność do pracy, któremi odznaczał się, jako kierownik ministerstwa skarbu».

«Birz. Wied.» twierdzą, że nominacja S. J. Wittego na prezesa komitetu ministrów posiada znaczenie polityczne:

«Włożenie tej roli na już doświadczonego, aczkolwiek stosunkowo jeszcze młodego męża stanu, odznaczającego się wielką inicjatywą, ma istotnie wagę pierwszorzędną».

«Mosk. Wiedom.» zaznaczają, że stosunek sił wytwórczych rolnictwa i przemysłu fabrycznego zmienił się do niepoznania, wywołując głęboką zmianę w ustosunkowaniu podstaw ustroju społecznego... Tymczasem ustrój państwowy od wieków opierał się na stanach włościańskim i szlacheckim — dwóch podporach porządku społecznego. Wstrząśnięto je, i objawiła się przewaga warstwy przemysłowej, mniej niewzruszalnej od tamtych dwóch... Można przypuszczać — kończy organ p. Gringmuttha — że zaszła dziś zmiana nie tylko osób, ale samego systemu, o którym tak często wypadało nam mówić». Poglądu tego nie podziela «Grażdanin», podkreślając, że b. minister pozostaje nadal przewodniczącym Rady do spraw rolnictwa, i że polecono mu doprowadzić do końca rokowania w sprawie nowego traktatu z Niemcami. Fakt, że zmiana nastąpiła niespodzianie, że p. Witte w przededniu ustąpienia miał zamiar wyjechać nad brzegi morza Czarnego, a p. Pleske gotował się do podróży na Wschód daleki — nie jest dowodem zmiany systemu.

Inne pisma, żegnając ministra, wróżą mu jeszcze czasy działalności owocnej na nowym stanowisku honorowym prezesa komitetu ministrów. P. Witte ma lat 54. Zapęcił je po brzegi.

Zaznaczając z naciskiem, że znaczenie urzędu prezesa komitetu ministrów opiera się na indywidualności osoby, która go pełni, pisma petersburskie stwierdzają, że nominacja S. J. Wittego czyni ten urząd obecnie nader wybitnym.

Podług ustaw zasadniczych, komitet ministrów przedstawia do Najwyższej decyzji wszystkie sprawy, których rozstrzygnięcie przechodzi kompetencje poszczególnych ministrów, albo wywołuje między nimi różnicę zdań. Nadto komitet rozstrzyga sprawy, wymagające «ogólnego rozpatrzenia albo współdziałania wszystkich ministerstw». W szczególności zaś do komitetu należą sprawy ogólnego spokoju i bezpieczeństwa państwowego, oraz sprawy porządku w nadzwyczajnych wypadkach; sprawy żywienia ludności; zatwierdzanie ustaw towarzyszących akcyjnych, koncesje kolejowe, wyznaczanie zwiększonych emerytur i zapomóg urzędnikom; udzielanie nagan gubernatorom i rządóm gubernialnym i szereg innych spraw. Wszystkie te sprawy przedstawiane są do komitetu ministrów albo na rozkaz Najwyższy, albo z inicjatywy ministerstw i głównych zarządów. Inicjatywy ze strony prezesa komitetu prawo wcale nie przewiduje, wkładając nań tylko obowiązek kierowania obradami

komitetu, do którego, oprócz ministrów, należą także prezesi departamentów Rady państwa i sekretarz państwa, t. j. najwyżsi urzędnicy państwa. Opinia publiczna zwykle nie przywiązuje do kompetencji komitetu ministrów tego znaczenia, co do kompetencji Rady państwa, mającej prawo inicjatywy w projektowaniu nowych ustaw.

#### E. D. Pleske.

Nowy kierownik ministerstwa skarbu, który objął po S. J. Wittem ciężkie brzemie finansów, radca tajny Edward Dmitrjewicz Pleske liczy 51 rok życia. Po skończeniu liceum Aleksandrowskiego, wszedł do ministerstwa skarbu i od r. 1873 aż dotąd w nim wyłącznie pracował, zrazu jako pomocnik referenta w departamencie podatków stałych, potem jako referent i naczelnik wydziału. W r. 1886 należał do komisji, mającej na celu usystematyzowanie rat wykupnych włościańskich; w r. 1888 mianowany został wice-dyrektorem departamentu podatków stałych, w roku następnym przeszedł na urząd wice-dyrektora osobnej kancelarii do spraw kredytowych, po trzech latach został jej dyrektorem i zarządzającym sprawami komitetu finansów. W r. 1894 otrzymał nominację na dyrektora Banku państwa i na tej posadzie był aż dotąd. Odnajdując się zawsze niezmienną służbiestwością i zdolnością wykonawczą, był w ostatnich czasach jednym z najbliższych współpracowników S. J. Wittego w jego pracach finansowych.

#### Wydalenie cudzoziemców.

W ustawodawstwie rosyjskiem bardzo mało miejsca udzielone było sprawie wydalania obcych poddanych, których pobyt dalszy w państwie był szkodliwy i niepożądany. Nie mówiąc o tych nielicznych wypadkach, w których wydalenie cudzoziemców następowało na skutek wyroku sądowego, znajdujemy tylko przepis, że obcy poddany może być wysłany z Rosji z rozkazu władzy wyższej, i że gubernatorowie, skoro zauważą, że obcy poddany staje się szkodliwym, mają o tem donosić ministrowi spraw wewnętrznych.

Obecnie ogłoszone zostały przepisy, ściślej regulujące tę sprawę. Wydalenie cudzoziemców zależeć będzie wogóle od ministra spraw wewnętrznych, w jenerał-gubernatorstwach jednak od jenerał-gubernatorów, a w miejscowościach, podległych zarządowi wojennemu, od ministra wojny. W guberniach pogranicznych, z rozkazu Najwyższego pełnomocnictwa takie nadane być mogą i gubernatorom. Wydalenie z granic państwa odbywać się ma dwojako: cudzoziemcowi może być dany termin do dobrowolnego opuszczenia państwa, albo też zostaje on odstawiony do granicy pod strażą i tam wydany władzom pogranicznym obcokrajowym. W razie odmowy tych ostatnich przyjąć wydalonego cudzoziemca, minister spraw wewnętrznych znosi się z rządem odpowiednim o przyjęciu jego. W razie, je-

żeli wydalenie nie doszło do skutku, czy to wskutek nieusłuchania rozkazu opuszczenia państwa, czy to wskutek nieprzyjęcia cudzoziemca przez rządy obce — wydalenie zastąpione być może przez osiedlenie przymusowe w miejscowościach, wyznaczanych w tym celu co trzy lata przez komitet ministrów. Po pięciu latach osiedlenia przymusowego, cudzoziemcy, jeżeli przyjęci zostaną do gmin wiejskich lub miejskich, mogą otrzymać prawo swobodnego zamieszkiwania w całym państwie.

Nareszcie dla cudzoziemców, ukaranych sądowo, dozór policji może być zastąpiony z rozkazu ministra spraw wewnętrznych przez wydalenie z granic państwa, a w tym celu sądy mają komunikować gubernatorom kopje wyroków, które cudzoziemcy skazywani są na kary, połączone z dozorem policyjnym.

Powyższe przepisy stosują się do cudzoziemców, którzy przybyli do Rosji za pasportami — nieposiadający pasportów mogą być wydaleny przez władze policyjne.

## PRASA ROSYJSKA.

### Ustąpienie ministra.

Z «Dniowników» ks. Mieszczerskiego w «Grażdaninie» przytaczamy następujący charakterystyczny urywek:

„W redakcji pisma codziennego. — Iwanie Piotrowicz! — mówi redaktor do współpracownika — podobno Pomplejew umiera, trzeba więc na wszelki wypadek napisać jego nekrolog. — Dobrze! (ślada i pisze). — Ile ma lat Pomplejew? — Coś około 75... Nagle wpada kronikarz. — Nowość, panowie! Minister skarbu mianowany prezesem komitetu ministrów, a jego miejsce objął Pleske! — komunikuje kronikarz. — Wołajcie tu Piotra Piotrowicza! — mówi redaktor. Zjawia się Piotr Piotrowicz. — Piotrze Piotrowicz! — prosi go redaktor — niech pan tej chwili pisze artykuł o Wittem i Pleskem. Ma pan półtorej godzinyczasu, czy zdążysz pan? — Zdażę!“

Oto, co znaczy sława! — woła ks. Mieszczerskij — przeżył człek 75 lat, a na ułożenie jego nekrologu poświęcają ludzie pół godziny i na przeczytanie dwie minuty. Przeczytali i zapomnieli. Minister rządził jedenaście lat skarbem Rosji, a na ocenę jego działalności pozostaje półtorej godziny dla artykułu w dziennikach:

„Karjera tego męża stanu ze względu na tradycje naszej hierarchji państwowej było całkiem niezwykłym naruszeniem tych tradycji... Mimowoli zestawiam go z jednym z poprzedników jego, Bungem, który również przyszedł z Kijowa, jak i Witte. Jaki to jasny był człowiek Bunge, jaka czysta i uczciwa osobistość, jaka wiedza i rozum finansisty, ale nie mógł zrobić na swej posadzie ministra skarbu. Dlaczego? Bo wziął się do roboty bez pewności siebie. I to i owo nie powiodło mu się, ponieważ wyobrażał sobie Rosję, jako bezsilną, wyniszczoną istotą, która wywoływała poczucie litości ku sobie. Witte zaczął rządzić finansami Rosji, rozmyślony w jej młodej potęgce. W tej miłości była jego siła, wielka siła.

„Gdy Bunge ustępował z posady ministra skarbu, mówił, że wszystkie siły Rosji są

wyniszczone. Czy miał choć jednego wroga? Żadnego. Odchodzi Witte po 11 latach pracy, opartej o wiarę w moc Rosji, wykonywującej prawie dwumiljardowy budżet bez deficytu, nawet z przewyżkami, człowiek, który kredyt nasz w Europie podniósł do nieznanego przedtem wysokości, który wynalazł mnóstwo środków do rozwoju dobrobytu państwowego, wielu ludziom ułatwił życie swoją pracą, a wrogów ma tylu, że można pomyśleć, jakoby przez 11 lat nie innego nie czynił Rosji, prócz złego. Takie widać są prawa ludzkiego pożycia.

„Dużo mówią dziś o tem. Są i pesymiści, którzy w obecnym wywyższeniu Wittego chcą upatrywać jakiś upadek. Wyznają, że jest to już zbyt przebiegłe tłumaczenie wypadku, widzieć oznakę poniżenia w nominacji ministra na drugą, co do wagi i znaczenia posadę w państwie. Miałoby to niejaka rację, gdyby następcą Wittego był przedstawicielem przeciwnej polityki finansowej, ale tak nie jest...”

„Niepodobna nie zauważyć, że komitet ministrów, jakkolwiek niema nie wspólnego z konstytucyjnym gabinetem ministrów, niemniej co roku nabiera u nas coraz większego znaczenia politycznego, gdyż zwiększa się stale ilość spraw, podległych temu komitetowi.

„Żeby zakończyć to opowiadanie o dziejach 16 sierpnia, muszę przytoczyć jedną rzecz: pamiętam, że wkrótce po nominacji na ministra skarbu S. J. Witte w 1892 r. był postawiony w trudnym położeniu, bo w skarbie państwa brakło pieniędzy na pensje. Dziś, po jedonastu latach, S. J. Witte oddaje swemu następcy, po potrąceniu wydatków bieżącego roku i lat zeszłych, 240 milionów...”

### Nowy namiestnik.

Zamianowanie admirała Aleksiejewa namiestnikiem na Wschodzie wywołuje uwagę «Birż. Wied.», że Rosja odzwyczaiła się od namiestnictwa, skutkiem czego wielu nie wie, jakie olbrzymie prawa i pełnomocnictwa otrzymuje dostojnik, którego Monarcha uznaje za godnego tak wyjątkowej pozycji—i jakie musi posiadać dane po temu.

„Rzadko kto z administratorów — pisze wspomniana gazeta—przeszedł tak ciężką szkołę zarządu dalekimi kresami, przeżył tyle niebezpiecznych, krytycznych chwil w zarządzie powierzonym mu krajem, jak generał-adjutant Aleksiejew. Stworzył on pierwszą rosyjską kolonię na progu Chin i wznosił groźną dla obcych opór rosyjskiej państwowości na Wschodzie”.

Charakteryzując nowego namiestnika, «Birż. Wied.» zaznaczają, że admirał Aleksiejew jest zwolennikiem jawności, że dzięki jemu założony został «Nowy Kraj» i postawiony na tej stopie, iż dziś liczą się ze zdaniem tego pisma poważne polityczne organy prasy europejskiej.

### Jeszcze o program.

Nowa redakcja «Wilen. Wiest.» oświadcza, że ktoś zwrócił jej pocztą numer gazety, napisawszy ołówkiem na umieszczonej w tem piśmie korespondencji z bazylejskiego kongresu: «niestety! gazeta żydowska, generał...» (podpis nieczytelny). «Myli się szanowny generał—oświadcza z tego powodu redakcja—nasza gazeta nie jest żydowską»—i

pod adresem owego generała i podobnych mu «niedomyślnych» czytelników zamieszcza rzeczowe tłumaczenie:

„Kwestja żydowska—kwestja to olbrzymiej wagi państwowej, a zwłaszcza ważna dla nas, którzy żyjemy w kraju, przepelnionym żydami, mieszkając często pod jednym z nimi dachem. Mniemamy, że trzeba być nader nieinteligentnym, ażeby, żyjąc w tak blizkiem zetknięciu z obcym plemieniem, nie interesować się jego bytem i ideałmi, trzeba być człowiekiem nader ograniczonej państwowej myśli, aby nie rozumieć, że polityką wzgardy i ignorowaniem nie zrobić nie można. Większość naszych czytelników rozumie to. Oto dlaczego dzielimy się z nimi wiadomościami z kongresu sjonistów, tymczasem podając same fakty.

„Życie ludów, mieszkających w państwie—czy będą to polacy, żydzi, litwini, czy inni—będziemy śledzić zawsze z wielką uwagą i bezstronnością. I będziemy pomimo to i nadal czysto rosyjską gazetą, w dumie naszej stojąc pod tym względem ponad wszelkie podejrzenia i przypuszczenia”.

Przytaczamy to tłumaczenie, żeby uzupełnić podaną już przez nas wiadomość o zmianie programu w napół urzędowym piśmie wileńskim.

### Uszczęśliwienie guberni.

Ks. Mieszczerskij zaznacza w «Grażdaninie» dwa psychologiczne rysy biurokratycznego świata, które, zdaniem jego, są niepożądane dla państwowego organizmu. Pierwszy rys: brak ufności względem każdej podwładnej instytucji lub osoby. Drugi: nieograniczona ufność względem ich doniesień na papierze, względem litery tych doniesień.

„Kiedy myślę nad tem — pisze autor „Dniowników”—to zapytuję siebie: czyli nie powinno działać się naodwrot, czy nie powinien byłbym, będąc naczelnikiem, ufać swoim podwładnym, a równocześnie wierzyć tylko warunkowo ich piśmiennym wykładom?”

A wyjaśnwszy konieczność sprawdzania na miejscu wyjaśnień pisemnych, ks. Mieszczerskij kończy:

„Mniemam, że zwłaszcza dziś niezbędnem się stało, aby gubernatorzy przedewszystkiem porzucili korespondencję, a całkowicie oddali się rządzeniu „na miejscach”, t. j. sporą połowę roku oddawali na sprawdzanie działalności wszystkich urzędników w miejscu ich służby, ażeby w ludność wszczepić to, bez czego ona żyć spokojnie nie może: ufność do władzy. Papier, wędrujący od gubernatora do góry, czy do niego z dołu, mało interesuje podwładne mu osoby, ale gubernator, nagłe zjawiający się w dwudziestu—trzydziestu miejscach guberni, aby osobiście wszystko zobaczyć i sprawdzić, może w ciągu 2—3 lat uszczęśliwić gubernię: bo fałsz ucieknie z papierów”.

Dotąd jeszcze nikt nie wynalazł tak łatwego sposobu do szybkiego uszczęśliwiania guberni.

### Jen. Czerniajew.

W piątą rocznicę zgonu jen. Czerniajewa «Now. Wremia» poświęca mu obszerniejsze wspomnienie. Czerniajew, podług określenia tego dziennika, należy do nielicznych bohaterów rosyjskich, «których czoła

dotknęła pieczęć nieśmiertelności», podczas gdy innych mężów stanu łatwo zapominają w ciągu pięciolecia. Czerniajew dokonał dwóch wielkich czynów: rozpoczął zdobycie środkowej Azji dla kultury chrześcijańskiej i rozpoczął wojnę o wyzwolenie chrześcijan bałkańskich. Z tych względów należy się mu wiekopomna wdzięczność; to też «Now. Wr.» uważa za właściwe przypomnieć czytelnikom, jak mało oceniono go za życia:

„Całe swe życie Czerniajew był nieprzyjacielem biurowym, zaś biura za to usilnie mściły się na nim. Mówią, iż do końca życia musiał spłacać ze swej pensji jakieś długi, jakkolwiek nikt nie wątpił, że skarb mu dłużeń, a nie on skarbowi. Zawojowanie kraju Syr-Darji, dokonane przez Czerniajewa, kosztowało Rosję zaledwie 300 tys. rb...”

Tymczasem w Anglii jest inaczej.

„Tam istnieje zwyczaj wynagradzania wodzów za każdą udaną wyprawę. Zwykle, oprócz tytułu lorda, zwycięzca dostaje miljon lub półtora miliona rubli. Kitchener dwukrotnie już otrzymał takie podziękowanie od swego kraju. Jakże więc dziwnym jest fakt, że Czerniajew ze skromnych funduszów swoich winien był płacić jedynie dlatego, iż nie przedstawił dokumentów, usprawiedliwiających wydatki, poczynione przezeń w czasie wypraw zwyciężkich”.

«Now. Wremia» wyraża przekonanie, że imiona nieprzyjaciół kancelaryjnych Czerniajewa zostaną zapomniane, natomiast on sam zostanie nazawsze w szeregu bohaterów narodowych.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### Dworskie.

× Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo z Dziećmi oraz Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna 20 sierpnia racyli na jachtach «Sztandart» i «Polar-naja Zwiezda» odpłynąć z Peterhofu do Libawy.

### Urzędowe.

× Imiennym Najwyższym ukazem do komitetu ministrów Najjaśniejszy Pan mianował ministra skarbu, rz. r. t. Wittego, prezesem komitetu ministrów, zwalniając go z urzędu ministra skarbu i pozostawiając w godności sekretarza stanu. Jednocześnie ogłoszono następujący reskrypt Najwyższy na imię nowego prezesa komitetu ministrów:

«Sergjuszu Juljewiczu! Ukazem do komitetu ministrów 16 sierpnia r. b. zamianowałem pana na wysoki urząd prezesa tegoż komitetu. Tymczasem w instytucjach skarbu pod kierownictwem pańskim rozpoczęły się już układy z delegatami rządu niemieckiego w sprawie zawarcia z Niemcami nowego traktatu handlowego. W celu rychłego i pomyślnego zakończenia tej sprawy, dotyczącej nader ważnych interesów obu państw, oraz pragnąc korzystać i nadal z nabytego przez pana bliższego doświadczenia w zakresie potrzeb ojczystego handlu i przemysłu, wkładam na pana dal-



sze prowadzenie w ministerstwie skarbu toczących się obecnie układów o traktat handlowy z Niemcami. Pozostają dla pana niezmiennie życzliwym

*MIKOŁAJ.*

× Ukazem Imiennym prezes komitetu ministrów, sekretarz stanu Witte, mianowany został także *członkiem Rady państwa.*

× Ukazem imiennym prezesowi komitetu ministrów *Wittemu* rozkazano pozostać na stanowisku przewodniczącego nadzwyczajnej Rady rolniczej.

× Zarządzający Bankiem państwa, p. t. *Pleske*, mianowany został zarządzającym ministerstwem skarbu.

× Opuszczając stanowisko ministra skarbu, rz. r. t. Witte *pożegnał ministerstwo* następującym rozkazem:

«Najwyższy ukaz 16 sierpnia powołał mnie na urząd prezesa komitetu ministrów. Ustępując z ministerstwa skarbu, którego kierownikiem, z woli w Bogu spoczywającego cesarza Aleksandra III, oraz szczęśliwie panującego dziś Najmiłościwszego Monarchy, byłem przez jedenaście lat, nie mogę nie wspomnieć, że ten długi okres był dla instytucji skarbu okresem ciężkiej i bezustannej pracy. Niewdzięcznym jest zadanie administracji finansowej. Jej kroki rzadko budzą ogólne uznanie, ponieważ zawsze zawadzają o czyjeś interesy i częstokroć obiecują korzyść w mniej lub więcej dalekiej przyszłości. Wspominając o tem, odczuwam tem większą wdzięczność dla tych wszystkich moich współpracowników, którzy nie bali się dzielić ze mną ciężaru tej usilnej pracy — jedni biorąc udział w opracowaniu i skierowaniu środków finansowych, inni — wykonywując je na miejscu. Jedyne dzięki wspólnej i starannej pracy wszystkich urzędników instytucji finansowych, powiodło się pomyślne wykończenie szeregu zadań, przedsięwziętych za Najwyższemi wskazówkami podczas mojego kierowania ministerstwem skarbu. Żegnając urzędników skarbu, poczytuję sobie za obowiązek moralny zaświadczyć, że pracowali usilnie i starannie, wyrazić im moją serdeczną i szczerą podziękę i życzyć im wytrwałości, sił i energii w dalszej ciężkiej pracy dla dobra drogiej wszystkim nam Rosji. Sekretarz stanu *Witte*».

× Sekretarz stanu Witte, który jako minister skarbu, był zarazem pierwszym szefem wojskowo zorganizowanej w r. 1893 *straży pogranicznej*, osobnym rozkazem pożegnał tę straż, wyrażając nadzieję, że w razie potrzeby mężnie stanie przed okiem nieprzyjaciela i stwierdzi tem Najwyższą pochwałę, wyrażoną w słowach: «sławna straż pograniczna».

× Ministerstwo skarbu w r. 1901 zabroniło przyjmowania *do służby akcyzowej cudzoziemców*, którzy od 1861 r. byli przyjmowani zwłaszcza w Kraju południowo-zachodnim, w guberniach litewskich, Królestwie Polskiem i w kraju nadbałtyckim. Obecnie ministerstwo uznało, że wobec braku w prawie ograniczeń co do przyjmowania *z wolnego najmu*, nie istnieje przeszkód do przyjmowania cudzoziemców do służby akcyzowej i rządowej sprzedaży trunków na posady z najmu. Co zaś do urzędników etatowych z liczby cudzoziemców, to

najłatwiejszą drogą dla nich będzie wyjednanie pozwolenia na przyjęcie poddaństwa rosyjskiego.

× «*Praw. Wiest.*» ogłosił, że Bank państwa powiększył sumę obiegową pieniędzy papierowych o 25 milj. rubli, doprowadzwszy ją do cyfry 655 milj. Przy takiej sumie pieniędzy papierowych, gotowizna w złocie na zabezpieczenie tych papierów w banku powinna wynosić, według prawa, co najmniej 355 milionów rubli. W rzeczywistości jednak gotówka w złocie w Banku państwa, nie licząc gotowizny zagranicznej skarbu państwa, wynosi około 831 milj. rubli, a więc znacznie przewyższa ilość pieniędzy papierowych.

× Ogłoszono ustawę *szlacheckich szkół kadetów*. Szkoły te otwierane być mogą staraniem i z funduszków szlachty miejscowej. Rząd wydaje na każdą taką szkołę 150 tys. rb. na koszty początkowe, oraz zapomogę na budowę gmachu, a nadto uczestniczy stale w wydatkach szkoły, biorąc na siebie połowę do trzech czwartych utrzymania, obliczonego podług etatu na 47 tys. rocznie. Szkoła może mieścić 120 uczniów, z tych 10 płatnych po 200 rb. rocznie, reszta — bezpłatnych. Na czele szkoły stać będzie dyrektor (pułkownik), równy inspektorom korpusów kadetckich; nauczyciele mogą być i wojskowi i cywilni.

× Policja powiatowa w kilku środkowych i południowych guberniach Rosji, na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej uchwały Rady państwa, ulega obecnie *zupełnemu przeobrażeniu*. Na każdą gminę wyznaczono jednego urzędnika i na każde 2,500 dusz — jednego strażnika policyjnego. Tym sposobem każda gubernia liczyć będzie od 500 do 1,000 niższych policyjnych urzędników, mających obowiązek strzedz porządku i bezpieczeństwa. Jest to nader ważna reforma, która za lat kilka obejmie całe państwo. «*Nowoje Wrem.*», podnosząc znaczenie tej reformy, «zwłaszcza dla stłumienia rozruchów po wsiach», doradza, aby policji dano broń palną; pałasz bowiem — zdaniem tego pisma — nie wystarcza, jako uzbrojenie, zwłaszcza gdy się ma do czynienia z rozbojem, posługującym się zwykle bronią palną.

× Wdowie po zabitym w Bitolji konsulu rosyjskim, *Rostkowskiej*, oraz jej dzieciom Najwyższej wyznaczono 6,250 rb. pensji rocznej.

### Ogólne.

× Ministerstwo komunikacji przedsięwzięło cały szereg środków, mających na celu *poprawę wykształcenia i bytu oficjalistów i robotników kolejowych*. «*Piet. Wied.*» zwracają uwagę na to, że przy obradach nad temi środkami należy zastanowić się nad związkiem pomiędzy wysokością wynagrodzenia i czasem służby. Procent zwalnianych oficjalistów kolejowych w Rosji przeciętnie stanowi 19,4, a w niektórych wypadkach sięga 40 proc., podczas gdy w Niemczech, przy lepszym zabezpieczeniu materialnym służby kolejowej, nie przechodzi 5,1. Ogólna liczba osób, służących przy kolejach rosyjskich, wynosi 240 tys. osób.

× Wyznaczono na uformowanie gospodarstw prywatnych w Syberji 47 tys.

dziesięcin w tobołskiej gub., 36 tys. w jeniejskiej i 21 tys. w irkuckiej, razem 109 tys. *deies. gruntów skarbowych* na zasadach prawa z d. 8 czerwca 1901 r. Część tych gruntów ma być wydzierżawiona osobom różnych stanów, część sprzedana na wypłatę szlachcie z Rosji.

× Ministerstwo rolnictwa rozpoznaje kwestję *złagodzenia* skutków stosowania praw *ochrony lasów* dla właścicieli ziemskich, aby przy ulgach dla tych ostatnich jednocześnie utrzymać w dalszym ciągu ustanowioną już gospodarkę leśną.

× «*Russk. Wied.*» donoszą, że jeżeli projekt powierzenia *opieki nad trzeźwością* ludu ziemstwu i miastom dojdzie do skutku, to zarządowi miejskim i ziemskim udzielone będą pewne fundusze na utrzymanie instytucji, należących obecnie do komitetów trzeźwości. Projektowane jest odliczanie na ten cel po 20 kop. od sprzedanego wiadra wódki; osiągnięta ztąd suma będzie dzielona między zarządami powiatowemi, stosownie do liczby mieszkańców.

### W Petersburgu.

= **Spektakl dobroczynny.** D. 17 sierpnia, z zezwolenia Jego Cesarskiej Mości, w teatrze dworskim w Peterhofie trupa teatru „*Bouffes*” odegrała na rzecz ubogich tego miasta operetę „*Ptasznik z Tyrolu*”. Rolę Krystyny odspiewała artystka teatrów warszawskich p. *Wiktoria Kawecka*. Przedstawienie to racyli zaszczycić obecnością swoją: Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorowna oraz Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Następca Tronu.

= **Odjazd.** Prezes komitetu ministrów, sekretarz stanu Witte, 18 sierpnia opuścił Petersburg, udając się na kilkotygodniowy urlop.

= **Osobiste.** Bawił kilka dni w Petersburgu p. *Wiktor Kulerski*, główny redaktor i wydawca „*Gazety Grudziądzkiej*” w Prusach zachodnich, obrany w r. b. został posłem do parlamentu niemieckiego.

= **Powrót z kolonij letnich.** D. 13 b. m. powróciły ze wsi Wyra, w okolicach stacji Siwierskaja, dziewczynki, wysłane przez Kółko pań dla wzmocnienia i poprawy zdrowia. Z pobytu na wsi korzystało ich 66, z korzyścią wielką fizyczną, a także moralną. Każdej dziewczynce przybyło wagi od 3 do 14 funtów, każda wyuczyła się jakiejś roboty ręcznej, przeczytała lub usłyszała coś umoralniającego i pożytecznego. To też wiele z nich z żalem i łzami żegnało ochmistrzynię, które przez dwa i pół miesiąca zajmowały się niemi z umiejętnością i prawdziwym poświęceniem. Koszt utrzymania każdej dziewczynki w ciągu lata wyniósł około 20 rb. Obyż ta doniosła instytucja kolonij letnich rozwijała się i na rok przyszły pozwoliła wysłać po zdrowie większy zastęp dzieci.

= **Ze sceny.** Na wielkim koncercie w Pawłowsku dał się słyszeć d. 16 b. m. *Myszuga*, oklaskiwany przez liczną zbraną publiczność, której sympatje zdobył sobie podczas pobytu nad Nową *Kawecką*, po tryumfach w „*Bouffach*” i nadprogramowo w innych teatrach, pożegnała się z publicznością petersburską, dążąc do Warszawy, której jest stałą gwiazdą.

Petersburg, 20 sierpnia.

Cesarz Franciszek-Józef został feldmarszałkiem angielskim, i król Edward pil jego zdrowie w imieniu armji wielkobrytańskiej. Działo się to w Wiedniu, którego ludność przyjmowała z zapalem niezwykłym przybyłego z Budapesztu cesarza i jego monarszego gościa z za morza. Minęło parę pięknych dni, i mogło zdawać się na chwilę, że wróciły dawne czasy, kiedy w Wiedniu ogniskowały się prądy polityki europejskiej. Ale pożegnawszy króla Edwarda, cesarz znowu zjedzie do Budapesztu, zrzekając się nawet zamierzonej obecności na wielkich manewrach. Węgry cenią tę gorliwość swego króla i zwołua zdawać się zaczyna, że jakiś powiew łagodniejszy przelatuje ponad stronnictwami madjar-skimi. Może na uśmierzenie porywów szowinizmu węgierskiego wpłynęła obawa przed zerwaniem łączności z Przedlitawją, które mogło stać się bezpośredniem następstwem «unarodowienia» armji. Odezwały się w Austrii w tym sensie bardzo poważne głosy. Zaczęto mówić o rozwodzie zupełnym dwóch połów monarchji i o dziale majątkowym. Wszak Austrija płaci obecnie prawie 67 proc. wydatków wspólnych, a Węgry tylko 33. Z czego utrzymają «swoją» armję? A flota? Wszak niema w niej węgrows. Czy zostanie przy Austrii jedynie? Perspektywa działa niezbyt madjarom się podoba. Węgry nie są ani tak wielkie pod względem obszaru i zaludnienia, ani tak potężne ekonomicznie, by mogły zachować samoistnie stanowisko wielkomocarstwowe i możność dalszego wzrostu gospodarczego. Więc politycy madjarscy, dążący do zastąpienia przez unję osobistą dzisiejszego dualizmu austro-węgierskiego, nie chcą narazie dojść do celu. Pragnęliby jeden krok dalej uczynić, ale tylko jeden. Stanowcze żądanie rozdziału ze strony Austrii rychłoby kres położyło ich zachciankom. Ale żądania tego nie będzie, bo cesarz rozdziału monarchji sobie nie życzy. Więc reprezentanci większości parlamentarnej, wszyscy co do jednego, mówią sędziwemu monarsze, że bez ustępstw nie obejdzie się, że nikt nie odważy się stanąć wobec parlamentu, nie mając choćby drobnego daru dla wszechmadjarskości. Parlament to oryginalny. Do większości należą stronnictwa familijne Stefana Tiszy, Juljusza Andrassego i Wojciecha Apponyi. Do opozycji wszechmadjarskiej — kossantowcy z rozważniejszym Franciszkiem Kossuthem i zapalnym Barabaszem na czele. Familje większości zazdroszczą jedna drugiej i walczą o wpływy, przeliczując się wzajemnie wobec szowinistów. Dziś, wobec energicznej postawy cesarza, który armji rozszechpiąć nie chce, i wobec wieści z Austrii — przywódcy

stronnictw madjarskich nieco złagodnieli. Jest nawet nadzieja, że do steru przyjdzie gabinet z d-r'em Weckerle i hr. Apponym na czele. Tymczasem istnieje stan «*ex lex*» i ponieważ branki bez uchwały parlamentu dokonywać nie można, wydano rozkaz pozostawienia pod sztandarami żołnierzy, którzy we wrześniu przejść mieli do rezerwy. Ustawa wojskowa uprawnia rozkaz taki i pozwala powoływać rezerwistów dla zastąpienia wszelkiego ubytku w szeregach. Można w ten sposób uruchomić armję.

Kto wie, czy tego nie zajdzie potrzeba. Jakkolwiek Porta ogłasza, iż stłumi powstanie za kilka dni, końca krwawej walki nie widać. Toczy się ona z zaciętością niezwykłą. Powstańcy bułgarscy wysadzają w powietrze pociągi, rujną drogi i mosty, palą i niszczą osady mużmańskie, a nawet greckie. Turcy płacą im pięknem za nadobne i dopuszczają się gwałtów najstraszliwszych nad ludnością bułgarską w wilajetach przez nią zamieszkałych. A wszyscy wzywają o pomoc i współczucie Europy, sumiennie układając listy ofiar i gwałtów macedońskich. Dzienniki tureckie szczegółowo opisują wszystkie barbarzyństwa czetników, pisma ateńskie liczą skrupulatnie morderstwa i gwałty, spełniane przez powstańców macedońskich na grekach i naliczyły już 690 o pomstę do nieba wzywających faktów. Rozumie się powstańcza «Autonomie» nie zaniedbuje buchalterji okrucieństw tureckich i podaje tak straszliwe obrazy okrucieństwa i brutalności żołdaków tureckich, że krew stygnie w żyłach, gdy to się czyta. Fanatyzm turków rośnie, rozpala się coraz groźniej, a Europa tymczasem czeka. Chodzą zresztą wieści o nowych pomysłach dyplomacji europejskiej, która zdaje się coraz przychylniej zapatrywać na pomysł nadania autonomji europejskim prowincjom tureckim. Odczytano nawet w kancelarjach wniosek komitetu macedońskiego, żądający, ażeby Turcja europejska składała się z czterech krajów autonomicznych: Albanji, Macedonji, starej Serbji i Tracji. Sultan mianowałby czterech gubernatorów europejczyków. Policja międzynarodowa i milicja czuwałyby nad porządkiem wewnętrznym. Armja turecka zajmowałaby fortece i punkty strategiczne i strzegła granic. Mocarstwa mianowałyby komisarza zwierzchniczego; panowanie pozostałoby przy sultanie. Mówią także o innym projekcie. Rosja zajęłaby wilajet adrianopolski, Austrija — wilajety macedońskie, Włochy — Albanję. Sultan pozostałby na swoim tronie, jak pozostaje na swoim kedyw egipski. Nie miałby wielkiej władzy, ale pozostałoby mu honory i lista cywilna bez żadnej troski o rządy. Projekt, choć go na wszystkich giełdach kolportowano, ma kardynalną wadę: nie mówi nic o W. Brytanji. A bez niej przecież niepodobna załatwić spraw tureckich. Musieli coś sobie o tem powiedzieć cesarz Franciszek-Józef i król Edward.

A marzenia panhelleńskie. Grecy stoją dziś ławą po stronie tureckiej. Wolą w Macedonji turka, aniżeli bułgara, bo turek kiedyś pójdzie sobie do Azji, i cesarstwo bizantyńskie — owo prastare cesarstwo greckie, może powstać z grobn. Zresztą Aleksander Macedoński mówił po grecku. Hellenowie są patriotami bezwzględny. Oświadczają się urzędownie nawet za Turkami, a opinja publiczna domaga się od rządu zawarcia przymierza z prześwietną Portą. Dzienniki ateńskie dowodzą, że Turcy są zbyt «wspaniałomyślnymi» względem powstańców macedońskich i zbyt humanitarni. Zamało im rzezi i gwałtów. Patriotyzm grecki nie zna miary, interes Grecji góruje dlań ponad wszystkim.

Taki już dziś czas. To samo mówią w Berlinie, w Waszyngtonie i w Tokio. W Waszyngtonie obrażono się także na Turcję. Telegraf doniósł, że w Bejrucie zamordowano konsula amerykańskiego. W tej chwili p. Roosevelt telegrafował, ażeby eskadra śródziemnomorska ruszyła ku wybrzeżom Syrii. Rozpalono piece na pancernikach amerykańskich, zadymiły kominy. Nazajutrz przyszedł telegram, że do p. Maglosse na strzelano, ale że strzał chybił. Na trzeci dzień przyszła wieść, że konsul przejeżdżał w powozie obok pochodu weselnego, który uczestnicy uprzyjemniają sobie strzałami wiwatowemi. A pancerniki płyną całą siłą pary.

Cesarz Wilhelm przyjechał do Kasselu i wypowiedział piękną mowę, w której przypomniał obecnym, że tu odbywał studja gimnazjalne, gotując się do przyszłej pracy. Praca, o której nikt pojęcia mieć nie może, stała się dziś dla cesarza potrzebą natury, bo ciąży na nim odpowiedzialność za losy 58 milionów Niemców. Niema więc chwili wytchnienia. Słuchacze ani drgnęli. A ustęp 44 konstytucji cesarstwa niemieckiego opiewa, że żadne rozporządzenie cesarskie nie może ukazać się bez podpisu ministra, który jest za nie odpowiedzialny. Cesarz Wilhelm ma własny pogląd na ustrój Rzeszy. Nie można odmówić mu oryginalności.

J. Me.

#### WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Liczne rady jeneralne departamentów wieszowały rządowi jego polityki przeciwkościelnej. Rada departamentu Sekwany wezwała parlament francuzki, by porozumiał się z innymi parlamentami, celem utrwalenia pokoju powszechnego. Prezydent Loubet był w Paryżu, przewodniczył radzie ministrów i odjechał do Rambouillet. Podróż jego do Rzymu nastąpi w lutym roku przyszłego. Prasa francuzka wita z całym uznaniem mianowanie p. Wittego prezesem komitetu ministrów, zaznaczając, że jakkolwiek urząd ten nie odpowiada całkiem stanowisku prezesa gabinetu w państwach konstytucyjnych, jest wszakże bardzo wysoki i wpływowy. W Bourges dokonano prób nader pomyslnych z nowego pomysłu działami polowemi i górskimi.

W. Brytanja. W Hatfield, w obecności przedstawicieli króla i ces. Wilhelma oraz

ks. Walji i innych osób wybitnych, odbył się pogrzeb hr. Salisbury'ego. Ks. Devonshire zaprzecza pogłoskom, jakoby miał ustąpić z gabinetu. Prasa angielska podnosi doniosłe znaczenie pobytu króla Edwarda w Wiedniu dla przyszłych losów sprawy macedońskiej i krajów półwyspu Bałkańskiego.

**Austria.** Cesarz Franciszek-Józef przyjmował w dłuższej audjencji ustępującego węgierskiego prezesa ministrów, hr. Khuen Hoderwaryego. Dr. Koerber konferował z postami Grossem, Bernreiterem i Luegerem, którzy domagali się niezwłocznego zwołania parlamentu austriackiego. Prezes ministrów nie przychylił się do tego żądania. Złożył on cesarzowi sprawozdanie z konferencji w sprawie ustępstw dla Węgier. W Poli aresztowano ośm osób, przy których znaleziono kompromitujące dokumenty.

**Bułgaria.** Ks. Ferdynand drogą na Bukareszt powrócił do kraju i zamieszkał w rezydencji letniej w Buzinogrodzie. Donoszą, że Bułgaria pokryjomu zmobilizowała część swoich sił zbrojnych i wzmocniła posterunki nadgraniczne pięciu pułkami piechoty i trzema jazdy. Zarząd kolei bułgarskiej ogłasza, że odtąd pociąg Orient-Express będzie dochodził tylko do Sofji.

**Turcja.** Uruchomiono 5 i 6 dywizję rezerw. Oprócz tego powołano pod broń 16 batalionów rezerwy drugiej klasy. Stoczono większe potyczki i bitwy pod Newesko, Koile, Smałowem, Tyrnową, Budwicą. Pod Smałowem zginął cały bez wyjątku oddział powstańczy. Wali bitolijski ogłasza, że powstanie w jego wilociele stłumione. W istocie powstańcy schronili się w góry. W Banskou ukazała się nowa czeta pod jen. Conczewem, w Maleszawie inna pod pułk. Jankowem. Rocznicą wstąpienia na tron sułtana przeszła wszędzie spokojnie. W Konstantynopolu przedsięwzięto nadzwyczajne środki ostrożności. Zakazano palenia fajerwerków. Porta uprzedziła poselstwa i konsulaty, że gotują się zamachy na nie. Na urzędystem przyjęciu w pałacu patriarcha konstantynopolitański oświadczył w przemówieniu do sułtana: „odwracamy się od zbrodniarzy, potępiamy ich czyny, ufamy łasce padyszacha! Naczelnym wodzem wojsk w Macedonji, zamiast Omera-Rużdi-baszy, mianowano Nassyra-baszę. Wznowiono ruch pociągów na linii Stambuł-Adrianopol.

**Macedonja.** Komitet powstańczy, w dniu wstąpienia sułtana na tron, 2 września, ogłosił proklamację, oddając wyższą władzę w Macedonji generałowi Conczewowi i pułkownikowi Jankowowi.

**Stany Zjednoczone.** Konsul amerykański w Bejrucie, Rowndale, doniósł p. Hagowi, że strzał w przejeździe wice-konsula Maglessena był istotnie wymierzony przeciw niemu. Według ostatnich doniesień, położenie rzeczy w Bejrucie polepszyło się. Poseł amerykański oświadczył Porcie, że rząd waszyngtoński uważa ją za odpowiedzialną za każdy zamach na życie i bezpieczeństwo obywateli amerykańskich.

**Japonja.** Poseł japoński w Londynie oświadczył, że Japonji chodzi tylko w Korei o interesy handlu japońskiego. Nie widzi powodu do zatargu z Rosją z powodu Korei lub Mandżurji. Rosja niewątpliwie spełni swoją obietnicę i wystąpi z Mandżurji w październiku. Pewne drugorzędne kwestje sporne zostaną załatwione w drodze układów przyjaznych. Według doniesień „Times“, rząd japoński gotuje się do reformy podatkowej. Reforma dotyczyć będzie szczególnie akcyzy od napoju sake i tytoniu, która przynosi skarbowi 50 milj. yen bez szczególnego obciążenia ludności. Suma powyższa zastąpi niektóre zbyt uciążliwe podatki bezpośrednie.

**Abisynja.** Pogłoski o ciężkiej chorobie ces. Menelika i gotującej się wojnie domowej pomiędzy dążącymi do korony etjopskiej rasami abisynskimi telegram z Adis-Abeyi ogłasza za bezpodstawne. Menelik II ma się podobno doskonale.

## NADEIŚLANI.

### K. KORWIN-PIOTROWSKI

P. adw. prays. Warszawa, Al. Ujazdowska 39.

Udzielanie porad (biadnym bezpłatnie). Prowadzenie spraw cywilnych i karnych (oble instancje i kasacja). Proby na imię Najwyższe (do. taski Monarszej). Legitymacje szlacheckie. Przyjmowanie spraw równie i na Cesarstwo (związczą Petersburg i gubernie północno i południowo-zachodnie). (2114)

## KRONIKA.

### Kościół i duchowieństwo.

\* Wyższa rada kościoła ewangelickiego w Prusach zaprotestowała energicznie przeciw wpuszczeniu napowrót zakonu Jezuitów do Niemiec. Pastorowie—jak twierdzą niektóre pisma—udał się do ces. Wilhelma i przedstawili mu, że wpuszczenie tego zakonu grozi niebezpieczeństwem dla Niemiec z tego powodu, że jezuita umieją namawiać protestantów do przechodzenia na katolicyzm, oraz że w prowincjach polskich przyczynią się do rozwoju polskości, bo w polakach rozwinię hart przez podniesienie moralności, a w Niemczech przez rozwinięcie religijności osłabi nienawiść do polaków. Argumenty te trafiły do przekonania ces. Wilhelma; wezwał więc do siebie kanclerza Bülowa i żądał, żeby zerwał ze stronictwem katolickim kompromis, mocą którego stronictwo to popierało rząd w sprawie taryfy celnej, a rząd wzamian zobowiązał się przeprowadzić w radzie związkowej zniesienie ustawy, zakazującej jezuitom pobytu w Niemczech. Na ten kompromis uzyskał był Bülow aprobatę ces. Wilhelma, ale teraz miał ces. Wilhelm cofnąć ową aprobatę.

\* Głośna w prasie naszej sprawa ks. Teofila Kowalskiego, z diecezji płockiej, który wystąpił z ostrą krytyką dzieła literackiego ks. biskupa Niedziałkowskiego i został nawet za to upomniany przez swoją zwierzchność, skończyła się obecnie odwołaniem przez ks. Kowalskiego jego wystąpienia. Oto treść listu odwołującego, ogłoszona przez ks. Kowalskiego w „Przeglądzie Katolickim“. „Niżej podpisany przeprasza biskupa swojego JE. hr. Szembeka za nieposłuszeństwo i uważa wystąpienie swoje literackie w sprawie krytykowania biskupa-literata za nierozważne i gorszące. Gdyby władza kościelna życzyła sobie, abym co więcej napisał, gotów jestem wypełnić wszystkie jej zlecenia. Oświadczam przytem, że jak byłem, tak jestem wiernym synem Kościoła rzymsko-katolickiego. Ks. Teofil Kowalski, magister teologii, doktor prawa, dawny redaktor „Śpiewu Kościelnego“, kapłan diecezji płockiej. D. 3 sierpnia 1903 r.“

\* Podniesiony przed niedawnym czasem projekt założenia w Królestwie schroniska dla księży zniedołężniałych i zgrzybiałych został obecnie znowu przypominany księżom przez „proboszcza z diecezji włocławskiej“ na łamach „Przeglądu Katolickiego“. Proboszcz zaleca, aby władza duchowna wyjednała pozwolenie na otwarcie schroniska im. ś. p. biskupa Bereśniewicza (zamiast pomnika na jego grobie), a fundusze zebrano by bardzo prędko, ponieważ „taki pomnik odpowiedniejszy byłby dla wielkiego serca zmarłego biskupa, niż bryła marmuru lub bronzu“.

\* Poznaniacy urządzają pielgrzymkę do Częstochowy; pielgrzymka ta, podług odezwy, udała się do Jasnej Góry 2 września przez Herby. Część jej jedzie koleją, młodsi zaś od Herbów na granicy pruskiej pójdą piechotą.

\* Dziesięcioletnia parafia w Rakowie (gub. mińska) po długich staraniach otrzymała pozwolenie na budowę w mia-

steczku nowego kościoła w miejsce starego drewnianego. Kościół będzie wzniesiony w stylu gotyckim o trzech wieżach, a budowa rozpocznie się na wiosnę.

\* Według danych statystyki urzędowej w gub. mińskiej na początku r. b. liczono katolików 241,397. Kościołów parafjalnych jest 22, filjalnych 15; przeciętnie więc przypada na jeden kościół 6,527 parafjan.

### Prawo i sądy.

\*\* Przed sądem w Warszawie stawał w tych dniach dr. Konstanty Sierpiński, redaktor i wydawca czasopisma „Kronika Lekarska“, oraz właściciel drukarni, oskarżony o wypuszczenie numeru wspomnianego czasopisma bez pozwolenia cenzury. Oskarżony przyznał się do winy, tłumacząc, że cenzura nie przysyłała pozwolenia do wieczora; uważając tedy, że numer nie zawiera nic, co by mogło być wykreślone, wydał numer. Gdy zaś następnie otrzymał pozwolenie z pewnemi zmianami w artykule, polemizującym z „Warsz. Dniem“, niezwłocznie wstrzymał ekspedycję wydrukowanego już nakładu, odbił nowy i ten rozesłał prenumeratom. Sąd, po wysłuchaniu obrony adw. prz. Kłjehskiego, skazał p. Sierpińskiego na 25 rb. grzywny.

\*\* W Kutaisie, stolicy Gruzji, wykryto całą fabrykę podrabiania dokumentów szlacheckich. Funkcjonował tam swego rodzaju departament heroldji, który wylawiał wszelkie akta za podpisami dawnych władców Mingrelji: Dadjana, Dawida, Lewana. Do odpowiedzialności pociągnięto 23 osoby z księciem Wassarjonem Dadjani na czele.

\*\* W wileńskim sądzie wojskowym toczyła się sprawa kapitana 163 pułku, Stanisława Wolbeka z Witobka, który na polowaniu przypadkowo zastrzelił kapitana Żolenskigo. Sąd wymierzył mu 3 dni aresztu domowego i pokutę kościelną, oraz zasądził odeń na rzecz wdowy 7½ tys. rb.

\*\* Na wokandzie sądu okręgowego w Warszawie w tych dniach stała sprawa Leopolda Legotki, oskarżonego o współudział w wyłudzeniu 30 tys. rb. od adw. przys. Stanisława Rotwanda, pod groźbą zabójstwa. Gdy jednak ze strony p. Rotwanda nikt przed sądem nie stanął; sąd postępowanie w tej sprawie umorzył.

\*\* Ministerstwo sprawiedliwości podjęło, jak donoszą pisma, myśl obniżenia kosztów postępowania mierniczego, gdyż obecnie postępowanie to jest niedostępne dla mniejszej własności.

\*\* Proces przeciw hr. Kwileckiej o wrzekome podłożenie dziecka, w celu zdobycia zapisu majątkowego, odbędzie się w Berlinie z początkiem listopada r. b. Hr. Kwileccy znajdują się w więzieniu śledczym. Cłodzi tu o majorat, na który czekają liczni krewni dalszej linii. Hrabina broni radca Wronker, hrabię radca Lewiński z Poznania. Prócz tego występują jeszcze jako obrońcy pp.: Zeida, Sikorski i Zborowski.

### Szkoły i młodzież.

\*\* Ogłoszono wyrok sądu dyscyplinarnego profesorskiego, utworzonego dla osądzenia sprawy za przekroczenie przez studentów uniwersytetu warszawskiego przepisów uniwersyteckich w d. 13 marca r. b. Na mocy wyroku sądu zrobiono 136 studentom uwagę, nie pociągającą za sobą żadnego ograniczenia praw i przywilejów; uczyniono naganę 34 studentom i surową naganę 4 osobom, także bez ograniczeń praw. Uwolniono od oskarżenia 72 studentów. Z wydziału farmaceutycznego, po porozumieniu się rektora z inspektorem studentów, zrobiono uwagę 14 farmaceutom bez ograniczenia praw i uniewinniono 5 osób.

\* Dyrektor trzeciego gimnazjum warszawskiego, rz. r. st. Sokolow, mianowany został naczelnikiem warszawskiej dyrekcji



naukowej, na jego zaś miejsce przeniesiony as. kol. *Pogodin*, dotychczasowy dyrektor gimnazjum w Rydze. Naczelnikiem katedry dydaktyki naukowej mianowany został r. dr. *Tokarew*, przedtem dyrektor gimnazjum lubelskiego, które to stanowisko objął r. st. *Wiereszczagin*, dotąd inspektor gimnazjum w Petersburgu. Dyrektor gimnazjum halskiego, r. st. *Kiedrinskij*, przeniesiony na także stanowisko do Smoleńska, jego zaś miejsce zajął r. kol. *Ignatienko*, dotychczas dyrektor gimnazjum w Płocku; na to zaś stanowisko mianowany inspektor tegoż gimnazjum, r. st. *Michalski*.

\* Cesański Instytut Wschodni we Władywostoku, celem ściągnięcia z Rosji europejskiej jaknajwiększej liczby studentów, użycza słuchaczom takich przywilejów, jakich nie posiadają studenci żadnego uniwersytetu rosyjskiego lub Akademii duchownej. Więc przyjmowani być mogą ludzie żonaci, duchowni, djakoni, wychowawcy korpusów kadetckich, seminarjów, realnych i handlowych szkół i t. p. Słuchacze otrzymują też różne ulgi materialne.

\* Frank. Ztg podaje następującą statystykę, zebraną z uniwersytetów niemieckich. Wśród 37,813 słuchaczy, którzy w ostatnim półroczu imatrikulowani byli na 21 uniwersytetach niemieckich wynosiła liczba cudzoziemców 2,731, czyli 7.2 proc. z 2,999 z pośród nich pochodziło z państw europejskich 432 z po za Europę. Z państwa rosyjskiego było 860 słuchaczy, z Austro-Węgier—536, ze Szwajcarii—253, Wielkiej Brytanji—149, Bułgarii—67, Rumunii—63, Grecji—53, Włoch, Holandji i Serbji—po 45, Francji—44, Turcji—36, ze Szwecji i Norwegji—32, Luksemburgu—27, Belgji—14, Hiszpanji—11, Danji—10, Portugalji—3, Czarnogóry—2, Lichtensteinu—1. Ameryka Łączna—276, Azja (przeważnie Japonja)—133, Afryka—19 i Australia—5 słuchaczy.

\* Wkrótce rozpoczną się wykłady w 8-klasowej szkole technicznej w Kamieńcu podolskim. Egzaminy na przyjęcie wyznaczono na d. 26, 27 i 28 sierpnia. Podano prób o przyjęcie 205: wśród nich 129 od chrześcijan, 76 od żydów. Ci ostatni będą przyjęci w stosunku 10 proc. ogólnej liczby. Półki gmach szkoły nie będzie wykończony, wykłady odbywać się będą w domu, należącym do miasta.

\* W kijowskiej politechnice rozpoczęły się konkursowe egzaminy. Do udziału w konkursie dopuszczono 990 osób. Zjawilo się kandydatów 700, w tej liczbie żydów 275. Wakujących miejsc 330, w tem dla żydów 15.

\* Zarząd miejski w Kownie, otrzymawszy od ministerstwa zawiadomienie, że projektowaną 7-klasową szkołę handlową miasto założyć może, o ile ma po temu środki na miejscu, wyraził żal, że brak funduszy nie pozwala na urzeczywistnienie zamiaru.

\* Przy uniwersytecie warszawskim ufundowane zostało stypendjum im. *Gogola* dla studentów, bez różnicy pochodzenia i wyznania.

\* „Wilen. Wiestnik“ obala pogłoski o przeniesieniu jurjewskiego uniwersytetu do Wilna.

### Osobiste.

Profesor uniwersytetu marburgskiego *Bering*, odkrywca surowicy antydifterycznej, mianowany został przez cesarza niemieckiego tajnym radcą stanu z tytułem ekselencji. Przed *Beringiem* wyróżnienie takie otrzymał tylko *Helmholtz*.

Odwiedzając Białą-Cerkiew, metropolita kijowski *Flawian* złożył wizytę właścicielce dóbr hrabini *Stranickiej* i córce jej, ks. *Radziwiłłowej*, mieszkającym w letniej rezydencji „*Aleksandra*“. Tu na cześć metropolity odbył się obiad, w którym wzięło udział 35 osób.

Znany powieściopisarz *Juljusz Verne* zupełnie stracił wzrok skutkiem katarakty.

Konieczną była operacja, ale sędziwy autor, liczący 75 lat życia, nie chciał się na nią zgodzić, twierdząc, że w takim wieku nawet lekka operacja może być groźną dla życia. *Verne* skończył właśnie pisanie setnego utworu swojego. Od lat 17 żyje w odosobnieniu, zamieszkuje własny domek w Amiens we Francji.

o Paryżka „Encyclopédie contemporaine“ w sprawozdaniu z niedawnego kongresu lekarskiego w Madrycie, poświęca obszerny artykuł młodemu uczoneму polskiemu, dr. med. *Piotrowi Pręgowskiemu*. *Dr. Pręgowski*, urodzony w Ozerwińsku nad Wisłą, ukończył wydział lekarski we Lwowie.

### Różne.

W Eisenach odbyła się przed niedawnym czasem konferencja pastorów, która oświadczyła się za utworzeniem związku ewangelickich kościołów z siedzibą w Berlinie, na razie na lat pięć. Kler protestancki widzi w tej uchwale chęć podporządkowania pastorów pod „wysoko postawioną głowę świata protestanckiego“ (*Wilhelm II*). Jeden z wybitnych protestanckich pisarzy, *Kollman*, występuje w „*Frankfurt. Ztg*“ ostro przeciwko tej myśli. „Są sfery—pisze on—które tak chętnie widziałyby protestanckiego papieża w Berlinie! Utworzenie takiego związku z siedzibą w Berlinie oddałoby kościół ewangelicki najzupełniej pod władzę polityki i dyplomacji pruskiej“. Wywodom pisarza ewangelickiego trudno odmówić słuszności. Odgadł cele pruskich zabiegów i jeżeli tak myśli przeważna część duchowieństwa, to cesarz *Wilhelm II* nie prędko jeszcze osiągnie nową godność.

Dziennikarską kaczka jest puszczone przez „*Chark. List.*“ wieść o 62-miljonowym kapitale, pozostawionym przez znakomitego hetmana kozackiego *Doroszenkę* „w jednym z londyńskich banków“. Do redakcji charkowskiego pisma zlatują się rzekomi spadkobiercy hetmana, których nie brakuje także i w Kijowie.

W Anglii powstał projekt urządzenia w r. 1907 w Londynie wystawy powszechnej międzynarodowej.

W Szwecji zorganizowana została wyprawa w celu poszukiwania ekspedycji *Nordenskiölda*, który wyruszył był pod biegun południowy i dotąd nie daje znaku. Na czele wyprawy, która wyruszyła d. 17 sierpnia z *Mildy* na osobnym statku, stoi kapitan szwedzkiej marynarki wojennej, *Hilden*.

Międzynarodowy zjazd w sprawie telegrafu bez drutu (*Frankentelegraphie*), według nazwy urzędowej, odbył się w Berlinie. W zjeździe uczestniczyli znaczniejsze państwa europejskie i Stany Zjednoczone. Prócz państwa niemieckiego brały udział w zjeździe: Rosja, Anglja, Francja, Włochy, Austro-Węgry, Hiszpanja i Stany Zjednoczone. Z każdego państwa zjechało po kilku delegatów, tak że ogółem uczestniczyło w zjeździe 44 biogłych, przeważnie urzędników wydziałów pocztowych i telegraficznych. Posiedzenia odbywają się w wielkiej sali posiedzeń państwowego urzędu pocztowego.

W prawosławnej diecezji aleuckiej w Stanach Zjednoczonych (dawniejsza posiadłość rosyjska Alaska, sprzedana Stanom w 1867 r.) objawił się niejaki duchowny, który przybrał nazwę metropolity amerykańskiego *Serafima* i spełniał obrzędy cerkiewne, a nawet zbierał ofiary na klasztor, mający powstać w *New-Yorku*. Obecnie Synod w Petersburgu podał do publicznej wiadomości, że ów samozwańczy metropolita jest to b. duchowny *Stefan Ustwolskij*, dawniejszy kapelan 8 pułku grenadierów w *Twerze*, pozbawiony w Rosji godności duchownej za złe prowadzenie się. *Ustwolskij* udał się następnie na Wschód i tam odzyskał godność kapłańską w jednym z klasztorów, poczem przybył do Ameryki i wśród tamtejszych prawosławnych wystę-

pował jako metropolita, mianowany przez samego patriarchę carogrodzkiego. Synod ogłasza, że patriarcha uznaje go za samozwańca i że przeto ludność prawosławna w Ameryce winna go unikać.

### Wypadki.

Do „*Dziennika Polskiego*“ donoszą w *Konichowie* około *Stryja*, odebrał sobie życie ks. *Zderkowski*, administrator parafji tamtejszej. Według opowiadań wieśniaków, ks. *Zderkowski* był ostatnimi czasy bardzo zdenerwowany. Samobójstwa dokonał za pomocą brzytwy, którą sobie podeszłał krtani.

Pomiędzy stacjami *Schiavunesso* a *Podroipo*, pod *Udino* we Włoszech, spotkał się pociąg towarowy z pociągiem, wiozącym transport wojska. Zginęło 15 żołnierzy, jeden kapitan, a blisko 80 osób miało odnieść ciężkie rany.

Do „*Kurjera Lwowskiego*“ donoszą z *Zakopanego*, iż d. 27 sierpnia zamordowano tam za *Glewontem* trzema strzałami pewnego urzędnika, który wybrał się w góry na wycieczkę.

W *Mohylowie* podolskim 12 sierpnia spłonęły sklepy w centrum miasta, oraz 14 domów, przyczem zginęła jedna osoba, a kilka odniosło rany. Straty wynoszą 200 tys. rb.

W nocy 20 b. m. w *Białymstoku* do wracającego z pożaru policmajstra *Mietlenko*, nieznanym jakim złoczyńcą dał dwa strzały; p. *Mietlenko* nie odniósł szwanku, natomiast furman został niebezpiecznie ranny.

## DONIESIENIA.

### Dr. med. Juljan Gawroński,

lekarz-wychowawca. Specjalność: dzieci nerwowo i umysłowo nienormalne. Warszawa, Warecka 10, m. 21. (2028)

### Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów *Boryssowicza*, *Brühla*, *Gromadzkiego*, *Jaskłowskiego*, *Kuniewiczza*, *Natanson*, *Thiemego*, *Tyrchowskiego* i *Winawera*, przyjmujące osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (1747)

### Dla nerwowo chorych dom zdrowia

d-ra *Bydyńskiego* w Warszawie, ul. *Bagatela* № 6. W osobnej willi wśród ogrodów. Cena pokoju z łazienką i wykwintnym utrzymaniem od 4-7 rb. dziennie. Umysłowo chorzy wyłączeni. Stary lekarz. (1627)

### Dr. Julian Fuchs.

Choroby skórne i weneryczne. Warszawa, Ś-to *Krzyżka* № 31.

## Młoda Polka,

freblówka z wykształconiem, poszukuje zajęcia z dziećmi, jako przychodnia. Adres: Petersburg, *Kuźnicznyj pier.* № d. 8, m. 5. *Pelagja Żołtęrowiczówna*.

## SZKOŁY HANDLOWE

*Gust. Chwat-Czyńskiego*

meżka	Dzienne	roczne	Wieczorne	półroczne	Nowy-Świat № 2 w Warszawie.
i oddzielną					(1996)
żeńską					

Programy bezpł. ksiąg. *Fiszera*, *Nowy Świat* 9.

Wielki zakład krawiecki w Odesie  
**A. GRYCEWICZA,**  
 Hawannaja 7, naprzeciw ogrodu miejskiego. Towary angielskie i francuskie. Ceny umiarkowane. (5412)



## Władysław Dachnowicz-Haciski

zakochał życie d. 29 lipca 1903 r. w pow. nowo-  
grodzkiem, w majątku Stołowice, przetrwał lat 73.

S. p. Władysław był człowiekiem wielkiej za-  
ności, prawości charakteru i niezwykłej pracowito-  
ści; przez pół wieku z oddaniem się i zarfowa-  
niem uprawiał żagon rodzinny i służył w powiecie  
jako wiorowy gospodarz; pojmował doskonale ob-  
wiązków ziemianina, a ukochał też i zawód rolnika; do ostatniej chwili  
wytworzył na stanowisku, na którym go Opatrzność  
postawiła. Jako chlebodawca, był najlepszym dla  
sług i oficjalistów, to też żgon jego długiolatnia  
rodzina opiekowała również, mówiąc: «Straciłmy  
naszego ojca».

Jako sąsiad i współobywatel, zawsze chętny był  
z radą i pomocą. Uprzejmością i serdecznością jed-  
nał sobie wszystkich, to też żgon S. p. Władysława  
wywarł na ogólny, a liczenie zebrani sąsiadów, przy-  
jaciele i lud z okolicznych wiosek podpisywali oddać  
mu ostatnią posługę.

Niech mu będzie lekka ta ziemia, na której tak  
sumiennie i gorliwie pracował!

(1875)

J. S.

## EKONOMISTA.

### Z TYGODNIA.

[Parcelacja własności większej w Królestwie Pol-  
skim. Stan rybołówstwa na Litwie. Gielda  
zbożowa w Odesie. «Corner» bawełniany w Ame-  
ryce. Konferencja petersburska w sprawie trak-  
tatów handlowych.]

Wówczas, gdy we wschodniej Ame-  
ryce, Wielkiej Brytanji i prowincjach  
przemysłowych Niemiec własność ziem-  
ska, ze szkodą rolnictwa, coraz więcej  
ześrodkowuje się w ręku wielkich ka-  
pitalistów, którzy w ten sposób starają  
się ulokować bezpiecznie część funduszu,  
zdobytego w przedsiębiorstwach handlo-  
wych i przemysłowych, zupełnie od-  
wrotne zjawisko widzimy w Królestwie  
Polskim. Tutaj zamiast centralizacji  
mamy przed sobą stałe rozdrabnianie  
własności ziemskiej drogą parcelacji ma-  
jątków większych. Widać to między  
innymi i z tegorocznego sprawozdania  
z działalności Banku włościańskiego za  
rok 1901. Większa bowiem część ziemi,  
nabytej przez włościan przy pomocy te-  
go banku, otrzymaną została przez par-  
celację i sprzedaż gruntów dworskich.  
Lecz, o ile parcelacja większej własno-  
ści jest w pewnych granicach pożada-  
ną w krajach o intensywnej kulturze  
rolnej i wysokiej oświacie ludowej, o ty-  
le staje się ona zjawiskiem mniej pożą-  
danem ze względów ekonomicznych  
w kraju, jak Królestwo, z niską oświa-  
tą ludową i kulturą ekstensywną. Takie  
rozdrabnianie równa się bowiem obni-  
żeniu kultury rolnej w ogólności. Przy-  
czyna tego zbyt jasna. Dlatego też,  
by sparaliżować działanie ujemne par-  
celacji na dobrobyt ogólny kraju, jedno-  
czesne podniesienie oświaty ludowej, a  
przedewszystkiem zawodowej, jest w da-  
nym wypadku koniecznym postulatem  
zdrowej polityki ekonomicznej i spo-  
lecznej.

Kwestja, czekającą swojego rozwią-  
zania w drodze prawodawczej, jest upo-  
rządkowanie rybołówstwa, które w obec-  
nym swym stanie pozostawia dużo do  
życzenia. Stosuje się to przedewszyst-

kiem do Litwy. Gospodarka rybna, któ-  
ra tutaj dawniej istniała, wskutek zmian  
politycznych i ekonomicznych w ostat-  
nich dwóch stuleciach ustąpiła miejsce  
eksploatacji rabunkowej rzek i jezior.  
Wskutek tego rybołówstwo zupełnie  
upadło, a jeziora i rzeki utraciły dla ma-  
łej swej wydajności prawie zupełnie swą  
wartość. Pewną zmianę ku lepszemu  
w tutejszem gospodarstwie rybnem za-  
powiadało utworzenie w r. 1901 oddzia-  
łu Cesarskiego rosyjskiego Towarzystwa  
hodowli ryb i rybołówstwa w Wilnie.  
Oddział wileński zmanifestował już  
swoją działalność na kongresie zeszło-  
rocznym w Petersburgu, zwołanym  
w kwestji gospodarstwa rybnego. Na  
kongresie tym prezes oddziału dr. C. Sta-  
niewicz wykazał między innymi potrze-  
bę wydania odnośnego prawa o rybo-  
łówstwie. W tym zaś roku został nie-  
dawno przez oddział wileński wystoso-  
wany memoriał, w którym wskazano  
na główne potrzeby gospodarstwa ryb-  
nego na Litwie i konieczność zastoso-  
wania miar tymczasowych do czasu, nim  
wydana zostanie projektowana ustawa  
ogólna o rybołówstwie.

Doniosłe znaczenie zarówno dla rol-  
nictwa, jak i dla handlu zbożowego  
prowincji południowo-zachodnich będzie  
miała nowo utworzona gielda zbożowa  
w Odesie. Nie tu miejsce wskazywać  
na rolę giełdy zbożowej w ogólności.  
Należy jednak zaznaczyć, że wobec do-  
tychczasowej dezorganizacji handlu zbo-  
żowego w państwie rosyjskiem, utwo-  
rzenie giełdy zbożowej w mieście, w któ-  
rem koncentruje się znaczna część han-  
dlu wywozowego, jest ważnym krokiem  
ku jego uregulowaniu, a tem samem i  
ku poprawieniu cen zbożowych. Byłoby  
tylko do życzenia, by nowo utworzona  
giełda nie stała się, na podobieństwo  
giełdy chicagowskiej, widownią zbyt po-  
chopnej do nadużyć spekulacji, lecz  
by ceny, na niej wytwarzane, były prze-  
dewszystkiem rezultatem spotkania się  
rzeczywistej podaży i rzeczywistego po-  
pytu.

Przedmiotem spekulacji niesumiennej  
jest w obecnej chwili bawełna w Ame-  
ryce. Grupa kapitalistów, będąca w zmo-  
wie, zorganizowała tak zwany w języ-  
ku giełdowym «corner», t. j. zakupiła  
ogromne zapasy bawełny i nie wypusz-  
cza ich na rynek, by w ten sposób wy-  
wołać sztuczną wyżkę cen. Zwyżka po-  
żądana nastąpiła i zmusiła wielką ilość  
przedzalni i fabryk tkackich do ograni-  
czenia produkcji, gdyż podniesiony w ce-  
nie surowiec wywołał też zwyżkę w ce-  
nie fabrykatów, które wskutek tego nie  
znajdują chętnych nabywców. Najgorzej  
na tem wychodzą konsumenci, a zwłasz-  
cza robotnicy, których część została  
uwolniona z powodu braku roboty. Nic  
więc dziwnego, że «corner» wywołał  
protest ogółu i domaganie się o wyda-  
nie prawa przeciwko tego rodzaju ma-  
nipulacjom. Zwyżka ceny na bawełnę  
odbiła się też na przemyśle bawełnia-  
nym w Rosji i dała powód moskiew-  
skiemu komitetowi giełdowemu do wy-  
stosowania prośby do ministerstwa skar-  
bu o zniesienie podwyżki cła (wynoszą-  
cej 1 rb.), którą zastosowano w czasie  
wojny chińskiej i której dotychczas nie  
zniesiono.

Od paru tygodni trwająca w Peters-  
burgu konferencja między pełnomocni-

kami rządu niemieckiego i rządem ro-  
syjskim w sprawie odnowienia trakta-  
tów handlowych nie wykazała jeszcze  
żadnych rezultatów pozytywnych. Zain-  
teresowane strony nie mogą dojść do  
porozumienia wobec tego, że delegaci  
niemieccy, o ile są skłonni do pewnych  
ustępstw w kwestji obniżenia cła na nie-  
które produkty rosyjskie, eksportowane  
w mniejszej ilości, o tyle są odporni,  
gdy chodzi o obniżenie cła na żyto i  
inne eksportowe produkty większej wagi.

H. R.

## POWIATOWA ORGANIZACJA ROLNA.

### Projekt kowieńskiego Towarzystwa rol- niczego.

Rada kowieńskiego Tow. rolniczego  
wypracowała projekt organizacji powia-  
towych komisji rolnych, oraz sekcji agro-  
nomicznych. Projekt brzmi jak nastę-  
puje:

„Kowieńskie Tow. rolnicze ustanawia  
w gub. kowieńskiej lokalne komisje rol-  
nicze, jedną lub kilka w każdym powiecie.  
Zadania komisji są następujące:

„Zwiedzanie gospodarstw danego okręgu  
w celu udzielania rad, kontrolowanie pla-  
nów organizacyjnych, sporządzanych przez  
agronoma-instruktora, przedstawianie sekcji  
agronomicznej referatów o stanie w danym  
majątku rozmaitych gałęzi gospodarstwa i  
o zastosowaniu w niem nowych sposobów  
gospodarowania. Czynienie starań o umieszc-  
zenie w gospodarstwach praktykantów rol-  
niczych, egzaminowanie tychże i wydawa-  
nie im odpowiednich świadectw.

„W skład komisji lokalnej wchodzi: pre-  
zes, dwóch członków i jeden kandydat; oso-  
by te są wybierane przez ogólne zebranie  
kowieńskiego Tow. rolniczego na skutek  
przedstawienia rady Towarzystwa rolnicze-  
go lub sekcji agronomicznej—na trzy lata.

„Ogledziny gospodarstw mogą być doko-  
nywane na skutek prośby właścicieli lub  
też z inicjatywy komisji lokalnej lub sek-  
cji agronomicznej. Właściciel, życzący so-  
bie, aby gospodarstwo jego zostało obejrza-  
ne, zwraca się z prośbą na imię prezesa  
sekcji lub prezesa najbliższej komisji lo-  
kalnej, którym przysługuje prawo w celu  
rozstrzygnięcia kwestji, związanych z jed-  
ną jakąkolwiek specjalną gałęzią rolnictwa,  
zaprosić przedstawicieli innych komisji lo-  
kalnych, posiadających potrzebną wiedzę  
w danej specjalności. Ogledziny gospodarstw  
mogą się odbywać i przy udziale agrono-  
ma-instruktora. Obok tego komisji lokalnej  
przysługuje prawo zapraszania w celu  
wspólnego obejrzenia gospodarstwa i rze-  
czoznawców, obeznanych z warunkami da-  
nego majątku, jak również i korzystania  
z wyjaśnień specjalistów. Każda komisja  
lokalna powinna corocznie obejrzyć przynaj-  
mniej jedno gospodarstwo. O gospodar-  
stwach, które zechcą przyjmować prakty-  
kantów, podaje się wiadomość na ogólnych  
zebraniach i ogłasza w wydawnictwach To-  
warzystwa.

„Egzaminy dla praktykantów odbywają  
się po upływie pewnego określonego  
terminu praktyki i po otrzymaniu świadec-  
twa od właściciela majątku. Prezes sekcji  
agronomicznej może być obecny na egzami-  
nach z prawem głosu. Na egzaminach pi-  
sarzy prowentowych i nadzorców hodowla-  
nych korzysta z prawa głosu przedstawiciel  
powiatowego komitetu hodowli bydła  
holenderskiego. W wypadkach, jeśli będą  
egzaminowani praktykanci z zakresu mie-  
czarstwa i gorzelnictwa, na egzaminach po-  
winni być obecni w pierwszym wypadku

przedstawiciel spółki „Biruta“, a w drugim przedstawiciel komitetu gorzelniczego. Świadczenia z ukończenia praktyki wydają się w imieniu kowieńskiego Towarzystwa rolniczego za podpisem egzaminujących, z wyłączeniem nazwy majątku, gdzie się praktyka odbywała.

„Rolnicy, życzący sobie korzystać z rad agronoma-instruktora, zwracają się z tem do prezesa sekcji.

Prezes komisji lokalnych obowiązani są w styczniu każdego roku przysyłać sekcji agronomicznej krótkie sprawozdania z działalności komisji. Ta zaś z komisji, która w ciągu dwóch lat w nieczem swej działalności nie ujawni, rozwiązuje się, a na jej miejsce wybiera się inna“.

W skład sekcji rolniczej (agronomicznej) wchodzi wszyscy prezesi i członkowie komisji lokalnych. Prezes sekcji jest wybierany na lat trzy przez ogólne zebranie kowieńskiego Tow. rolniczego na skutek przedstawienia rady Towarzystwa. W razie gdy prezes sekcji nie będzie mógł pełnić swego obowiązku, jego miejsce będzie tymczasowo zajmował jeden z prezesów komisji lokalnych, wybrany przez radę Towarzystwa. Sekcję zwoluje jej prezes co najmniej raz do roku, w miarę możliwości przystosowując się do terminów ogólnego zebrania kowieńskiego Towarzystwa rolniczego.

„Obowiązki sekcji są następujące: 1) sprawdzać roczne sprawozdania prezesów komisji lokalnych; 2) opracowywać kwestionariusze (do gromadzenia potrzebnych danych; określać warunki ogólnego gospodarstwa; 3) badać referaty lokalnych komisji o oglądanych gospodarstwach i bardziej interesujące z pomiędzy referatów przedstawiać ogólnemu zebraniu; 4) rozstrząsać niezaprobowane przez komisje lokalne plany organizacyjne agronoma-instruktora, który zostaje w zupełnej zależności od sekcji agronomicznej, przez nią jest przyjmowany i usuwany od obowiązku, przyczem prezes sekcji kieruje jego rozjazdami, a także kontroluje rachunki jego z klientami; 5) określać obowiązkowy termin praktyki gospodarczo-rolniczej, opracować normalne warunki utrzymania praktykantów i program ich egzaminów; jednocześnie działalność komisji lokalnych, ujednostajniać używane przez nie metody, opracowywać instrukcję dla prezesa sekcji i prezesów komisji lokalnych; rozstrząsać na skutek wniosku członków sekcji rozmaite teoretyczne i praktyczne rolniczo-gospodarcze kwestje i podnosić takowe na ogólnych zebraniach. Sprawozdania z działalności sekcji zatwierdza rada Towarzystwa, a co-roczenie prezes sekcji przedstawia je ogólnemu zebraniu“.

G. K.

### Połączenie Bałtyku z morzem Czarnym.

Stworzenie dobrego połączenia morza Czarnego z Bałtykiem zajmowało oddawna uwagę rządów państw, które były w posiadaniu pobraża chociażby jednego z tych mórz. W obrębie państwa rosyjskiego dokonywano tego połączenia trzy razy, łącząc Dniepr raz z Wisłą—przy pomocy kanału Dnieprowsko-Bugskiego, drugi raz z Niemnem—kanałem Ogińskiego, wreszcie z Dźwiną—kanałem Berezynskim. Połączenia te jednak, obliczone wyłącznie na spław zboża i budulec, nie zadawalniały wymagania posiadania drogi wodnej pomiędzy obu morzami, otwartej dla komunikacji parowcowej. Dla zadowolenia tej potrzeby powstały obecnie jednocześnie dwa projekty, pochodzące z dwu rozmaitych źródeł.

Rządy Niemiec i Austrii zawarły umowę w przedmiocie połączenia Elby z Dnieprem, za pośrednictwem Odry, Wisły i Sanu i zwróciły się w tej materji do rządu rosyjskiego z propozycją współudziału. Jednocześnie jednak w Rosji powstał projekt stworzenia własnej drogi wodnej pomiędzy Bałtykiem a morzem Czarnym, przez pogłębienie i skanalizowanie istniejącego połączenia Dniepru z Dźwiną. Wedle informacji „Przeg. Techn.“, szlak nowej drogi zaczynać się ma w Rydze i iść przez Dźwińsk, Kijów, Jekaterynosław, Cherson do Nikołajewa. Od Rygi do Dźwińska nowa droga korzysta z uregulowanej Dźwiny, następnie na długości 150 wiorst od Dźwiny do Berezyny, w pobliżu Lepła ma być zbudowany kanał, a dalej pójdzie szlak pogłębioną Berezyną do Dniepru, i Dnieprem, po usunięciu porohów, do ujścia tej rzeki do morza Czarnego.

Długość ogólna projektowanej drogi wodnej wynosić ma przeszło 1,500 wiorst, głębokość przeciętna — około 4 sążni, dostateczna dla najcięższych statków towarowych, a nawet i dla okrętów wojennych. Nowa droga miałaby przeto znaczenie zarówno handlowe, jak i strategiczne: przecinając bowiem żyzne i bogate prowincje państwa, umożliwiłaby przewóz taniej ich wytworów, zwłaszcza zboża, drzewa, soli i żelaza, a w razie wojny, pancerniki mogłyby w czasie dni sześciu przedostać się z Bałtyku na morze Czarne. Koszt ogólny robót obliczono na 300 milionów rubli.

Który z projektów zostanie urzeczywistniony—pokaże przyszłość. Podajemy w dziale „Życie i Sztuka“ mapkę kanału Dnieprowsko-Dźwińskiego, jako drogi wodnej, będącej całkowicie w granicach państwa, a zatem bliżej nas obchodzącej.

### TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

— W tych dniach został ostatecznie wykończony projekt utworzenia Izby handlowej w Petersburgu, której ustawa będzie przedstawiona wkrótce do zatwierdzenia. Celem nowej Izby handlowej będzie: złączenie ścisłejsze przemysłowców i kupców pomiędzy sobą, określenie potrzeb miejscowego przemysłu i handlu, ewentualnie pośrednictwo w stosunkach z zagranicą.

— Ministerstwo rolnictwa będzie otrzymywało od przyszłego roku 90 tys. rubli rocznie dla popierania produkcji masła w granicach Rosji europejskiej, i po 77,500 rubli w r. 1904 i 1905 dla popierania tejże produkcji w Syberji.

— Produkty syberyjskie zyskują coraz więcej względów zagranicą. W Berlinie projektowaną jest spółka kapitalistów celem sprowadzania mięsa syberyjskiego solonego.

— Departament kas państwowych wydał rozporządzenie, aby kasy skarbowe przyjmowały również także monety złote, które, pomimo pełnej wagi, nie posiadają właściwego dźwięku. Zdarzały się bowiem dotychczas wypadki, że kasy odmawiały przyjęcia takich monet.

— Rozpoczęte zostało wydawanie książeczek kuponowych bezpośrednioj komunikacji pociesniejszej z Warszawy i Łodzi do Szanghaju i Nagasaki.

— Istniejąca przy ministerstwie skarbu agentura handlowo-telegraficzna w Petersburgu zwróciła się do miejscowego syndykatu rolniczego z propozycją wysyłania członkom telegraficznych biuletynów cen na produkty rolne. Warto, by i nasze towa-

rzystwa rolnicze zwróciły na tę propozycję uwagę.

— Dwie grupy przemysłowców warszawskich wniosły, każda z osobna, prośbę do ministerstwa o zatwierdzenie ustaw dla mających się utworzyć towarzystw wzajemnego ubezpieczania od nieszczęśliwych wypadków z robotnikami.

— Ministerstwo rolnictwa poleciło profesorowi Instytutu górniczego Kocowskiemu wyjechać zagranicę, głównie do Górnego Ślązka, celem zaznajomienia się z najnowszymi technicznymi urządzeniami w kopalniach węgla.

— Próby, czynione przez firmy japońskie, aby zawiązać w Kijowie stałe stosunki w celu nabywania cukru dla Japonji, nie powiodły się, gdyż miejscowi producenci dbają wyłącznie o sprzedaż cukru po możliwie najwyższych cenach wewnątrz państwa. Jednakże kupcy japońscy zdołali nabyć dwa miliony pudów cukru rosyjskiego i w Gdańsku oraz Królewcu przeładowali go do worków z niemieckim stemplem.

— Zarządom warszawskich kolei żelaznych zaoferował się jeden z przedsiębiorców syberyjskich dostarczyć partję chładczyków do robót ziemnych na linii. Przedsiębiorca zobowiązuje się dać „kultów“ po nielubymale niskiej cenie, mianowicie po 30 kopiejek od robotnika dziennie, na swoim stole. Kładzie jednak za warunek, iż partja nie może się składać z mniej, niż stu ludzi.

— W gub. płockiej, w pow. ryplńskim odkryte zostały pokłady węgla kamiennego.

### KROVIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 20 sierpnia (2 września). Usposobienie zasadniczo giełdy dla walorów spekulacyjnych w dalszym ciągu mocne; ożywione i czynne obroty z akcjami banków. Natomiast z walorami hipotecznymi słabo; listy zastawne banków ziemskich w obrotach zaoferowaniu, ale bez nabywców. W wntrek płacono: banki — międzynarodowy 44, handlowo-przem. 288, ross. dla handlu zewna. 350, dykontowy 406, wileński ziemski 540; walory nalfowe: bakińskie 375, kaspijskie 3600; metalurgiczne: „Fonika“ 148, sormowskie 150,5, briańskie 103, pułłowskie 90. Koleje połudn.-wschod. 119 — 118,5. Pożyczki premjowe: I — 445—444, II — 337 — 336, III około 289. Renta 99 1/2.

Należy zanotować, iż Zarząd Banku azowsko-dnieprowskiego dowolono przenieść z Tagaurogu do Petersburga.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 35 k. na 10 funt. szt.; na Berlin 48 rb. 30 k. na 100 m.; na Paryż 37 rb. 50 k. na 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 50 k. na 100 koron.

Warszawa, 1 września. Usposobienie ogólne wykujące. Listy zastawne ziemskie 4 1/2-proc. — 98,20, 4-proc. — 97,25. Listy zast. m. Warszawy 6-proc. — 100,55, 4 1/2-proc. — 95,05; m. Łodzi 4 1/2-proc. — 92,83. Akcje: Starachowickie 135, Rudzkie 790.

### RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych nieco słabiej, pod wpływem oczekiwanego nagromadzenia się większych zapasów ziarna oraz czynników natury spekulacyjnej. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	102,5	—	—	—
« Londynie	104,25	—	78,5—80	68,25
« Maryjji	99,75—104,5	—	—	63
« Berlinie	123	100,25	98,25	—
« Hambur.	90,5—102,5	79—82	80,5—94,75	68,25

Ceny w Londynie i Hamburgu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich usposobienie normuje się mniejszą lub większą obfitością dowozów. Słabiej w portach bałtyckich z żytem. Z owsem wszędzie mocno. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	95—98	73—75	68—75	—
« Kijowie	85—87	62—64	55—61	—
« Odesie	86	66	64	54
« Libawie	—	75—77	66—81	71
« Rydze	97—78	76	65—75	—

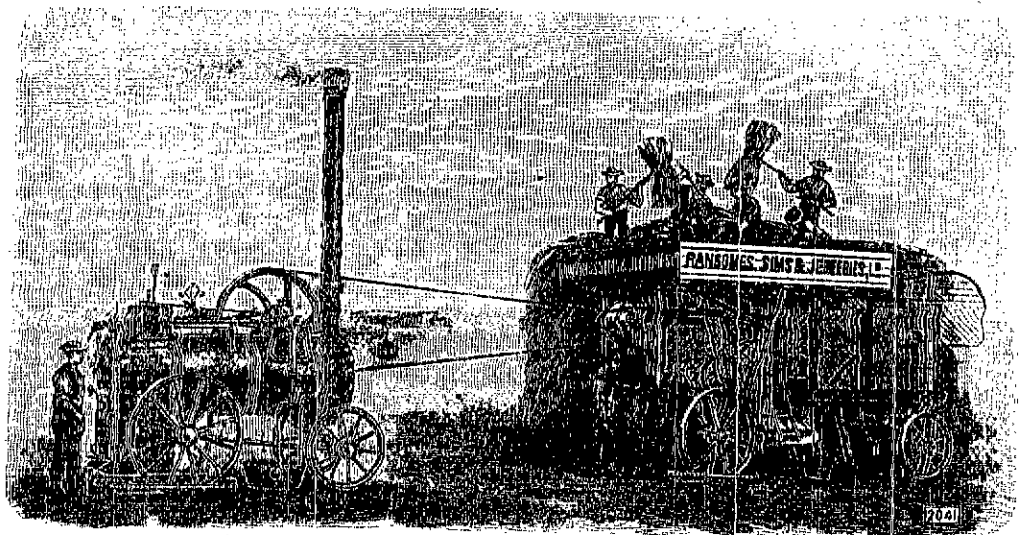
### OFIARY.

Na powodzian w Królestwie Polskiem: Tadeusz i Wanda Stulginińscy rb. 5. Razem z poprzednimi rb. 223 kop. 50.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.





**LOKOMOBILE I MŁOCARNIE PAROWE**  
ANGIELSKIE FABRYKI  
**RANSOMES SIMS & JEFFERIES.**  
REPREZENTANT

**ALFRED GRODZKI,**  
WARSZAWA, SENATORSKA 33.

Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie gratis i franco.

BAJKI JACHOWICZA. MODEL 1903 r.

Mundzio.  
Mundzio lubił obrazki, co w książeczkach były;  
Później mu się literki łatwo w pamięć wbiły,  
A później, gdy i pisać nauczył się łatwo,  
Podpisywał na wekslach swą mamusię zaczyna. (Mucha)

Wydawnictwo GEBETHNERA I WOLFFA.

NAGRODZONA

**2 WIELKIMI MEDALAMI SREBRNEMI** NA WYSTAWACH KUCHARSKICH  
W WARSZAWIE I ŁODZI

ORAZ ZASZCZYTNEM POLECENIEM  
NA WYSTAWIE HYGIENICZNEJ W WARSZAWIE.

**NAJNOWSZA KUCHNIA**  
WYTWORNA I GOSPODARSKA.

Ułożyła MARTA NORKOWSKA.

Zawiera 1,032 przepisy gospodarskie z uwzględnieniem kuchni jarskiej, z ilustracjami, wzory nakrycia stołu, sposób ogólny podawania przekąsek i potraw, 70 wzorów «Menu» skromnych i wystawnych śniadań, obiadów i kolacji na każde porę roku i t. p. (2115)  
W ozdobnej okładce, stron 420 większego formatu. Cena rb. 1 kop. 80, w kartonie rb. 2. Przesyłka pocztowa kop. 30. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**„NOWOŚĆ Z SITKIEM”.**

**Pot i woń potu pochłania, czyli usuwa**



szybko i na długo z nóg, rąk, pach, pachwin, zapobiega niszczeniu odzieży, obuwia, odparzeniu nóg, istniejące usuwając i chłodzi miłe, nowy, o prześlicznym zapachu, absolutnie nieszkodliwy środek

**SUDORYN Ap. Kowalskiego,**  
w blaszanych pudełkach z sitkiem

do posiewania ciała, w skarpetki, pończochy i rękawiczki. Cena 30, 50 i 90 kop.; 2 pudełko (za 30 i 50 kop.), wysyła się bez zadatku za zaliczeniem rb. 1. Skład główny w aptece Ap. Kowalskiego, Warszawa, Graniczna 10. Telefon 1320. (1972)

Uprasza się żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach.  
SKŁADY W PETERSBURGU: Bluter, Kuznecz. per. i Newski prosp.; Sztoł i Szmit; Szaskolski; Lewinsohn. Fontanka 60, i t. d.  
Za świetny skutek „Sudorynu“ firma ręczy.

**WIELKI MIĘDZYNARODOWY**  
**MAGAZYN SAMOCHODÓW.**  
Warszawa, Polna № 36. Telefon 2651.

Samochody własnej fabrykacji oraz najlepszych francuskich fabryk: Pauhard, Levassor, Mors, George Richard, Dion Bouton i innych.

Wynajem i reparacja. Sprzedaż części oddzielnych benzyny i oliwy. Nauka jazdy. (2017)

UWAŻAJĄCA GUWERNANTKA. Rzecz dzieje się na wsi.  
— Mademoiselle, czy pani widzi, jak włóczęgie sianko koszą?  
— Mario, tenez-vous! Czy ciągle mam powtarzać, że wyrażenie cochen jest nieprzystawne?  
(Kurj. Świąt.)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie  
**MAGAZYN MEBLI**  
**ZALESKIEGO I SP.**

№ 2, Erywańska № 2,  
dom gminy Ewangelickiej.  
Poleca największy wybór mebli naj-  
świetlejszych fasonów. Dział dekoracyjno-  
tapiecerski. Warsztaty własne. Ceny niz-  
kie, stałe. (1955)

Egzystujący od r. 1860 Magazyn i Fabryka

**J. Kuczmierowskiego**

w Warszawie, Marszał-  
kowska № 108,  
została nagrodzona złotym  
medal. na parysk. wyst.  
Poleca: ciadła, zaprzęgi,  
kufry, walizy, wazelki,  
galanterię skórzaną, wy-  
roby gumowe i sporto-  
we. Towar wyborowy, ce-  
ny niakie cenniki na żądanie. (1726)

**SZYDŁOWIECKIEJ** fabryki powozów i  
bryczek kantor i skład w Warszawie,  
Fokaal 14. dom wł. Za sześć 7-kop.  
marek cennik ilustrowany. (1726)

**CZUŁY MAŁŻONEK.** — Oskarżony...  
Z okoliczności sprawy widać, że nasa-  
jutrz po ślubie silnie poturbował swoją  
żonę. Biorąc pod uwagę okoliczności  
obciążające, sąd zastosowuje najwyższy  
wymiar kary, to jest dwa tygodnie ar-  
sztu.

— Panie sędziol — woła czuły małżo-  
nek — niechże pan sędzia tego nie robił!  
Toć takim wyrokiem zepsuje mi pan sę-  
dzia miesiąc miodowy!... (Śmigus)

OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

NAJNOWSZE I NAJLEPSZE

**CENTRYFUGI „GLOB”**

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

Generalni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

**LAMPE & C<sup>o</sup>,**

Warszawa Szkołna 7.

Kompletne urządzenie mleczarni, Instruktorzy i monterzy  
szwedzcy do dyspozycji. (2016)

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.

Fabryka Tow. Akcyjnego

**„PUSTELNIK”**

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odzna-  
czone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Boryczowie dyplomami  
uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach komi-  
nową, radiálną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową  
i zwyyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łuciem w Ce-  
sarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu  
№ 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wy-  
syłają się gratis. (1774)

ZNA GO. — Ja panu zapłacę za tę obelgę...

— Albo to prawda? Przecież pan znany jesteś z tego, że za nic nie płacisz.  
(Kolce)

Egzystuje

od

1874 r.

Tel. 2625.

**J. SAWICKI**

FABRYKA  
MEBLI.

Warszawa,  
Mokotow-  
ska 43.

Najnowsze  
fasony. (1620)

Pokosty.  
(1904)

Powozowe  
Dekoracyjne

**Lakiery**

Spirytusowe  
Emaljowe

**W. KARPINSKI i W. LEPPERT**

W WARSZAWIE

Alejo Jerozolimskie 82, (przy dworcu W. Wied.).

Olejne  
Suche

**Farby**

Drukarskie  
Litograficzne

Politurę.



„WIEŚCI Z ZA MORZA“.  
Rzeźba GABOWICZA.  
ALBUM „KRAJU“.

Nowowynaleziony samogrający amerykański aparat

### «APOLLO».

Na aparacie «APOLLO» każdy nieumiejący grać, może wykonywać wszystkie utwory klawiszowego oraz lekkiego repertuaru ze wszelkimi njuansami, również transportować można we wszelkich tonacjach. «APOLLO» można prystawić do każdego bez wyjątku fortepianu lub pianina. Cena aparatu «APOLLO» rb. 500. (Cena bez nut).

Amerykańska fiszharmonia z samogrającym aparatem

### «ORPHEUS».

Na fiszharmonii «ORPHEUS» każdy nieumiejący grać, może także wykonywać wszelkie utwory, jak na aparacie «APOLLO», oprócz tego grać można jak na zwykłej fiszharmonii. Cena fiszharmonii «ORPHEUS» rb. 450. (Cena bez nut). W składzie fortepianów, pianin i fiszharmonii (823)

## J. KERNTOPF i SYN

w Kijowie, Kreszczatik № 33. (Telefon № 809).

## Wyprawy dla panien

gotowe i na obstalunek.

Wyprawy na 100 rb. Wyprawy na 750 rb.  
" " 200 " " " 1.250 "  
" " 300 " " " 2.000 "  
" " 500 " " " 3.500 "

w Magazynie Braci A i J. Aiszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, w Odessie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie, w Tyflisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

◆ Genniki na żądanie bezpłatnie. ◆

PELEN POŚWIĘCEN. — Chce mieć pan odprowadzić do domu?.. Ależ ja mieszkałam pod Powąskami!

— O, z panią poszedłbym nawet do restauracji za rogatkami helwaderskimi! (Kur. Św.)



## POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

### Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Nizhnim-Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Marka fabryczna żelaza.

### ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

- Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegiel.
- Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
- Szyny profilów skłkowych dla kopalń etc.
- Szynowe łączniki.
- Obręcze.
- Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
- Stal rozrówna.
- Belki walcowane, I i kształtu
- Żelazo kolumnowe i kolumny.
- Wały walcowane do transmisji.
- Blachę stalową i żelazną.

- Rury wodociągowe łane od 3' do 12' średnicy.
- Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, łane T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i łane, oraz stal.
- Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajaniem i łanego żelaza, oraz stali.
- Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
- Rezerwoary i kadzle.
- Formy mostowe, wiązania dachowe.
- Kafary do szybów.
- Żelazne wagoniki dla kopalń.
- Węzła i krzyżownice.

### ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENCYJE — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCJE — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajowie: F. Frisch an; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (4558)

FIRMA

## W. Bulion

w Kijowie, Proreznia № 1.

Poleca największe w południowej Rosji składy i magazyny

### SZKŁA:

Oczki i szczytanie do okien, do oranżeryj, rżnięte, lustrzane, kolorowe i t. d.

Szklane do różnych aparatów, rury szklane dla fabryk, klosze, kule ogrodowe i diamenty do przecinania szkła.

Butelki do piwa i inne.

Centralny skład gramofonów, aparaty i płytki w wielkim wyborze.

Dostarcza i węgiel do kuźni.

Katalogi na każde żądanie bezpłatnie. (836)

SKŁAD APTECZNY I KOSMETYKÓW

## K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczytki, grzebienie, sztykrety, Apt. towary, chem. przetrw., artykuły gospodarcze. (826)

PRZY POŻARZE. Fildfabel. No, chłopcy, brać mi ten dach, jakby szło o zdobycie kucharek! (Smigus)

**DRUKARNIA DOMOWA**

Wielobędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kauczukowych liter (we wszystkich językach), którym każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, wykularze, awizacje i t. p. sprzedaje jedyna w Rosji fabryka ruhom. liter „Pobieda“

**J. A. LEWINSONA**  
Odessa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlorg. 12.  
z 90 literami 1 r. — k. z 482 liter. 4 r. 75k.  
" 160 " 2 " " " 716 " 6 " 50 "  
" 201 " 3 " " " 1008 " 10 " "

GENNiki WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.  
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLE I PIECZĘCIE.

(5101)

## WYSTAWA

PODOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

od 31 sierpnia po 7 września 1903 r. st. st.;

12 oddziałów. Konkursy: hippiczny, Wierówek do mleka, kowali i doजारek. Program wystawy na żądanie. Poczta i telegraf: Winnica, Wystawa. (5478)

WARSZAWSKIE PRZYSŁOWIA NA CZASIE.

Lepszy wróbel na dachu, niż... trzeci most na Wiśle.

Kruk krukowi... drugiego zakładu gazowego nie wybuduje.

N<sup>o</sup> ma tego złego (naprzykład zalewu), z czegoby pewna kolej nie skorzystała.

Nim słońce wejdzie, to... Wisła zawsze siano zabierze z nieobwałowanych łok. (Kolce)

## Trzyletnie naturalne Podolskie Wina z francuzkich winogron Konstancji Gruszeckiej. RYBNICA.

But. Wiadro  
ze z naczyn-  
szkl. niem.  
Białe Sotern 1) 40 k. 6 rb. 40 k.  
Czerwone-Bur-  
gundzkie... 35 " 5 " 60 "  
Czerwone «Mal-  
beka»... 35 " 5 " 60 "  
Adres: DYONIZY GRUSZECKI,  
p. st. Rezinna, basarabackiej gub.  
1) Ukazuje się w sprzedaży  
w sierpniu r. b. (5115)

### POWÓL 2.

Zawsząd pisała o powodziach,  
Zapomniała szafaty całe...  
Woda wszędzie zrzędziła szkody,  
Więce biadnula są niemile.

Jednak... jednak w naszej prasie  
(Wspomnieć o tam aż niemile)  
Wszędzie i na każdym kroku  
Spotykamy wady tyle!

Powódz głupstwa się panoszy,  
Szum białocohna ciągle słyszę,  
A jednakże o tam przecie  
Nikt nie mówi, nikt nie pisze!

(Kolce)

### KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

## K. SZEPE,

Kijów, Kreszczatik № 20.

(Grand Hotel).

Wyłączna sprzedaż znanych ze swej dobroci i tonu pianin i fortepianów berlińskiej fabr. Hooft'a i S-ki, w cenie od rb. 400, 425, 450, 600 i wyżej, a także i innych fabryk. (769)

BIURO AGRONOMICZNE

### Zdrojewski i Grabowski,

Kijów, Kreszczatik № 29.

Nasłona zbóż ozimych z najlepszych gospodarstw krajowych i zagranicznych. Pług dwa i wielokobowe. Kultywatory Wenzky. Snopowiązanki, żniwiarki, kosiarki i grabie konne. Wszelkie narzędzia sztuczne. (842)

### M. TABECKI

(dawniej W. BURK)

KIJÓW, Kreszczatik 87, wprost Fua duklejewskiej. (821)

## MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dziecięcego.

MAGAZYN OBUWIA

## Juljana Gogulińskiego,

zaopatrzony w kolosalny wybór sezonowego obuwia, oraz wykonywa wszelkie obstalunki we własnej pracowni. Kijów, Kreszczatik № 47, wprost apteki Filipowicza. (846)

## KIJÓW.

Kreszczatik № 56.

OBUWIE I WSZELKIE  
ARTYKUŁY PODRÓŻNICZE

## P. A. GOMOLAKA.

(821)



**INTERNAT W WILNIE**  
dla uczących się panienek  
**J. Maciejewicz i S. Świda**  
(nauczycielki domowe).  
Trosk, opiekę, prakt. jęz. Portepian,  
Ul. Portawa, dom Kopatty. (5582)

**KOREPETYTOR**  
połak, potrzebny od 1/11 września na sta-  
ła na wita na Litwę do przygotowania  
chłopca do 6-iej klasy szkoły realnej,  
za znajomością nowożytnych języków.  
Wymagane dobre świadectwa, których  
kopje przesyłać pod adresem: Mińska gub.,  
stacja Iłozów, m. „Łopuchy”, Ludwik  
Narkiewicz-Jankowski. (5622)

**Biuro Jahołkowskiej**  
poleca wyższą nauczycielkę z Hotel Lam-  
bert, gimnazjum, dyplomem, świętym  
francuskim, niemieckim, muzyka, War-  
szawa, Marszałkowska 118. (2123)

**Poszukuję krewnych** zmarłej  
r. w Żytomierzu Justyny Zakierskiej,  
z domu Śadowskiej, Skwira, kijowskiej  
gub., M. Chodzyński. (5485)

**PENSJONAT W KRAKOWIE**  
**A. Boronskiej**  
ulica Karmelicka № 24.

Pokoje z całonocnym utrzymaniem.  
Przy ugodzie na czas dłuższy (np. dla  
osób kształconych się) ceny niższe. Zgło-  
szenia aż do d. 3 października nadsyłać  
należy pod adr.: ul. Krupnicza 8. (5650)

**Młoda Panna**  
wychowawca pensji warszawskiej, posia-  
dająca języki i muzykę, szuka posady  
danej do towarzysza lub wychowawcy  
pani domu, w mieście lub na wsi. Może  
wyjechać do Cesarstwa. Adres: Kowno,  
ul. Inżynierska, d. Babińskiej, mieszka-  
nie Iłjańskiej, dla W. Z. (5595)

**Ważne dla nauczycielek!**  
Potrzebna jest zaraz na wieś nauczyciel-  
ka, dystygowana, religijna, z paten-  
tem krajowym, posiadająca gruntownie  
oprócz ojczystego, języki obce. Pensja  
500 rb., wygody, zwrot kosztów podró-  
ży. Zgłaszać się po informacje: Mińska  
gub., poczta Użiany, dominium Zamość.  
(5646) Aleksander Jelski.

**TECHNIK LEŚNY**  
poszukuje obowiązku nadleśnego, albo  
radcy majątku. Bobrujsk, Mińska gub.  
E. Butler. (5655)

**Ważne dla rodziców, lokato-  
rów, lokatorek.**

Osoba znana po chrześcijańsku, ukształ-  
cona pedagogicznie, posiadająca ładną  
rozdzielność w jednym ze schłodzonych mi-  
astoczek, w obrębie tak zwanych niegdys  
«Inflan polskich», może przyjąć na wy-  
chowanie lub wykonanie edukacji, pa-  
nienki z dobrych domów, tudzież osoby  
starsze obojętnej płci, na zamieszkanie,  
przy wszelkich wygodach, dobrym stole,  
usłudze i opiece gospodyni domu, za  
umiarkowane wynagrodzenie. Kościół,  
doktor, apteka, poczta i telegraf w miej-  
scu, okolice malownicza. Zgłaszać się  
po informacje: Mińska gubernia, poczta  
Użiany, dominium Zamość. (5629)  
Aleksander Jelski.

**Zakład rękodzielniczy  
i kursy kulinarne**  
**P. LIPiŃSKIEJ W WILNIE**  
pomieszczenia się na ul. Wilkomirskiej,  
w domu Pachman. W pierwszym rzę-  
dzą i szycia, kwiatów sztucznych i t. d.;  
w drugim sposobiki na nauczycielki, eko-  
nomki i kucharki. (5594)

**LA DONNA E MOBILE.**  
W zdaniu łeście zmienne, panie,  
Do przesyłać bardzo blisko,  
Bo lubicie zmieniać zdanie,  
Suknie tylko i - nazwisko.  
Lecz i stałość jest w kobiecie,  
Która grań z kwieciami brata,  
Nienia bowiem stałych w świecie,  
Gdy wypadnie liczyć - Jafa...  
(Śmigus)

# Kursa wyższe dla kobiet

im. A. Baranieckiego,

utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblioteka zaopa-  
trywana w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przy-  
rodniczym, na poziomie uniwersyteckim. Tygodniowo 20 godzin wykładów. Rok  
szkolny od 15 października. Wydział artystyczny, pod kierunkiem Jacka Malczew-  
skiego, trwa od 1 października do końca czerwca. Informacje oraz plany nauk  
przez sekretarkę kursów H. Tomaszewską w Krakowie: Karmelicka, 36. Dyrektor  
Józef Kostański.

Pierwszorzędne Biuro

## J. JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118,

poleca nauczycieli, nauczycielki i cudzoziemki. (1724)

W nowo utworzonym Zakładzie naukowym żeńskim

## ZOFJI Z WRÓBLEWSKICH KURMANOWEJ

na wzór North London Collegiate School.

Zapis uczennic przychodnich i pensjonarek codziennie od godz. 1-iej do 3-iej i  
od 6-iej do 7-iej pop. Warszawa, Jerozolimska 21. Egzamin d. 1, 2, 3. Lekcje  
d. 5-go września. (2110)

PENSJA ŻEŃSKA

## ANTONINY WALICKIEJ

Warszawa, Krucza № 44.

Egzamin wstępny d. 1 września, lekcje rozpoczynają się d. 2 września. (2022)



## Fabryka Nawozów Sztucznych „PUDRETTA“

w Warszawie, Alja Ujazdowska 20.

Poleca na sezon jesienny pod oziminy pudrę, na-  
grodzoną wielkim srebrnym medalem, zawierającą  
2% azotu, 15% kwasu fosforowego, jako znakomity ua-  
wóz pod wszelkie ziemie i pod wszystkie rośliny. Cena  
za centnar 100 funt. loco wagon z workiem rb. 1,40. Pud-  
rę wysyła się w ilości od 4-7 centnarów na morg 300  
prętowy. Za analizę fabryka gwarantuje. (2111)

## LOKOMOBILE

nowe i używane, a także parowe maszyny wszelkich typów dostarcza po cenach  
nadzwyczaj tanich,

BIURO TECHNICZNE

## Inżyniera Bronisława STÜCKGOLD,

Warszawa, Leszno № 4. (2097)

**NIEPEWNOŚĆ.** — Patrzaj-no, czy to twoja żona idzie?

— Nie wiem.

— Jakto nie wiesz?

— Bo widzisz, prowadzimy sprawę rozwodową, i teraz nie wiem, czy ona  
jeszcze jest moją żoną, czy nie. (Kojce)

## „ATLANTA“ BIURO TECHNICZNE,

Warszawa, Erywańska 14.

Adres teleg. „ATLANTA“, telef. 2024.

Poleca: motory gazowe największej angielskiej fabryki „The na-  
tional Gas Engine Comp. Ltd“, poruszane gazem, ssanym z własnego  
aparatu (generatora), do zastosowania wszędzie, gdzie potrzebna jest  
siła mechaniczna: w młynach, fabrykach—dla światła elektrycznego.

Koszt opału, zużytego na konia i godzinę, wynosi 1 1/4 kop. i ni-  
żej, stosownie do wielkości motoru, motory gazowe dla gazu miej-  
skiego; motory i lokomobile naftowe fabryki angielskiej K. Gun-  
dall & Sons. Maszyny parowe, lokomotywy—maszyny do chło-  
dzenia, pompy Mamuta A. Borsig.

Urządzenia tartaków i młynów parowych. Młocarnie i  
lokomobile parowe Marshall'a. (2070)

Kosztorysy na żądanie.

LECZNICA

## d-ra A. Tarnawskiego

W KOSOWIE

za Kolomyją, st. kol. Zabłotów we wscho-  
dno-południowych Karpatach w Galicji,  
otwarta od 1 maja do końca października.  
Klimat pogodny, ciepły i bez wia-  
trów. Leczenie fizykalno-dietetyczne, t. j.  
woda, kąpiele słoneczne, gimnastyka  
i t. p. 2 lekarzy i lekarka. (5641)

HERBATE

chińska, aromatyczna, bardzo smaczną,  
własnego importu, poleca

## L. Wróbel,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 25.  
(2081)

O AUTOMATACH.

Przyzna mi to każdy chyba,  
Równie z Pyzdrow, jak z Podhajec,  
Ze automat — po warszawsku  
Zwać się winien: samodzieł!

(Mucha)

**Na sprzedaż:**  
**1,000,000 JESIONÓW,**

wysokości od 10 werszków do  
3-ch arszyn. Cena za 1,000 od 8  
do 15 rb. Zarząd majątku Bo-  
żykowce, stacja Połud.-Zachod.  
Derażnia (Pod. gub.). (5672)

Inżyn. Henryk OSTACHIEWICZ.

Warsz., Mokotowska 37, m. II.

Niwelacja, zdejmowanie pla-  
nów; osuszanie, irygacja; sta-  
wy rybne; badanie toru; roboty  
budowlane i hydrotechniczne.  
Plany, kosztorysy, porady tech-  
niczne. (2027)

**DZIELNY ODWRÓT.** — Czy chcesz  
pani przyjąć moją rękę?

— Nie.  
— To poczciwie, mogą więc bez żad-  
nej obawy i nadal u pani bywać.  
(Śmigus)

## PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI  
handlowe i fabryczne wyrobów

## M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51.  
(4738)

**Przytułek macierzyński dla dzie-  
tek osieroconych!**

Mogę wskazać z poręczeniem osoby  
znana po chrześcijańsku, która przyjmie  
siorotę na hodowanie macierzyńskie.  
Zgłaszać się po informacje: Mińska gu-  
bernia, poczta Użiany, dominium Zamość.  
(5632) Aleksander Jelski.

## KANTOR AGENTUROWY

poszukuje

## Przedstawicielstwa

solidnej firmy na Moskwę i Centralną  
Rosję. Oferty przyjmuje J. W. Bartosze-  
wicz, Moskwa, Mała Fabianka 20. (5662)

## Ważne dla Pracownic!

Dobra gospodyni w sile wieku, zdrowa,  
moralna po chrześcijańsku, nie wstydząca  
się pracy, znająca się na kuchni, wzo-  
rowo oświecona, znalazła wyborne po-  
mieszczenie u sądziwego wdowca. Pensja  
150 rb., wygody wspólne, zwrot kosztów  
podróży. Konieczne poręczenie kapła-  
na. Mińska gubernia, poczta Użiany, do-  
minium Zamość. Aleksander Jelski.  
(5664)

POZNAŃSKIE

## BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca nauczycielkę z Hotelu Lambert,  
Nauczycielki artys. muz., biegła w franco,  
ang., niem. i rysun., do ukoń. wykształ.  
starszych panien. Nauczycielki z muię-  
szym stop. wykaz. na 500 do 400 rb. Bo-  
ny polki i niemki. Osoby do tow. i do  
zarządu. Posen, Wienerstr. 8, part. Iuka.  
(5674)

## Ważne dla dobroczynnych ka- pitanów i innych!!!

Młodzieniec z poczciwej rodziny, lat 15,  
moralny (z poręczeniem kapłana), skoń-  
czywszy dwie klasy, pragnie uczyć się do-  
lej, by wstąpić do seminarjum. Będąc  
człkiem ubogim, błaga o pomoc dobro-  
czyńców. Zgłaszać się po informacje pod  
adresem: Mińska gubernia, poczta Uża-  
ny, dominium Zamość. (5665)  
Aleksander Jelski.

## Pisarz prowentowy,

kawaler, znający język litewski, ener-  
giczny, z poważnymi rekomendacjami,  
potrzebny od 1 listopada r. b. Zgłaszać  
się do Zarządu dóbr Borkuniszki, p.  
Olisa, gub. suwalska. (5661)

## EKONOM

potrzebny w powiecie Wileńskim, na kil-  
kowlkowem, płodozm. gospodarstwie,  
nie żonaty, piśmienny i z dobrmi świa-  
dectwami. Ze straszczaniem świadectw o  
długości służby i pensji, piśm. do Wil-  
na, Pohulańska ul. № 22, właścicielowi  
domu. (5678)

**GOSPOSIA.** On. Zdaje mi się, jakby  
to wczoraj było, gdyśmy się na tej ław-  
ce przed trzydziestu laty po raz pierw-  
szy uścisnęli!  
Ona. Pamiętam... u twej kamizelki  
brakowało ci wówczas guzika...  
(Śmigus)